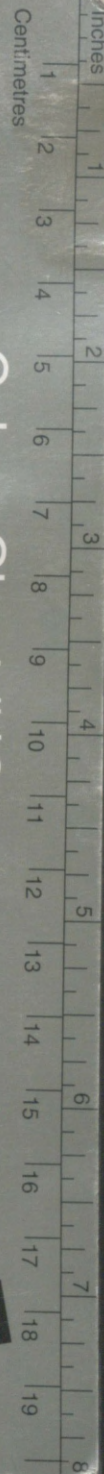
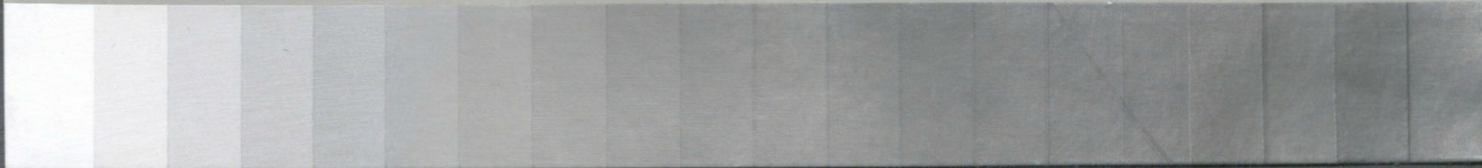
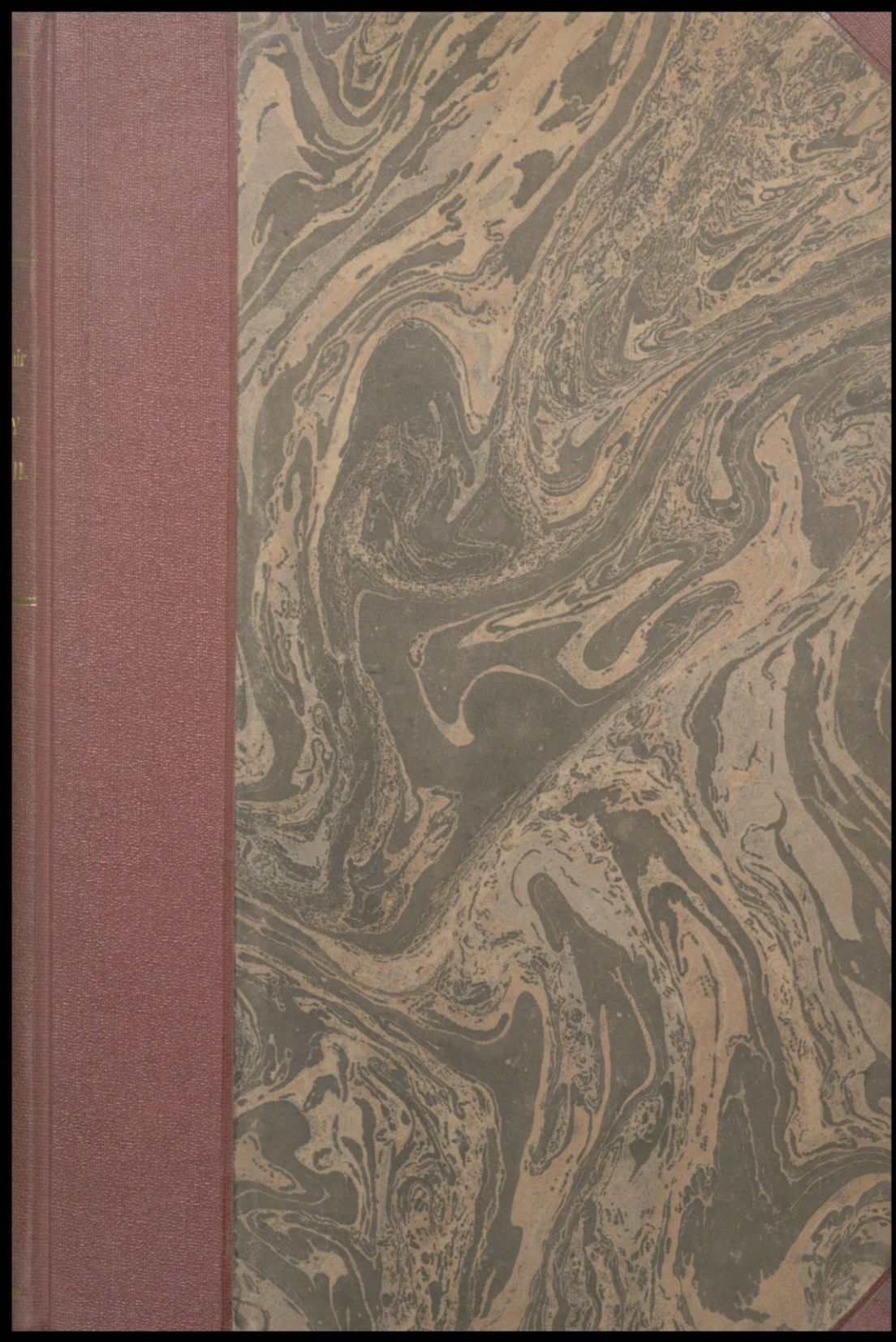


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





KR

100 miejscow
d

ŚLADY
KRÓLA JANA III

W KRAJU NASZYM.

Ka

Aleksander Czołowski

ŚLADY KRÓLA JANA III

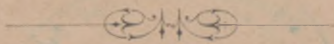
W KRAJU NASZYM.

106 miejscowości w Galicyi, zostających w związku z żywotem
dziejowym i domowym Jana Sobieskiego.

Zebrał i zestawił

L. TATOMIR

Książka pamiątkowa, wydana staraniem
Towarzystwa Pedagogicznego.



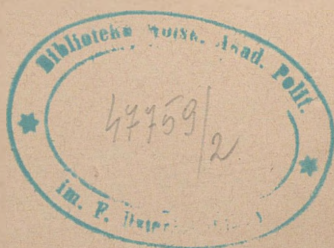
Aleksander Czołowski

WE LWOWIE.

Nakładem Towarzystwa Pedagogicznego.

Z I. Związkowej Drukarni.

1883.



1947 K 185 / M283

W UPOMINKU

NA 200-LETNIĄ ROCZNICĘ ODSIECZY WIEDNIA

PRZEZ

KRÓLA JANA III

PANOM NAUCZYCIELOM LUDOWYM

poświęca

L. Tatomiś.



WYDANO Z DUBLETÓW
Biblioteki Narodowej



. . . pośród mocarzy był król tam ubogi,
Zaledwie mówiono mu „królu“,
Boć z prosta szlacheckie zrodziły go progi
A wyrósł na siodle i w polu.
A jego kraj cały — to jeden łąn polny,
A naród — bez grodów i targów gmin rolny.
Nie handlem lecz sercem żył z sobą:
Więc nie miał też skarbców od złota i srebra;
Warownią mu rzeka, puszcza leśna i debra,
A stare mogiły ozdobą.

A jedną mu sławą swoboda i harce
Z wrogami Chrystusa i wiary.
I w krwawej wciąż z wschodniem pogaństwem poswarce
Krwia żywicieli rodzinne obszary.
I lubo prócz Boga - rodzicy obrazu
Nie miewał warowni z żelaza i głazu,
A z wrogiem, jak mówił, szedł tańcem,
Sam przecież od wieków na skibie swój roli
Od dziczy pogańskiej, pogańskiej niewoli
Był światu warownią i szańcem.

Karol Szajnocha. Jan III
w tumie św. Szczepana.



Przypadająca na rok bieżący 200-letnia rocznica odsieczy Wiednia przez króla Jana III, przypominając Europie zasługi dziejowe narodu polskiego, poruszyła umysły w kraju i pobudziła historyków i pisarzy do skrzętnego badania dziejów tego króla, do przypatrzenia się bliżej postaci bohatera, który jaskrawém światłem wojennej sławy opromienił chylącą się już do upadku Rzeczpospolitą polską. Król Jan wplótł w wieniec zasług i chwały Polski, która przez długie wieki była przedmurzem wiary i cywilizacji Zachodu przeciw barbarzyństwu Wschodu, najpiękniejsze wawrzyny: wypisał bowiem na kartach dziejów naszych Podhajce, Kałusz, Chocim, Lwów i Żórawno, a w historii powszechniej uwiecznił imię naszej ojczyzny, łamiąc polskim orężem pod murami stolicy cesarstwa niemieckiego przemoc turecką, groźną wówczas całemu chrześcijaństwu europejskiemu. Bohater ten, „Europy słońce, księżycy ottomańskiego zaćmienie, piorun wschodnich krajów“ — jak go nazywa dawny napis na starym mszale w podhoreckim monasterze OO. Bazylianów — urodził się i wyrósł na naszych bujnych niwach czerwonoruskich, tratowanych niegdyś rokrocznie kopytami tatarskich i tureckich najazdów; wyrósł z tradycji rycerskiej szlachty polskiej, która niwy czerwonoruskie uprawiała i broniła własnymi piersiami, wyrósł z krwi téj szlachty, którą ona je użyźniała, na jój mściciela, i związał pamięć swego imienia niemal z każdym miejscem, szczególnie wschodniej połaci naszego kraju.

To téż król ten z rodu szlachty lubelskiej, przesiedlonój na ruską ziemię, w którego żyłach zmie-

szała się polska krew jego przodków po mieczu z staroruską krwią Daniłowiczów — jest ze wszystkich królów i wodzów dawnéj Polski najpopularniejszą w naszym kraju postacią historyczną. Do dzisiaj lud w rozmaitych okolicach naszych, zapomniawszy o wszystkich innych królach, co mu ongi panowali, wspomina Sobieskiego; do dzisiaj spotkasz nieraz w nędznym zajeździe żydowskim którego z miasteczek, należących niegdyś do rozległych dóbr tego króla, jego wizerunek; do dzisiaj po kościołach, fundowanych i uposażonych pobożną hojnością jego lub jego przodków, odprawiają się msze funduszowe; do dzisiaj dzwony, wylane z dział, zdobytych przez niego na Turkach, wzywają wiernych na nabożeństwo do tych kościołów i do dzisiaj jeszcze wznoszą się mury jego zamków, rosną drzewa, sadzone jego ręką, świecą pomniki jego zwycięstw, sterczą resztki okopów jego obozów i mogiły jego pobojowisk, rozprószone po kraju.

Wiadoma to powszechnie rzecz, że około postaci tak popularnych, jak król Jan III, najlepiej grupować wypadki historyczne w opowiadaniu dziejów dla młodzieży i dla ludu. Również znaną jest zasada, że te szczególnie wypadki dziejowe wbijają się głęboko w umysł młodzieży, które nauczyciel może nawiązać do najbliższych téj młodzieży wrażeń, do najbliższego otoczenia, do własnej jéj miejscowości, a więc na przykład: do omszonych ruin, sterczących nad wsią na górze, do dawnego zamku, do cerkiewki lub kościółka w wieńcu lip cienistych, do jakiegoś starego pomnika lub starszego jeszcze uroczyska z pogańskich czasów, do mogiły, wznoszącej zieloną głowę pośród łąnów, falujących plennym kłosem, lub na koniec do dąbrowy starodrzewnej, z którą się spletało jakieś podanie ludowe.

Aby Ci przeto przyjść w pomoc Szanowny Nauczycielu i ułatwić Ci w tym jubileuszowym roku

wiekopomnego króla nawiązanie nauki o nim w szkole do wspomnień, łączących się z tém miejscem, gdzie pełnisz Twój żmudny, ale zaszczytny obowiązek — podaję Ci niniejszy wykaz miejscowości w Galicyi, zostających w związku z żywotem dziejowym i domowym Jana Sobieskiego.

Nie jest on wyczerpujący bynajmniej. Sobieski, który na setki liczył wsie swoich dóbr i starostw czerwonoruskich, rozpościerających się rozległymi obszarami od Tarnopola i Stryja aż po Jarosław i Wysock, który od czasów hetmaństwa swego obozował prawie ciągle w rozmaitych stronach naszego kraju, który jednym dniem stawał z Jaworowa w obozie pod Złoczowem, w sześciu dniach przerzucał cały tabor wojenny z pod Kamieńca podolskiego pod Podhajce, a w jedenastu dniach przelatywał z wojskiem od Krasnegostawu w Lubelskiém do Kałusza na Podkarpaciu, rozbijając po drodze cztery kosze tatarskie — wydeptał tak wszystkie szlaki, że od Zbrucza aż po San niewiele zapewne znalazłby miejsc, gdzieby jego noga nie powstała. — Ale i ta wiązanka, jakkolwiek nieliczna, wymienia przecież tyle miejscowości, że bardzo znaczna część szkół we wschodniej Galicyi znajdzie w niej jakąś pobliską i bliżej sobie znaną.

Ułożyłem ją w ten sposób, że trzy grody dziedziczne, Żółkiew, Olesko i Złoczów, pradziada, dziada i ojca Jana III, które w końcu połączyły się w jego rękach, wysunąłem na czele, wszystkie zaś inne miejscowości zestawilem w porządku alfabetycznym, dołączając na końcu przegląd podług powiatów. Dla prędszego ukończenia pracy korzystałem z pomocy dwóch nauczycieli lwowskich szkół ludowych, którym przy téj sposobności wyrażam szczerze podziękowanie. Mianowicie pomogli mi pp.: Józef Bąkowski, obecnie nauczyciel tutejszego seminarjum nauczycielskiego męskiego, i Szczęśny Parasiewicz, niegdyś mój uczeń

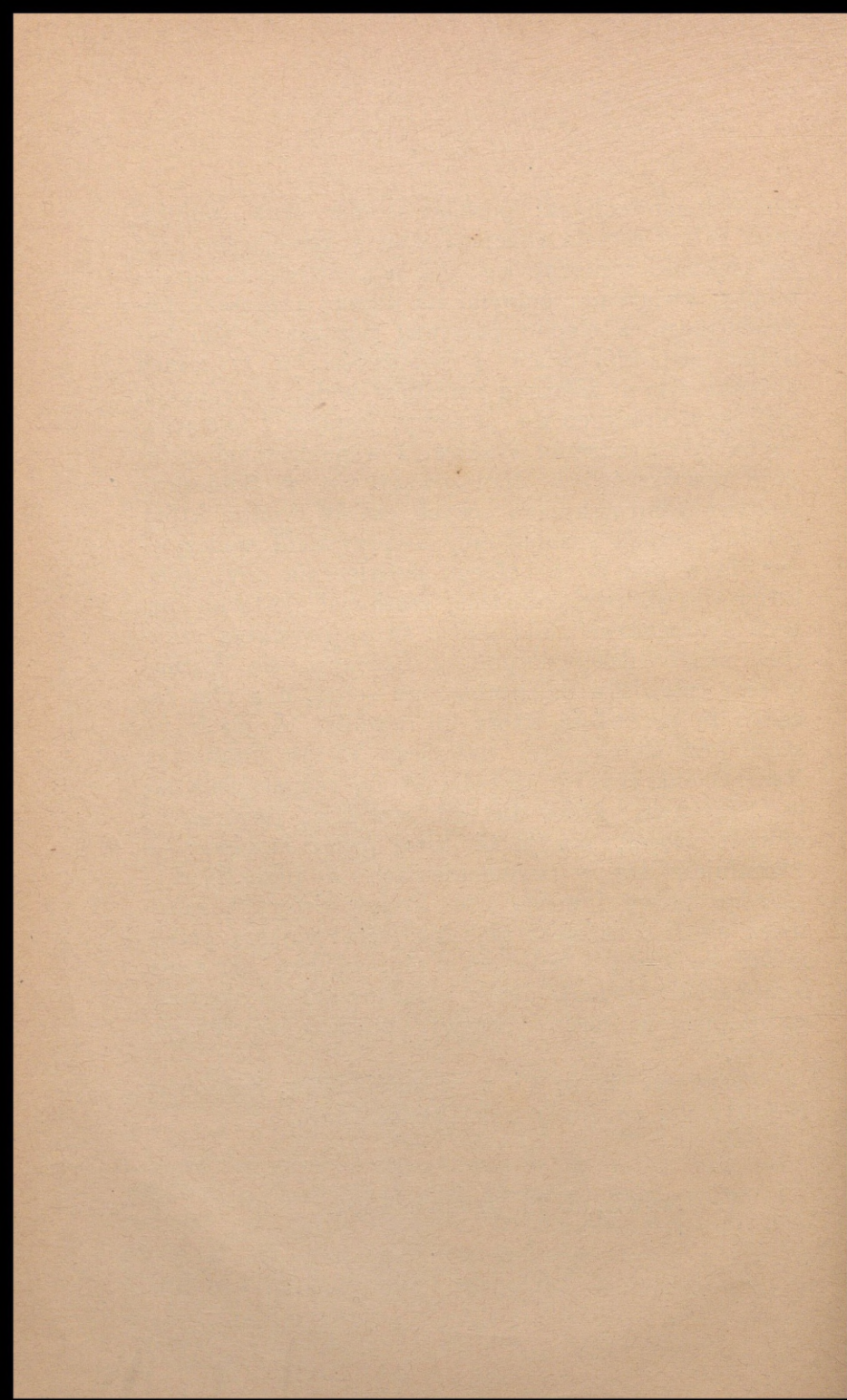
a teraz kolega w zawodzie nauczycielskim. Współudział ich w pracy był mi tém miłszy, że właśnie książka niniejsza poświęcona jest nauczycielstwu ludowemu.

Podaję Ci tedy, Szanowny Nauczycielu, mozaikę roztrzęsionych szczegółów i luźnych zapisków. Ale jeżeli zechcesz ją przeczytać z uwagą i przy pomocy dat i odsyłaczów zbliżysz sobie rozrzucone przy rozmaitych miejscowościach wspominki, utworzą Ci one całość i przypomną nawet takie wypadki z dziejów króla Jana III, których widownią nie był nasz kraj. Przypomni Ci wielkie zwycięstwo pod Chocimem, przegląd wojska pod Skwarzawą, przypomni odsiecz Wiednia i Parkany, powitanie powracającego króla w Krakowie, przypomną na koniec wyprawy na odzyskanie Kamieńca i na Wołoszczyznę, przygotowania robione do nich w obozach tutejszych. Ale, co jeszcze? Z zapisków tych stanie przed Twymi oczyma, Szanowny Nauczycielu, nie tylko sławny król-wojownik, ale i bliższy Ci człowiek, jakim ten król był w codzienném życiu domowém, a jak się przekonasz, królewskość jego nic na tém nie straci. Poznasz w królu Janie III ojca kochającego, który po naszymu chyłkiem wymyka się z domu, gdy go rozpieszczony malec nie chce wypuścić; poznasz przywiązanego męża, tęskniącego za żoną; poznasz rządowego gospodarza, zajmującego się pilnie swoim gospodarstwem, które po naszymu „kłopotarstwem“ nazywa, pielęgnującego drzewa owocowe i kwiaty w sadach i wirydarzach jaworowskich i żółkiewskich; poznasz zapalonego myśliwego, który dnie całe przepędzał w kniei na łowach, uganiając się za niedźwiedziami i jeleniami równie dzielnie, jak za Tatarami; poznasz serdecznego pana, który w potrzebie hojnie ratował swoich poddanych i mimo królewskiego majestatu nie miał to sobie za ujmę godności, pójść w tany z jaworowską kowalową i jeść obiad na popasie u wi-

sznieńskiego sołtysa; poznasz w nim syna, miłującego całém sercem rodzinną ziemię, umiejącego czuć jęj piękność i cieszyć się, jak my, zwyczajni śmiertelnicy, kwiatkami polnymi na wiosnę i głosem powracającego z cieplic ptastwa; poznasz w nim katolika głębokiej wiary i pobożności, a w końcu poznasz z tych niewielu zapisków bodaj w próbkach styl jego, który co do prostoty, jasności i jędrności chyba tylko jednemu Paskowi z współczesnych ustępuje pierwszeństwa. Nauczywszy się w Sobieskim podziwiać największego owych czasów wodza, który garstką swoich rozbijał ćmy nieprzyjaciół, nauczywszy się w nim czcić pełnego poświęcenia obywatela, który dla sprawy publicznej zastawiał „ostatnie pętllice dyamentowe“, zastępując swoją prywatną szkatułą skarb Rzeczypospolitej, nauczysz się kochać w nim człowieka najzaczniejszego serca, a z nim razem i tę przeszłość, która go wydała. A jeżeli jeszcze przy dobrej woli nastęczy Ci się, Szanowny Nauczycielu, czas i sposobność do rozpatrzenia się w książkach, które dlatego powołuję, dowiesz się o wiele więcej, niż ja Ci tutaj podać mogłem: — rozmiłujesz się w wspomnieniach z przeszłości i „kładąc głowę i serce pod księgę historyi“, zadumasz się i zabojejesz głęboko; tém większą przejmiesz się czcią i miłością i tém większą też cześć i miłość dla grobów ojców i dla przeszłości ojczyzny wszczepisz w serca dziatwy, powierzonej Twojej pieczy.

Tego też życzę Ci z szczeręj duszy, Szanowny Nauczycielu, na Nowy rok Pański 1883.

We Lwowie, d. 23. grudnia 1882.



OLESKO, miasteczko w pow. złoczowskim, jedna z najstarszych osad czerwonoruskich, w okolicy bagnistej i lesistej, u podnóża Woroniaków, na krawędziu południowo-wschodnim rozległej niziny, z której Bug i Styr zbierają swoje wody błotnymi strugami, do nich spływającymi. W r. 1327 odziedziczył zamek oleski Bolesław Trojdenowicz, Piast z Mazowsza, obejmując Ruś Czerwoną w spadku po ostatnim z Rurykowiczów halickich. Następnie przeszedł on w posiadanie ks. litewskiego Lubarta, mającego swój udział na Wołyniu, i pozostawał odtąd z przerwami w posiadaniu Litwinów aż do połączenia się Litwy z Polską przez ożenienie się Jagiełły z Jadwigą. W XV w. posiadał go na krótki czas Świdrygiełło, ale już w r. 1432, złożyłwszy brata z wielkoksiążęcej godności, zajął Olesko Jagiełło przez Jana z Sienna na rzecz korony, a Władysław Warneńczyk darował je na własność dziedziczną temuż Janowi z Sienna w r. 1441. Od Sienieńskich przeszły dobra oleskie po kądzieli na Herburtów, a po tych znowu przez żony otrzymali w XVI w., po różnych zmianach w podziale, połowę tej majątności Daniłowiczowie z Żurowa (ob. Żurów), a drugą Kamienieccy, którzy w r. 1580 sprzedali swoją część Stan. Żółkiewskiemu, wojewodzie bełskiemu, ojcu sławnego hetmana i kanclerza. W ośm lat potem Jan Daniłowicz, krajczy kor. a następnie wojewoda ruski, ożeniwszy się z córką hetmana w. kor., Stan. Żółkiewskiego, Zofią, otrzymał z nią w posagu drugą połowę i posiadał tak całe Olesko. Ale i w posiadaniu Daniłowiczów nie długo pozostało Olesko, ród ich bowiem wygasł na synu wojewody Jana, Stanisławie, który w r. 1636 wzięty do niewoli w potyczce z Tatarami, ścięty został w namiocie murzy Kantymira (Szaj. Opow. o kr. J. III.

21
str. 74). Po śmierci tego ostatniego potomka Daniłowiczów przeszło więc Olesko, równie jak i odziedziczone przez niego po wuju dobra żółkiewskie (ob. Żółkiew) na siostrę jego, Teofilę, wydaną za Jakóba Sobieskiego, późniejszego kasztelana krakowskiego, właściciela sąsiadujących z oleskim kluczem dóbr złoczowskich (ob. Złoczów). Spadek ten zrobił Jakóba Sobieskiego jednym z najmajętniejszych panów ówczesnej Polski. Dobra jego zajmowały większy obszar, niż niejedno z ówczesnych księstw włoskich lub niemieckich, i rozpościerały się na przestrzeni 20 mil dookoła Lwowa aż ku Podolu (*Anecdotes, t. II. s. 230*). Dobra oleskie obejmowały wówczas między innymi następujące miejscowości: „Bug, Żydów (Ożydów), Juszkowice, Łahodów, Czernica, Podlisie, Zakomarze, Środopole, Ponikwa, Boratyn, Zabłocie, Jasionów i Jasieniowice, Kąty, Reniów, Czyszki, Komarów, Chwatów, Stohyn, Sasów, Jazłowiec, Nowosiółka, Hlewiatyn, Rażniów, Łabęcie i miasteczko Założce“ z przyległościami, które następnie przeszło w posiadanie Wiśniowieckich.

„W Olesku — jak zapisała własną ręką Teofila Sobieska — urodził mi się syn Jan, roku 1629, dnia 17. sierpnia, między godziną czternastą a piętnastą w piątek, ostatniego miesiąca, a nazajutrz nów nastał“. „Podczas urodzenia mego były pioruny barzo — pisze Jan Sobieski — tak że aż krawiec matki mojej od tego ogłuchł, i był głuchym do samej śmierci. Tatarowie też podpadli w tenże właśnie czas pod zamek; których zaś ów sławny gromił Chmielecki.“ (Klucz. Pisma, t. I. c. 1. s. 6 i 10).

21
Po zgonie ojca w r. 1646 i matki w r. 1661 przeszło Olesko razem z innymi dobrami Jakóba Sobieskiego na jego synów, Marka i Jana, a gdy pierwszy w r. 1652 w morderczej bitwie pod Batowem poległ (ob. Lwów), zjednoczył się cały majątek w rękach Jana.

Od czasu odziedziczenia Żółkwi przemieszkiwali tam stale rodzice Jana, a oleski zamek, opuszczony przez swoich dziedziców, znacznie był podupadł. Jan Sobieski rzadko także zajeżdżał do swego rodzinnego zamku i przesiadywał

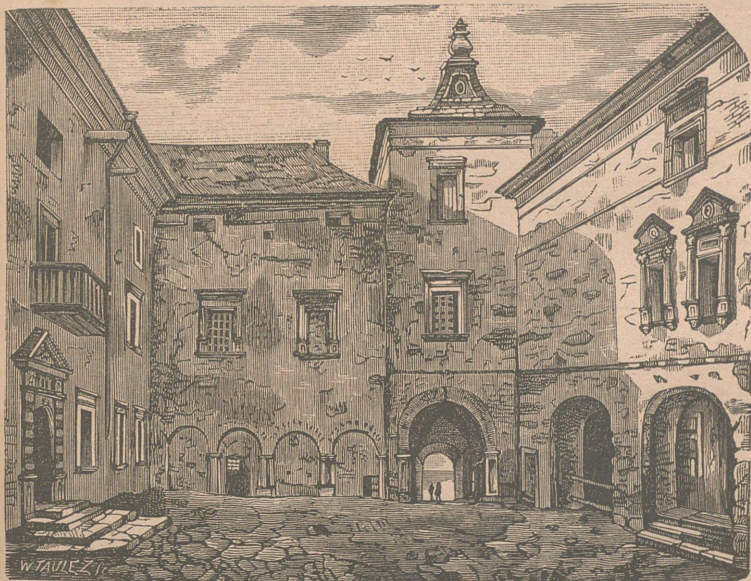
najchętniej w Żółkwi i Jaworowie, a później jako król już założył sobie letnią rezydencją w Willanowie pod Warszawą. Zjechałszy tutaj w r. 1682 po długiej, może od lat pacholących niebytności, znalazł tę kolebkę swoją w bardzo opłakanym stanie, jak sam donosił żonie, pisząc „z tego miejsca i pokoju“, gdzie się urodził, we wtorek o trzeciej z południa (d. 21 kwietnia): „Umyślniem tu dziś zjechał z IMPanem wojewodą ruskim i innymi, aby się temu przypatrzyć miejscu, którego ledwie już co pamiętał. Zastaliśmy tedy zamek i miasto bardzo spustoszone, ale wsi arcydobre i kościół, gdzie dziad mój Daniłłowicz, wojewoda ruski, leży, w jakimkolwiek porządku“ (H. Listy, s. 340). W r. 1687 przybyli do Oleska oboje królestwo, jadąc w odwiedziny do syna Jakóba do Podhorzec. Król dawał tu wtedy posłuchanie deputacyi ziem pruskich, na której czele stał biskup chełmiński, Kazimierz Opaliński. Z dworem królewskim był tu podówczas Dalerac, dworzanin króla, który pozostawił nam dosyć szczegółowy opis, jak wówczas wyglądało to miejsce urodzenia Sobieskiego.

„Olesko — pisze on — położone jest pośród łąki bagnistej. Zamek, oddalony od miasteczka na mniej więcej 1500 kroków, łączy się z niem dwoma drogami czyli ziemnymi nasypami, prowadzącymi od obu kończyn miasteczka. Można się do niego dostać jedynie tymi drogami, gdyż opasujące go błota są zresztą w każdym inném miejscu nie do przebycia. Widzieć ziemny pagórek znacznej wysokości na takim terenie jest rzeczą zadziwiającą, tém bardziej, że nie łączy on się z żadnym pasmem wyżyn i wygląda, jakoby robota ręki ludzkiej. Na tymto pagórku zbudowany jest zamek, jakoby gołębnik. Płaszczyzna szczytu, bardzo szeroka, zajęta jest całą zabudowaniem, które wydaje się zdaleka jak reduta. Zabudowanie to wzniesione jest całe z kamienia i z cegły, bardzo masywnie i dosyć wysoko. Nie ma ono ani wież, ani flanków, ani wałów, ani fosy, ponieważ obwód murów zajmuje całą szerokość terenu, jakgdyby szczyt skały. Nie potrzebuje też tego, bo pagórek jest dosyć wysoki i stromy tak, że trudno

wdrapać się na niego, a prócz tego jest on jeszcze opasany wielkim nasypem, również z naniesionej ziemi, z parapetem z desek, który go zakrywa do połowy wysokości. Brama zwrócona jest ku północy, gdzie rozpościera się największe w Polsce trzęsawisko, łączące się z tém, które opasuje miasto. Ale bagnistą tę nizinę zamykają z jednej strony wysokie góry, z drugiej niskie wzgórza, które okrywają rzędy dobrych wsi i tworzą piękny krajobraz i dekoracyą urozmaiconą. Błota te miały być niegdyś stawem, jak twierdzą niektórzy; ale niewiadomo, którędy i jak uszła z nich woda. Wewnątrz zamku są apartamenta dosyć źle ułożone, podwórzec bardzo ściśnięty, pokoje bez wychodów osobnych i nie w jednym rzędzie, ale wszystkie piękne, szerokie, wysokie, dobrze oświetlone, wykładane wielkimi płytami pstrego marmuru. Izby służebne na dole mają przepyszne sklepienia. Studnia jest nadzwyczajnie głęboka, gdyż trzeba ją było kopać aż do podnóża pagórka, bo w jego naniesionej ziemi nie mogło się znaleźć źródło żywej wody. We wszystkiém widać, że to starodawny dom wielkiego pana, nawet w kaplicy, która jest ozdobiona malowidłami *al fresco*. A jednak na dłuższy pobyt jest to smutne pomieszkание, pozbawione alei i spacerów, do którego trzeba się wspinać, jakby do wieżyczki strażniczej i siedzieć w niem, jak Szymon na swoim słupie.“ (*Anecdotes*, t. II. s. 300.)

Od tego czasu wzięła Marya Kazimiera w opiekę Olesko i pomna na urodzenie męża, wykupiła dobra tu-tejsze, które zostawały w zastawie u szlachty, a przynosiły około 25.000 złp. rocznego dochodu. Wyporządziła zamek wielkim nakładem i ozdobiła wewnątrz; u podnóża wałów postawiła kilka budynków z drzewa na stajnie i wozownie i założyła na nowo ogród, który był prawie zupełnie zniszczony. Ale w r. 1688 nie musiały być jeszcze te wszystkie restauracye ukończone, gdyż przebywający tu wówczas Jan III. załamał się na moście wjazdowym z powozem i o mało nie postradał życia.

Po śmierci króla odziedziczył Olesko trzeci syn jego, Konstanty, który sprzedał je w r. 1725 Rzewuskim. Wacław Rzewuski, hetman pol. kor., odziedziczywszy je po bezpotomnej śmierci brata swego, Seweryna, w r. 1754, połączył je w jedną majątność z Podhorcami. Później rozpadł się klucz podhorecki i oleski na wiele drobnych posiadłości i Olesko z trzema wsiami, wystawione na sprzedaż dla zaspokojenia wierzycieli Wacława Rzewuskiego, nabyli



Zamek oleski od strony podwórca.

naprzód Zielińscy, a następnie Lityńscy.

Przeszedłszy w ręce mniej zamożnych właścicieli, począł zamek oleski chylić się do upadku. Już w r. 1820, gdy go zwiedzał J. U. Niemcewicz („Podróże historyczne po ziemiach polskich, między r. 1811—1828 odbyte“), był on w zupełnym opuszczeniu: niektóre pokoje zasypane były gruzem i pozbawione drzwi i okien. Obecnie tworzy cały gmach front o jednej baszcie z bramą wjazdową, do której prowadził niegdyś wspaniały most na arkadach, dziś zawalony. Od tego idą po obu stronach pawiliony,

a wszystko przedstawia klamrę, która z czwartej strony była zamknięta murem z komunikacyjną galerią, ale jeden z ostatnich dziedziców Oleska kazał ten mur zwalić, aby sobie otworzyć widok na miasto. Oprócz kilku pokoi mieszkalnych jest cały gmach opustoszały i grozi rozsypaniem się w gruzy. W komnatach zachowały się tylko bardzo zatarte ślady mozaik i sztukaterij, które je niegdyś zdobiły. Zwiedzającym te pamiątkowe mury pokazują pokój, w którym miał się urodzić Sobieski. Prowadzą do niego wąziutkie, kręte schody z pierwszego na wyższe piętro; pokój jest szczupły, a jego ściany fioletowe błyszczą jakby szkłem potłuczonym. Okazalsze są dwa inne pokoje, znajdujące się dzisiaj także w najopłakańszym stanie. Jeden z nich, wysoki, z wielką alkową, z ogromnym kominkiem i niezmiernym piecem kaflowym w jednym rogu, był niegdyś zapewne izbą gościnną. Kominek zdobią rzeźby, wystawiające scenę z mitologii, sufit okrywa wielkie płótno w złożonych ramach, na którym wymalowane olejno porwanie Europy; przed alkową stoją dwa sążniste, drewniane posągi mitologiczne, niegdyś suto złożone. Drugi pokój, mocniej jeszcze zniszczony, był niegdyś wielce wspaniały, jak wnosić można po mozaikowych ścianach, po świecącej gdzieniegdzie pozłocie, a nadewszystko po płaskorzeźbach w kształcie medalionów na suficie, gdzie jeszcze można przeczytać napisy: *Horatius*, *Virgilius*, *Naso*. Może to ojciec króla Jana, typ staropolskiego obywatela z rzymskim zakrojen., kazał powprawiać w te złote ramy wizerunki ulubionych swoich pisarzy rzymskich.

Rzewuscy sami spustoszyli zamek oleski: nie mogąc bowiem utrzymać dwóch rezydencyj pańskich, przenieśli wszystko, co się dało przenieść, do Podhorzec. Reszty dokonał pożar. Ogień zniszczył też w r. 1841 i dawny kościół parafialny, założony przez Jana z Sienna, a wyposażony hojnie przez następnych dziedziców Oleska, i drugi pod wezwaniem św. Mikołaja. Znajdujące się w nich pamiątki z dawnych czasów stały się pastwą płomieni, i tylko kilka nagrobków Daniłowiczów zachowało się

w odrestaurowanym kościele parafialnym. Miasteczko także podupadło. Z dawnych jego fortyfikacyj nie ma śladu; znikły gęsto zabudowane niegdyś ulice i zachowała się tylko kasztanowa alea, prowadząca do zamku, o której mówią, że ją sadził Sobieski, gdyż zamięłowanie jego w drzewach i ogrodach przeszło w pamięć ludu. (Bar. Kr. Oleska. Siemień. Zamek oleski. Star. Pol. t. II. s. 592).

W roku zeszłym nabyła zamek oleski spółka, z kilku zamożnych obywateli złożona, aby tę pamiątkę nieśmiertelnego pogromcy Turków ratować od ruiny.

ZŁOCZÓW, miasto powiatowe, niegdyś własność możnej rodziny Sienieńskich, z których jeden, Stanisław nadał mu prawo magdeburskie za przywilejem Zygmunta I w r. 1523. Po Sienieńskich zostali właścicielami Złoczowa Górkowie, a w końcu Sobiescy, stara szlachta małopolska z Sobieskiej Woli w Lubelskiem, wywodząca się od wojewody sandomierskiego Janiny, protoplasty herbu i rodu Tarcza, który za Leszka Czarnego wojował z Jadźwingami.

Pierwszym właścicielem Złoczowa z Sobieskich był Marek, dziad Jana, który słynął jako rycerz nieporównanej waleczności i sam król Stefan mawiał o nim, „że gdyby mu przyszło stawić całe królestwo o jeden pojedynek, nie wybrałby na to, tylko jednego Marka Sobieskiego“ (Klucz. Pisma t. I c l. s l.) Syn tegoż, a ojciec Jana III, Jakób, ożeniony z Teofilą, córką wojewody Jana Daniłowicza i Zofii Żółkiewskiej (ob. Oleśko), otrzymał do dóbr swoich złoczowskich w spadku po Żółkiewskich i Daniłowiczach Żółkiew i Oleśko i dośłużył się najwyższej godności senatorskiej, kasztelanii krakowskiej.

W Złoczowie przyszedł na świat starszy brat Jana, Marek, i dwie młodsze siostry jego, Zofia i Katarzyna. Wszystkiego rodzeństwa było siedmioro, ale z tych tylko dwoje przeżyło rodziców, Jan i Katarzyna, wydana za Michała Radziwiłła, hetmana lit.



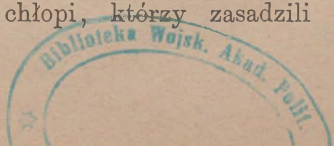
Sobieski, jako marszałek i hetman i później jako król, przebywał często w Złoczowie, narażonym na najazdy tatarskie i tu zakładał obozy. Bawił tu przed wyprawą podhajecką w r. 1667, przebywał następnie w r. 1670 (H. Listy, s. 191 i nn). W r. 1671 na wiadomość o najeździe tatarskim stanął jednym dniem z Jaworowa w obozie pod Złoczowem; ale nieprzyjacieli, „powziąwszy wiadomość o gotowości wojska w obozie, który szlak jego zakrywał,” cofnął się nazad. W tym samym roku umacniał Sobieski fortyfikacje zamku złoczowskiego i oddawał jego działa na potrzeby Rzpltej. (Klucz. Pisma, t. I. c. 1. s. 656 i nn., H. Listy, s. 232). W r. 1674, po elekcji swojej, stał tu znowu z wojskiem przy końcu października; tu otrzymał wówczas posiłki od elektora brandenburskiego i na radzie wojennej postanowił odłożyć koronację, poczem wyruszył na Ukrainę. Królowa, pozostawszy w Złoczowie, oczekiwała powrotu męża aż do wiosny. Wówczas umocniono po wtórnie zamek dobudowaniem czterech baszt i obmurowano lepiej miasto, które służyło za pobyt tatarskim i tureckim jeńcom. W r. 1682, objeżdżając wszystkie dobra, był Sobieski i w Złoczowie i skarżył się, „że trzeba by tu koniecznie tydzień i drugi zabawić, zastawszy tak srogi nieporządek. Nie bawiąc tedy nigdzie, chcę przynajmniej *un petit tour* ¹⁾ uczynić, aby zajrzeć wszędy i porządek uczynić, odmieniwszy tych niewiernych i niegospodarnych hultajów.“ (H. Listy, s. 339). W r. 1687, zjechał tu cały dwór i udał się stąd do Jazłowca. W r. 1690, spustoszyli Tatarzy kilkakrotnie okolice Złoczowa i o mało nie pojmali bawiącego tam właśnie króla.

Dalerac skreślił nam następujący obraz Złoczowa za czasów króla Jana III:

„Złoczów jest rezydencją drugich dóbr królewskich, prawie równie rozległych, jak Żółkiew; liczą one 100 wsi. Miasto jest wielkie i dosyć ludne. Dokoła oblewa je szeroki staw, a nad nim wznosi się niewysoki pagórek, na

¹⁾ Małą objazdżkę.

którym zbudowany jest zamek pański, przeistoczony przez króla na małą cytadelę o czterech bastyonach kamiennych z strażnicą na każdym. Nad pagórkiem tym dominuje od pola wyższe wzgórze, na którym założono szańce, aby je zasłonić. Brama zwrócona jest ku miastu, a broni jój okop, który opasuje całą tą fortecę, jeżeli to miejsce tak nazwać można, gdyż nie ma ona ani wału, ani kontrskarpy, ani fosy, a wykopany rów jest za wąski i za płytki. Podwórzec jest bardzo zacieśniony budynkami, które ciągną się dookoła wzdłuż kortyn, i nie mogłoby się na nim pomieścić więcej nad 400 ludzi w szyku bojowym. Pomiedzy budynkami jest jeden dosyć okazały, zbudowany przez króla znacznym kosztem z kamienia. Jestto dom bardzo wielki, dobrze oświetlony, z dosyć dogodnym rozkładem wewnętrznym. Inne budynki są z drzewa i bardzo niskie, co nie przyczynia się wcale do ozdoby tego miejsca. Miasto zbudowane jest z drzewa, ma jedno przedmieście, trzy ruskie cerkwie i jeden kościół parafialny łaciński, murowany. Jest ono opasane palisadami z bramami, ale od strony bagien, ciągnących się u podnóża góry zamkowej, jest otwarte i łączy się z cytadelą szerokim nasypem ziemnym, przecinającym całą szerokość stawu. Jest ono dosyć bogate. Góry okoliczne porośnięte są wielkimi lasami. Szczyt téj góry, na której są szańce, okryty jest z tyłu wielkimi sadami owocowymi, porozdzielanymi parkanami. Owoce są tam doskonałe i stanowią jedno ze źródeł zamożności mieszkańców, którzy mają piece w sadach samych do suszenia zebranych owoców i wywożą je potem na sprzedaż do Lwowa. Podobne sady są jeszcze w dziesięciu innych miejscach w okolicy Złoczowa i to w pośrodku wielkich lasów. Chłopi chodzą bardzo starannie koło tych sadów, które są jedną z najciekawszych rzeczy w Polsce. Jest to bowiem wcale szczególném zjawiskiem, spotykać wśród dzikich lasów, oddalonych od mieszkań ludzkich, ostępy oddzielne, które natura ozdobiła najpiękniejszymi w świecie owocami, ukryte w gęstwinie leśnej. Utrzymują, że w tych miejscach mieszkali niegdyś chłopi, którzy zasadzili te



sady, a gdy ich chaty zniknęły, utrzymywały się one już same przez się, jedynie staraniem przyrody. Inni mówią, że jestto obyczajem Ormian zakładać ogrody owocowe w lasach i że niegdyś bardzo wiele Ormian zamieszkiwało w tych okolicach. Inni jeszcze są tego zdania, że drzewa te wyrosły tutaj dziko zupełnie, podobnie jak drzewa owocowe, spotykane na Ukrainie, które rodzą bez starania i uprawy doskonałe i bardzo dorodne owoce. Ale tam mieszają się te drzewa bezładnie z innymi, jak jodły z dębami, albo buki z wiązami, tu zaś zajmują wyłącznie pewne obszary wśród lasów i nie są rozrzucone pomiędzy innymi.“ (*Anecdotes*, t. II. s. 231).

Po śmierci króla Jana III przemieszkiwał czasem w Złoczowie królewicz Jakób i przyjmował tutaj w r. 1732 Tomasza Wolskiego, sławnego wędrownika i walecznego admirała floty papieskiej. (*Star. Pol.* t. II s. 590).

Obecnie jest zamek złoczowski własnością rządu, który przerobił go na dom karny.

3. **ŻÓŁKIEW**, miasteczko powiatowe. W miejscu, gdzie dziś wznoszą się mury Żółkwi, leżała przed 400 laty wioska Winniki, przypierająca jedną stroną o wielkie knieje, ocieniające sąsiednie wzgórza, drugą stroną o jezioro, na którego brzegach wychowywały się żeremie bobrowe. Jak niemal wszystkie wioski ziemi czerwonoruskiej, tak i Winniki bywały niejednokrotnie niszczone przez Tatarów i niejednokrotnie ze zgliszczy i gruzów napowrót się podźwigały, wspierane szczodrobliwością swoich dziedziców. W XVI w. należały one do dóbr Andrzeja Wysockiego, który umierając, zapisał Winniki razem z wsiami, Sopuszyn, Macoszyn, Glińsko, Wola i Myśmienice, przyjacielowi Stanisławowi Żółkiewskiemu, wojewodzie bełskiemu.

Żółkiewscy, pieczętujący się herbem Lubicz, pochodzili z wioski Żółkwi w ziemi chełmskiej, w powiecie krasnostawskim, i dopiero Stanisław przeniósł się do Turynki, wsi w ziemi lwowskiej. Po śmierci wojewody, w r. 1588 odziedziczył dobra Winniki drugi syn

jego, także Stanisław, słynny z cnót obywatelskich i zasług hetman i kanclerz wiel. kor. Ten, gdy w r. 1594 najazd tatarski okropne na Rusi Czerwonej zrządził spustoszenia, obwarował Winniki dla bezpieczeństwa poddanych swoich, zbudował zamek, a naprzeciw tego kościół w stylu włoskim, i nazwał tę nową twierdzę Żółkwią, a król Zygmunt III zatwierdził fundacyą hetmana i nadał jój prawo magdeburskie w r. 1603. Po bohatyrskiej śmierci Żółkiewskiego pod Cecorą w r. 1620, objął Żółkiew w posiadanie syn jego jedyny, Jan, a gdy ten w r. 1623, z rany otrzymanej w bitwie pod Cecorą, umarł, wniosła córka hetmańska, Zofia, wydana za Jana Daniłłowicza (ob. Olesko), dobra Żółkiewskie w dom swego męża. Ale i w posiadaniu Daniłłowiczów nie utrzymała się Żółkiewszczyzna długo i już w r. 1636, po zgonie jedynego potomka męskiego téj rodziny, Stanisława, ściętego w niewoli tatarskiej, stała się własnością Jakóba Sobieskiego (ob. Złoczów), który miał za żonę Teofilę, córkę Jana i Zofii z Żółkiewskich Daniłłowiczów. Po Jakobie Sobieskim odziedziczył dobra żółkiewskie syn jego, Jan, późniejszy król, który po zgonie starszego brata, Marka, w bitwie pod Batowem, został jedynym spadkobiercą całego mienia i połączył w jednej ręce dobra pradziadowskie, dziadowskie, i ojcowskie, Żółkiew, Olesko i Złoczów.

Jan Sobieski pochodził tedy z rodu bohatyrskiego, „który rzadkim nawet w domach rycerskich przykładem“ poświęcił w krótkim przeciągu czasu, od r. 1620 do 1652, cztery głowy w walce z niewiernymi za wiarę i ojczyznę, i razem z ich mieniem odziedziczył i obowiązek pomśzczenia ich krwi. (Szaj. Opow. o kr. J. III). Wychowując się od lat pacholęcych w Żółkwi, patrzył on na pomniki pradziada, dziada i wuja w kościele żółkiewskim, a rodzice wszczepiali w jego młode serce od najwcześniejszj młodości cnoty tych bohatyrskich przodków i wyrabiali w nim jakąś „niby przyrodzoną z pogany antypatyą“. — „Rodzice nasi —

pisze on sam — *procreati fortes ex fortibus* ¹⁾, bo i matka nasza nie białogłowskiego, ale męskiego była serca, największe sobie za nic mając niebezpieczeństwa, wprowadzili nas z młodu, abyśmy nie byli *degeneres* ²⁾ od przodków swych, wystawując nam na oczy, jeszcze w dzieciennym będącym wieku, wielką sławę ich, ochotę i odwagi na zaszczyt kościoła Bożego i Ojczyzny, kazawszy nas zaraz z abecadłem tego wiersza uczyć z nagrobku pradziada naszego: „*O quam dulce et decorum pro patria mori*“ ³⁾. A gdy nas do cudzych krajów wyprawiano, napisał nam ojciec nasz instrukcją nauk i *exercitiorum* ⁴⁾, a gdy przyszło do tańców uczenia się, dał na wolę; ale przypisał *propheticum spiritu* ⁵⁾, że się tu natańcujecie z Tatarami, powróciwszy do ojczyzny torem przodków swych. Matka zaś nasza, gdyśmy powrócili z cudzych krajów już po śmierci ojcowskiej, właśnie podczas elekcyj króla Kazimierza, a po owój nieszczęsnej pilawieckiej ekspedycyjej, nie po jeden krok mawiała, że gdyby tak który z synów miał ująć z potrzeby, nigdybym go nie miała za syna; i pokazując nam nieraz na herb nasz, przypominała ową spartańską niewiastę, która wyprawując synów swych na podobne ekspedycye, ukazywała im ich tarcze, mówiąc: *vel cum hoc, vel super hoc*“ ⁶⁾. (Klucz. Pisma, t. I c. 1. s. 8). Z Żółkwi więc wyniósł Jan Sobieski te pierwsze wrażenia, które utkwivszy głęboko w jego umyśle i sercu, stały się początkiem jego przyszłej sławy i wielkości, i Żółkiew téż była mu po wszystkie lata życia najmiłszą ze wszystkich dóbr jego.

Aż do obrania królem i wybudowania Willanowa był ten pradziadowski zamek główną Sobieskiego rezydencją i tu przebywał on najczęściej, o ile niebezpieczeństwo wojny nie przywiązywało go do obozu. W r. 1662, towarzysząc Janowi Kazimierzowi do Lwowa, zatrzymała się tu

¹⁾ Dzielni z dzielnych zrodzeni. ²⁾ Odrodni. ³⁾ O jak słodko i zaszczytnie za ojczyznę umierać. — Chwilę z tych lat początkowego wychowania w Żółkwi małych Sobieskich wystawił Walery Eliasz w sympatycznym obrazie, który w kopii olejodrukowej nabyć można za bardzo umiarkowaną cenę. ⁴⁾ Ćwiczeń. ⁵⁾ Proroczym duchem. ⁶⁾ Albo z nią, albo na nią.

Marya Ludwika z powodu choroby przez dni ośm, a w końcu tego roku zaszczyli oboje królestwo swoją bytnością powtórnie Jana Sobieskiego, podówczas dopiero chorążego koronnego, który przez dni kilka wspaniale ich podejmował. W latach 1666 i 1667, przed i po wyprawie podhajeckiej, przepędził tu Sobieski, już marszałek i hetman wiel. kor., dłuższy czas, dojeżdżając stąd to do Jaworowa, to do Lwowa, i dzieląc swój czas pomiędzy sprawy publiczne i zatrudnienia gospodarskie, którymi zawsze pilnie się zajmował, umiając w przedziwny sposób godzić najważniejsze interesa państwa z najbardziej drobiazgowymi sprawunkami codziennego życia. Tu otrzymał on w końcu r. 1667 wiadomość z Paryża, że bawiąca tam podówczas żona jego, Marya Kazimiera, z domu margrabianka de la Grange d'Arquian, a wdowa po wojewodzie sandomierskim, Janie Zamojskim, powiła pierwszego syna, któremu na chrzcie dano imię Ludwik Jakób, na cześć ojca chrzestnego, króla francuskiego, Ludwika XIV, i na pamiątkę dziada (H. Liśty, s. 138 i nn). Tu rozpoczął rok 1668 i spędził mięsopust, „bardzo melancholiczny — jak pisał do bawiącej jeszcze ciągle we Francyi żony. — I zaczęliśmy go i skończyli bez muzyki i dobrej myśli. W niedzielę konwersacya z Tatarami, w poniedziałek z xieżą, we wtorek z niskim na świecie“. Na wiosnę i lato tegoż roku znowu tu zjechał, i nie było zresztą roku z czasów jego hetmaństwa, w którymby na dłuższy lub krótszy czas nie przybył do Żółkwi, zajrzeć do gospodarstwa, do swoich ulubionych ogrodów, sadów; winnic i stadnin.

W tych progach domowych łączył on zawsze, ze zdumiewającą giętkością i wszechstronnością umysłu, senatora, ministra i hetmana z sielskim szlachcicem, mieszącym się w szczegóły domu i gospodarstwa. Śledząc stąd toku spraw u dworu w Warszawie i na sejmach, bacząc pilnie na wypadki na kresach Rzpltej, znosząc się z posłami u Kozaków, u chana i w Konstantynopolu, wykrywając intrygi stronnictw sobie przeciwnych, lub wiążąc sam inne z drugimi, roztrzą-

sając gruntownie najważniejsze sprawy, układając plany kampanij — zajmował on się tu równocześnie rachunkami rozległych dóbr swoich, wysyłaniem wołów do swego gnieńskiego starostwa i „porządkami w ogrodach“, myślał o „drzewkach pomarańczowych, o dzielzaminie hiszpańskim, o cebulkach tulipanowych i innych kwiatuśkach, o przepisach, jak i kiedy je sadzić, o robieniu konfitur z wybornych owoców jaworowskich“ i o tysiącznych drobiazgach dla dzieci i żony, a w dodatku do tego majstrował sobie raz pod swém okiem karete, mając to sobie za punkt ambicyi, aby, choć w Żółkwi i przez żółkiewskich majstrów zrobiona, nie ustępowała w niczém paryskiemu powozom. (H. Listy, s. 68, 102, 113, 266, 327 i inne).

Zostawszy królem, nietylko nie zaniedbał Sobieski swojej czerwonoruskiej Żółkwi, lecz owszem, chociaż rzadziej w nią bywał, wiele przyczynił ję ozdób: umocnił i upiększył zamek, w którym miał swój skarbiec, rozszerzył ogrody, którymi zarządzał Włoch ogrodnik, na przyległej górze, nazwanęj Haraj, jak powiadają, od wyrazów ha! raj!, które miał wyrzćć, patrząc na piękny widok, z nię się roztaczający, założył pałacyk myśliwski i wielkie piwnice. Bywała też Żółkiew odtąd świadkiem rozmaitych uroczystości i tryumfów swego królewskiego pana. Tak powracającego z wyprawy żórawińskiej króla witała tu w r. 1676 królowa i posłowie dwóch monarchów. Margrabia de Bethune, szwagier jego, wręczył mu order św. Ducha w imieniu Ludwika XIV, a lord Wawrzyniec Hyde składał w imieniu króla angielskiego, Karola II, powinszowanie wstąpienia na tron i zwycięstwa nad Turkami. W r. 1684 widziała Żółkiew większy jeszcze o wiele zjazd i świetniejszą uroczystość, gdyż w ję to murach doręczył Janowi III, okrytemu nową sławą, zdobytą w roku przeszłym w skutek odsieczy Wiednia, nuncyusz papieża Innocentego XI poświęcony miecz i kapelusz. „W dzień św. Jakóba nuncyusz Pallavicini mszę solennie odprawiwszy, pod baldakim usiadł z czterma biskupami i zaraz podał do przeczytania

*credentiales*¹⁾), po których przeczytaniu miał *in laudes Serenissimi*²⁾ mowę, po której, dawszy królowi benedykcją, szczęśliwych życzył progresów. Potém król z tronu zstąpiwszy, przystąpił do ołtarza i gdy przeczytał *votum*³⁾), nuncyusz włożył mu na głowę szyszak z czarnego aksamitu, złotem obwadzony i drogimi klejnotami sadzony, potém przypasał miecz do boku z rękojeścią i pochwami szczerozłotymi i dyamentami sadzony; był długi półtrzecia łokcia. Królowej zaś od Ojca św. dał różę szczerozłotą, drogimi kanakami ozdobioną, wartości 1.500 czer. zł. Król na tronie zasiadłszy i klęczącego weneckiego posła (Angelo Morosini) dotknąwszy się gołym mieczem, rzekł te słowa: *Ego te constituo in equitem militum, pro fide et gloria Christi*⁴⁾). Królestwo pomodliwszy się, z kościoła wyszli, a przed nimi na koniach niesiono przerzeczzone insignia. X. referendarz koronny szyszak, a Jp. chorąży miecz, prosto pod wezyrskie niegdy namioty (wzięte pod Wiedniem), z których we dwu cyrkulach miasto płócienne reprezentowaćby się mogło. Proszony JMĆ nuncyusz, posłowie (wenecki i cesarski, hr. Waldstein), senatorowie i damy, zwyczajną ludzkością i królewską magnificencją traktowani, *cubavere mensis*⁵⁾ kilka godzin w noc“ (Janina s. 165). Po téj uroczystości wyruszył król stąd z całym dworem pod Jazłowiec (ob. Jazłowiec).

Bawiąc w chwilach mniej uroczystych w tém miejscu, z którym go łączyły najmiłsze wspomnienia z lat dziecinnych i młodzieńczych, lubiał Jan III wśród rozrywek myśliwskich i wesołych biesiad zapominać o troskach korony, która bywała mu nieraz prawdziwie cierniową koroną, i nie rad był, gdy mu kto te chwile wytchnienia mącił niewczesném natręctwem. „Prawiecieś mi Wć. wygodziła tym miłym xięciem podkanclerzym (Dominikiem Radziwiłłem) — pisał stąd do żony w r. 1682, z właściwym sobie humo-

¹⁾ Listy wierzytelne. ²⁾ Na pochwałę Najjaśniejszego. ³⁾ Przyrzeczenie. ⁴⁾ Postanawiam cię rycerzem, wojujących za wiarę i chwałę Chrystusa. ⁵⁾ Ucztowali.

rem — który naprzód, jeno co wszedł do pokoju, zaraz mię napadł o audyencyą, którą dawszy mu, zaprowadziłem go na winnicę i upoiłem, aby był zapomniał powtórnej znowu, której się jeszcze napierał i domagał. My co trzeźwiejsi, jechaliśmy w pole; on też lubo się ledwo na koniu osiedzieć mógł, tuż też za nami. Miasto tedy tego, cobym się miał cieszyć i szczwać, tom tylko uciekał od krzaku do krzaku przed nim. Bo byłem tylko stanął na moment, to zaraz — audyencya. Mówiłem po kilka kroć, żem teraz dał psom gończym audyencyą; nie to nie pomagało. Na ostatek przecie, dawszy pokój już i myśliwstwu, skryłem się tak dobrze, że mię już nie znalazł.“ (H. Listy, s. 336).

Z końcem jesieni 1685, przybywszy z królową i kilku zagranicznymi posłami, przepędził tu Jan III zimę wśród świetnych zabaw. W r. 1690 zjechał tu znowu, aby być bliższym wyprawy na Multany. Wówczas uwiadomił zebraną tu radę senatu o zaręczynach swego syna, Jakóba, z Jadwigą Elżbietą, księżniczką najburską, i d. 10 listopada podpisał kontrakt ślubny. Zjechawszy raz ostatni do Żółkwi we wrześniu r. 1693, zapadł na zdrowiu i przemieszkiwał całe dziesięć miesięcy. Podczas tego pobytu przyszły do skutku zaręczyny królewny, Teresy Kunegundy, z Maksymilianem Emanuelem, elektorem bawarskim.

Po zgonie Jana III w r. 1696, przybyła tu królowa wdowa z synami, Jakóbem, Alexandrem i Konstantym, dla podziału dóbr i majątku w gotówce i klejnotach. Dobra żółkiewskie przypadły królewiczowi Konstantemu, a gdy ten w r. 1727 zeszedł bezdzietnie ze świata, Alexander zaś, jako braciszek w zakonie Kapucynów w Rzymie, już o lat 13 wcześniej zakończył życie, odziedziczył je Jakób razem z całym majątkiem ojcowskim. Jakób rzadko przyjeżdżał do Polski, mieszkając stale w księstwie olawskiem na Szląsku, które otrzymał był w posagu za żoną. Dopiero na schyłku życia, straciwszy żonę i sześcioro z siedmiorga dzieci (jedna z córek jego

Klementyna, zmarła w Rzymie w r. 1735, wydana była za Jakóba Stuarta, pretendenta do tronu angielskiego. Szaj. Wnuka króla Jana III), złamany cierpieniami i wiekiem, przeniósł się do Żółkwi i tu, sprowadziwszy do grobów królewskich na Wawelu zwłoki ojca i matki (ob. Kraków), umarł d. 19. grudnia 1737 r., na rękach jedynéj pozostałej mu córki, Karoliny ks. de Bouillon. Gdy w zamku swego prapradziada konał ostatni potomek po mieczu Jana III, ostatnia latorośl trzech głośnych z cnót i zasług domów, Żółkiewskich, Daniłowiczów i Sobieskich, „srożyła się nad Żółkwią dwudniowa burza. Niebo czerwonym gorzało płomieniem. Strącona burzą z nad bramy zamku, spadła i roztlukła się w kawały herbową tarcza Sobieskich, a zegar na wieży kościelnéj, snąc także burzą zepsuty, bił tysiącem uderzeń godzinę jego skonu.“ Zwłoki jego złożono w jednym grobowcu z bratem Konstantym, który zapomniany dopiero po 120 latach przypadkiem został odkryty i pomnikiem poczczony. (Zaw. Jakób i Konst. Sob. s. 68. 71.)

Po księżnie de Bouillon, zmarłej w r. 1740 w Żółkwi, przeszedł cały majątek Sobieskich na ks. Michała Radziwiłła, potomka siostry Jana III, Katarzyny, księżnéj Radziwiłłowéj. Olbrzymia fortuna Sobieskich była już wówczas znacznie zeszczupiała i obejmowała wszystkiego 11 miasteczek, t. j. Żółkiew, Kulików, Jaryczów, Zarudzie, Zborów, Kukizów, Złoczów, Sasów, Markopol, Jeziernę, Pomorzany, i 140 wsi. W posiadaniu Radziwiłłów pozostała Żółkiewszczyzna aż do pierwszego rozbioru Polski, poczem w r. 1787, jak tyle innych dawnych fortun pańskich, poszła częściowo na sprzedaż. Wówczas przyznano mury miasta magistratowi, który je w znacznej części rozebrać kazał, tak że tylko dwie bramy pozostały do dzisiaj, a zamek z przyległymi gruntami sprzedano jako osobną całość. Przechodząc odtąd w ręce mniej zamożnych właścicieli, podupadała coraz bardziej ta rezydencya niegdyś hetmańska i królewska, aż w końcu w jednéj części przerobiona została na pomie-

szczenie urzędów, a w drugiej zamieniła się w smutną ruinę.

Zamek żółkiewski ma kształt czworoboku. Na każdym rogu są baszty czworograniaste, niewiele wyżej nad dachy skrzydeł wzniesione. Trzy z tych skrzydeł wychodzą na zewnątrz, czwarte, w którym znajduje się brama, prowadząca na podwórzec zamkowy, tworzy jedną ścianę rynku. Skrzydło to, długa kamienica jednopiętrowa, nie przypominałoby niczem swojej przeszłości, gdyby nie baszty wystające na obu jego rogach i nie Lubicz Żółkiewskich, w płaskorzeźbie marmurowej nad bramą zewnątrz wmurowany. Niegdyś mieścił się w nim teatr zamkowy, izby dla służby i straży hetmańskiej, lamus i masztarnia; dziś zajmuje je urząd powiatowy. Od strony podwórca nad tąż bramą jest tablica kruszcowa z następującym napisem w języku łacińskim: „Stanisław Żółkiewski, kasztelan lwowski, hetman pol. wojsk królestwa polskiego i starosta rubieszowski, rohatyński, kałuski, medynicki. Pracując w wielu bitwach dla ojczyzny, ażeby swoich i sąsiadów swoich obronić od niespodziewanego najazdu nieprzyjaciół, tę twierdzę warowną z fundamentów zbudował.“ Strona zamku naprzeciwległa bramie wjazdowej, niegdyś mieszkanie Sobieskiego, znajduje się właśnie w najgorszym stanie. Przed kilkudziesięciu laty jeszcze front tego gmachu ozdobiony był arkadami, na których wspierał się ganek. Główny wchód tworzył portyk, złożony z ośmiu filarów jońskiego porządku, pomiędzy którymi prowadziły podwójne, otwarte schody na pierwsze piętro. W środku wznosił się kolosalny, kamienny posąg Jana III w zbroi i w płaszczu królewskim z koroną na głowie. Po prawej ręce króla były posągi: Karola Radziwiłła, kanclerza w. ks. lit., Jana Daniłowicza, wojewody ruskiego, i Jakóba Sobieskiego, kasztelana krak.; po lewej: Mikołaja Radziwiłła, kanclerza w. ks. lit., Stanisława Żółkiewskiego, kanclerza i hetmana w. kor., i Michała Kazimierza Radziwiłła, wojewody wileńskiego. Na piedestalu każdego z tych posągów umieszczona była tablica marmurowa z napisem. Na

prost króla w framudze głównej ściany stało popiersie kobiety z rozpuszczonymi włosami, z napisem na czarnym marmurze: Katarzyna z Sobieskich ks. Radziwiłłowa, podkomorzyna i hetmanowa w. ks. lit. Posagami tymi ozdobił był front swojej rezydencji Michał Radziwiłł w r. 1753. Ostatni właściciel zamku darował je w r. 1858 hr. Siemieńskiemu, który postanowił wzbogacić nimi swój dwór wiejski. Popiersie Katarzyny z Sobieskich Radziwiłłowej dostało się do zamku krasieczyńskiego, gdzie zostało umieszczone w framudze przy bocznych schodach w jednej



Skrzydło zamku żółkiewskiego, które było niegdyś mieszkaniem Sobieskiego.

z baszt. Dziś z całego portyku pozostała tylko kupa rumowiska, wznosząca się nad sklepiskiem i drzwiami, prowadzącymi do wielkich piwnic, ciągnących się pod całym zamkiem. Arkady i wsparty na nich ganek także runęły. Na obnażonej ze wszystkich ozdób ścianie widać teraz tylko długi szereg dużych okien, opatrzonych ciosowymi futrynami, umocowanymi przez środek w krzyże.

Nad tymi oknami i drzwiami pierwszego piętra jaśniały niegdyś ryte w kamieniu, dziś zaledwie czytelne napisy łacińskie: „Zwycięstwo jest wynikiem dobrej rady i waleczności. — Waleczność żołnierzy opiera się na radzie wodza. — Haniebném jest dla wodza tłómaczenie: nie byłbym myślał“ — i tym podobne inne, świadczące, jaki duch ożywiał mieszkańców tych gmachów. Obszerne komnaty zamku obdarte są zupełnie z dawnéj okazałości. Znikły ze stropu wypukłe wiązania i złociste rozety, znikły ze ścian weneckie zwierciadła, osadzone w murze, portrety i obrazy, malowane przez nadwornych malarzy Jana III: Altamontego, Despartesa, Kessela, Romana de Hooghe, Jerzego Eleutera, Triciusa, Jana Reisnera, Jakóba Kupeckiego, Bazylego ze Lwowa, którzy pędzlem swoim przyozdabiali Willanów i inne jego rezydencje. Tylko w tradycyi zachowała się jeszcze pamięć zatartego ze szczerem przepychu dawnych czasów. Jedyną pozostałością był do niedawna komin z czarnego marmuru z tarczą Sobieskich, ozdobioną w płaskorzeźbie wieńcem z liści winorośli, ale teraz i ten zniknął. Z zewnątrz oblewało tę stronę zamku wielkie jezioro, a pomiędzy niém i zamkiem rozpościerał się niegdyś ów ogród, do którego Jan III rozmaite krzewy, kwiaty i szczepy sprowadzał z zagranicy. Po moście zwodzonym przechodziło się dalej na Haraj, do winnicy królewskiej, do myśliwskiego dworca i do zwierzyńca. Dziś nie ma ani jeziora, ani ogrodu, ani zwierzyńca. Po ulubionym dworku na Haraju nie pozostał żaden ślad; tylko pod górą zachował się ciemny wchód do dużej piwnicy, a na górze piękna alea poważnych, starych modrzewi.

Z dawnych czasów Żółkiewskich, Daniłowiczów i Sobieskich dotrwały dotąd w dobrym stanie tylko kościoły, które są dziś jedyną miasteczka tego ozdobą i jedynym niespożytym zabytkiem jego przeszłości. Szczególnie kościół parafialny w rynku, naprzeciw zamku, zasługuje na uwagę. Odnowiony gorliwém staraniem przezacnego proboszcza swego, ks. opata Nowakowskiego, zawiera on, oprócz wielu pamiątek w aparatach kościelnych, piękne pomniki:

Stanisława Żółkiewskiego, kanclerza i hetmana w. kor., i syna jego Jana, Reginy z Herburtów Żółkiewskiej, i Zofii z Żółkiewskich Daniłowiczowej, Stanisława Daniłowicza, wuja, i Jakóba Sobieskiego, ojca króla Jana, a nakoniec skromniejszy od tych, bo w naszych już czasach wzniesiony, obu synów jego, Jakóba i Konstantego. Ściany zdobią, obok wielu mniejszych obrazów i portretów społecznych,



Kościół w Żółkwi.

cztery obrazy ogromnych rozmiarów, wystawiające: bitwę pod Kłuszynem Stan. Żółkiewskiego w r. 1610 i trzy wielkie bitwy Jana Sobieskiego, chocimską z r. 1673, malowaną przez Kaestlera, wiedeńską i parkańską z r. 1683, pędzla Altamontego. Kościół ten fundował hetman Żółkiewski, a odnowił go Jan Sobieski w r. 1687. — Drugi ko-

ściół, OO. Dominikanów, wzniosła Teofila z Daniłowiczów Sobieska, na pamiątkę syna Marka, poległego w bitwie pod Batowem, i sama tu została pogrzebana w dziewięć lat po śmierci syna. Znajdują się tu pomniki obojga, chociaż zwłoki Marka tu nie spoczywają (ob. Lwów), bo ich na polu bitwy batowskiej odszukać nie było można. (Bar. Pamiąt. m. Żółkwi. Star. Pol. t. II. s. 601. „Szkola“ z r. 1879. T. N. Z wycieczki po kraju.)

BEDNARÓW, wieś w pow. stanisławowskim, słynna klęską, zadaną Tatarom w r. 1442 (ob. Dolina).

BIAŁY KAMIEN, miasteczko w pow. złoczowskim. Stał tu Sobieski obozem w r. 1667 przed potrzebą podhajecką, i stąd wydał uniwersał, ostrzegający o grożącym od Kozaków i Tatarów niebezpieczeństwie (Klucz. Pisma, t. I c. 1. s. 270). Z dawnych czasów zachowały się tu na pobliskiej górze ślady zwalisk starożytniej budowy, niewiadomego pochodzenia i czasu, a pod tą piękny ogród i ruina niegdyś obornego zamku, którego ostatnią mieszkanką była żona ks. Radziwiłła Panie Kochanku (B. R. Słow. t. I. Siemień. Zamek białokamieniecki).

BIŁKA, (królewska i szlachecka), wieś w pow. lwowskim nad dopływem Pełtwi (ob. Lwów pod r. 1675).

BOLECHÓW, miasteczko w pow. dolińskim, nad rzeczką Sukiel (ob. Dolina).

BRODY, miasto powiatowe, było w XV w. wioską, którą ze względu na wielkie moczary okoliczne zwano Brodami. Wioska ta należała do klucza oleskiego i przechodziła razem z nim w posiadanie Sienieńskich, Herburtów i Kamienieckich, aż ją w końcu z połową Oleska nabył w r. 1580 Stan. Żółkiewski, wojewoda bełski. Nowy nabywca, mając na względzie, że majątność ta leży na szlaku najazdów tatarskich, zbudował na ostrowie brodzkim, pomiędzy wsiami Brody i Łahodów, zamek i założył miasteczko, które od herbowego klejnotu swego Lubiczem nazwał. Nazwa ta nie utrzymała się jednak, a majątek już w r. 1629 nabył Stan. Koniecpolski, hetman w. kor., który zrobił Brody jednem z najobronniejszych miast w Polsce. Ostatni z Koniecpolskich, także Stanisław, wnuk hetmana, umierając bezdzietnie w r. 1682, zapisał Brody królewiczowi

Jakóbowi, bacząc na to, że „niegdyś cała włość brodzka z najjaśniejszego domu J. kr. Mości, Jana Sobieskiego, w dom Koniecpolskich się przeniosła.“ Do klucza brodzkiego należały wsie: Stare Brody, Dytkowce, Smolno, Wysocko, Ponikwica, Kadłubiszczce, Hołoskowice, Suchodół, Berlin, Ruda, Babin, Koniuszków, Rude, Bołdury, Bielowiec, Sinarów, Klekotów, Piaski, Wołkowatycze i Nowegroble. Powiadają, że królowa Marya Kazimiera, która nieraz bardzo dowcipnie umiała się przemówić o dary dla siebie, gdy zawakowała kasztelania krakowska, przystąpiła do Koniecpolskiego i ujęła go za brodę, mówiąc: „Daj Brody, będziesz kasztelanem krakowskim“! — Nadstawił brody, został kasztelanem, ale i miasto Brody dać musiał.

W r. 1687 przyjmował tu królewicz nadzwyczaj okazale oboje królestwo.

Dalerac pozostawił nam następujący opis Brodów z tych czasów: „Miasto, położone w obszernéj równinie piaszczystéj, otoczonéj lasami szpilkowymi, poprzecinanymi stawami i bagnami, jest duże, z drzewa, ale dobrze zbudowane i bardzo bogate handlem żydowskim. Nad brzegiem stawu założona jest cytadela, oblana z trzech stron jego wodą i bagnami. Jestto pięciokąt doskonały i dobrze wykonany. Bastiony murowane są z cegły, z gzymsami i innymi ozdobami z kamienia ciosowego, ale nie mają żadnych okopów zadwornych, ani też przedmurza przy bramie nie ma. Nawet fosa dosyć jest wąska, lubo zakryta bagnami. Podwyższenie wałów ziemią od strony miasta piękne jest i dobréj proporcji. Brama dobrze, a praktycznie wymurowana, z szerokim wjazdem. Most zwodzony bardzo długi. Podwórzec wewnętrzny bardzo obszerny. W kortynach cytadeli znajdują się wielkie pomieszkania sklepione, łączące się ze sobą. Sklepienia podtrzymywane są przez pilastry z poprzecznymi ankrami żelaznymi, które przeciągnięte są aż do zewnętrznego muru od fosy. Z pomieszkań tych wychodzą na dziedziniec duże i piękne okna, kratami żelaznymi opatrzone. Na tymże murze, gdzie okna ku dziedzińcowi, jest osadzony ganek kamienny,

który panuje nad całym podwórcem dokoła. Schody, umieszczone pomiędzy kortynami, służą do wyprowadzania dział na wały i bastiony. Na dziedzińcu jest tylko długi dom drewniany. Pod bastyonami znajdują się pomieszkania dla garnizonu, ze stajniami dla kawalerii. Jest tam piękna studnia na środku i arsenał pod jedną kortyną, dobrze urządzone i rozmaitymi ryzsztunkami obficie zaopatrzone. Dwa bastiony frontowe, ku miastu zwrócone, mają wysokie szczyty, z pięknymi działami spiżowymi z herbami właściciela. We wszystkiem widać zamożność pana, który tę cytadelę budował i fortyfikował (*Anecdotes*, t. II. s. 303).

W r. 1690, przybywszy do Brodów jako zastępca syna w celu załatwienia niektórych spraw miasta, potwierdził Jan III Ormianom tamtejszym dawniejsze swobody, wolności i przywileje. W tymże roku, ulitowawszy się nieszczęśliwego położenia biskupów bakowskich, wygnanych z Mołdawii, przeznaczył na ich utrzymanie probostwo brodzkie.

W r. 1704 sprzedał królewicz Jakób klucz brodzki Józefowi Potockiemu, późniejszemu hetmanowi w. kor. Potoccy przyczynili się do umocnienia i upiększenia zamku brodzkiego: w miejsce dawnego budynku drewnianego wzniesli murowany pałac, który do dzisiaj dobrze się zachował; nad bramą wystawili wieżę z zegarem i opatrzyli ją rawelinem, w którym umieszczono drugą bramę, a przed nią most zwodzony. (Bar. Wol. m. Brody. Star. Pol. t. II s. 596. B. R. Słow. t. I).

BRUCHNAŁ, wieś w pow. jaworowskim (ob. Komarno).

BRUSNO (Bruśnia), wieś w pow. cieszanowskim (ob. Niemirów).

BRZEŻANY, miasto powiatowe, niegdyś własność Sieniawskich, przeniesione z wsi na miasto za przywilejem Zygmunta I w r. 1530. Król Jan III w r. 1677 nadał temu miastu przywilej na jarmarki. (Star. Pol. t. II s. 580). Stary zamek obrócono na koszary i browar, kaplicę z grobami Sieniawskich niedawno odrestaurowano (ob. Pomorzany i Trębowla).

BUCZACZ, miasto powiatowe nad Strypą, niegdyś dwoma zamkami warowne, gdniazdo głośnej w dziejach rodziny Buczackich herbu Habdank; w XVII w. już własność Potockich; pamiętne haniebnym traktatem, który tutaj Turcy Polsce po zdobyciu Kamieńca podolskiego w r. 1672 narzucili, a który później został zerwany, zwycięstwem chocimskim Jana Sobieskiego pomszczony, a ugodą żórawińską unieważniony.

W r. 1687 stał tutaj król Jan obozem i zwoływał zebrania rady wojennej, aby obmyślić plan odzyskania Kamieńca, w których za zezwoleniem senatorów i królewicz Jakób brał udział. Zamki oba po niedawnym gospodarstwie tureckim stały pustką, w znacznej części zrujnowaną. Obóz królewski rozłożony był powyżej miasta w równinie, naprzeciw zamku, a kilka oddziałów kawalerii, patrolującej od strony granicy tureckiej, i baterie dział polowych pod kierownictwem Marcina Kontskiego zabezpieczały go od niespodziewanego napadu nieprzyjaciół. Podczas tego przybył goniec od rzpltej weneckiej i przyniósł wiadomość o szczęśliwym powodzeniu na Morei, drugi zaś posłaniec o zwycięstwach ks. Lotaryńskiego nad Turkami we Węgrzech. Uradowany król kazał zaraz odśpiewać *Te deum*, powierzył za zgodą hetmanów zdobywanie Kamieńca królewiczowi i ruszył z całym dworem do Jazłowca. (Star. Pol. t. II s. 714. *Anecdotes*, t. II. s. 243). Z zamku buczackiego, który wielokrotnie był niszczone przez Turków i Tatarów, pozostały dziś tylko ruiny, wznoszące się nad wsią Podzamecze (B. R. Słow. t. I).

BUJANÓW (Bujanie), wieś w pow. żydaczowskim. Jan Sobieski, „mając osobliwy wzgląd na zasługi *cum dispendio fortunarum* ¹⁾ JMCP. Mikołaja Orlika, tak św. pamięci niegdy rodzicom moim, jako i mnie samemu od lat wielu, w trudnych Rzpltej okazyach, z odwagą zdrowia swego nieraz wyświadczone“, potwierdził jemu i małżonce jego w r. 1671 dożywocie, zapisane mu na wsi Bujanie

¹⁾ Z nakładem majątku.

w województwie ruskiem, w ziemi lwowskiej, przez Teofilę Sobieską, matkę swoją. (Klucz. Pisma, t. I c. I. s. 637).

BUSK, miasteczko w pow. Kamionka Strumiłowa, przy ujściu Pełtwi do Bugu, starożytny gród ruski, wspomniany już w XI w., niegdyś bardzo warowny, wzmocniony dwoma zamkami, z których, równie jak z wałów miejskich, tylko nieznaczne pozostały ślady (Słow. t. I.). Sobieski ściągał tutaj często wojsko do obozu, i tak: w r. 1667, przygotowując się do podhajeckiej potrzeby, „insze wojsko“ pomiędzy Buskiem i Firlejówką kupił (Klucz. Pisma, t. I. c. I s. 264); w r. 1671 wyruszył z obozu pod tém miasteczkiem na Ukrainę (Jemioł. s. 220); w r. 1674 stał tu obozem, przygotowując się na drugą wyprawę ukraińską; w r. 1682 przejeżdżał tędy, zwiedzając dobra swoje (H. Listy, s. 338); w r. 1684 ściągał na błonia tutejsze wojsko na odzyskanie Kamieńca (Star. Pol. t. II. s. 1183).

CHOŁOJÓW (Hołojów), miasteczko w pow. Kamionka Strumiłowa. Bywał tu często Sobieski, jadąc z Żółkwi na Kamionkę, Sielec, Chołojów, Radziechów, Drużkopol, Horochów i Tereszkowiec do dóbr swoich Błudowskich na Wołyniu, w pow. łuckim. Stąd pisał d. 14 paźdz. 1666 r. do żony, donosząc jęj o ugodzie, zawartęj ze spadkobiercami Jana Zamojskiego, wjwody sandomierskiego, pierwszego męża Maryi Kazimiery, co do spadku na nią przypadającego (ob. Jarosław — H. Listy, s. 94).

CIESZANÓW, miasto powiatowe (ob. Niemirów).

CZORTKÓW, miasto powiatowe nad Seretem (ob. Jazłowiec).

DASZAWA, wieś w pow. stryjskim na podgórzu karpackiem nad potokiem Bereźnicą. Zabawiając się łowami w lasach swego star. stryj. (ob. Stryj) w jesieni r. 1681, spędził król Jan z licznyim dworem i towarzysztwem myśliwskim kilka dni w Daszawie. „Miejsce to, gdzie jest —

pisał stąd do królowej — jest tylko o milę od Stryja na drodze do Żórawna, pół mili od Podhorzec JMC. Pani wjwodziny kijowskiej. Zbudowany umyślnie nowy dworek na wysokiem miejscu, a na równiusieńkiem: widać na wszystkie strony na mil kilka. Pokoje cztery bardzo wczesnych: ja stoję w jednym, w drugim jadamy, w trzecim JMP. *Comte* (hr. Maligny), w czwartym *Mr. l'Ambassadeur* (markiz Vitry), p. koniuszy (Marek Matczyński) z p. starostą przemyskim (Marcinem Kąckim) na folwarku; nowo zaś przyjeżdżający po wsiach okolicznych... Szczęścia polowego mieliśmy dosyć. Miedźwiedzi ¹⁾ dwóch srogich i daleko większych, niżeli tak rok, i jelenia wielkości i rogów niezwykajnych ubiliśmy, czemu się *Mr. l'Ambassadeur* i jego kawalerowie bardzo dziwowali... Pogody za łaską bożą nam służą. Dziś, da P. Bóg, po obiedzie, nawiedzimy knieje pod Podhorcami JMC. Pani wjwodziny kijowskiej... To nasz tu taki niewinny żywot, w którymby się żyć nie sprzykrzyło — kończył stęskniony, jak zawsze, ile razy zmuszonym był rozstać się ze swoją „najsłodsza Marysienką, jedyną serca i duszy pociechę“ — gdyby tu można było mieć Wé serce moje, której wszystkie śliczności całuję i ściskam ze wszystkiego serca i duszy“. (H. Listy, s. 329).

DĄBROWA, miasteczko powiatowe, niegdyś własność Ligezów, później Lubomirskich, którzy ozdobili je pałacem, zbudowanym przez jeńców tureckich, wziętych do niewoli podczas wyprawy z r. 1683. (Star. Pol. t. II. s. 484 — ob. Mielec).

DOLINA, miasteczko powiatowe, niegdyś starostwo, z salinami i zamkiem.

¹⁾ Taka jest pierwotna forma tego wyrazu, który my dzisiaj wy-mawiamy „miedźwiedź“. Miedźwiedź (po rusku *medwid*) oznacza to samo, co „miodojad“, t. j. zwierz, lubiący miód zajadać. Forma „miedźwiedź“ znajduje się w polszczyźnie książkowej jeszcze u Reja. Język króla Jana cechuje się w ogóle wielu archaizmami (zwrotami staroświeckimi) prowincjonalizmami ruskimi. Porównaj niżej przypisek do Potylicz.

Sobieski, ścigając Tatarów w r. 1672 od Komarna do Kałusza, nocował pod tém miasteczkiem. Przeprawę tę tak sam w liście do króla Michała Wiśniowieckiego opisał. „Spieszno tedy idąc (od Komarna), stanąłem u Dniestru (d. 10 października we wsi Mostach Klucz. Pisma, t. I. c. l. s. 1094), który zastałem nieprzebyty, bo na dwie prawie wylał był mile, a most w pośrodku zrzucony. Gdym tedy nad tą przeprawą z wielkim deliberował żalem, bo się wszystkim do przebycia zdała niepodobna, zawołał chłop z Łuków, obiecując za słuszną a pewną kontentacją lepszą pokazać przeprawę. Co się gdy zaraz stało, prowadził wojsko, ale takimi przecie brodami, gdzie częstokroć pływać przychodziło. Nazajutrz jednak do południa wszystko tę złą przebyło przeprawę wojsko. A gdy na tém miejscu, gdzie ten chłop udawał, nie zastałem nieprzyjaciela, poszedłem ku Drohobyczy; skąd pewnej zasiągnąwszy wiadomości, że Adżi-gierej, najmłodszy sołtan, pominąwszy Drohobycz, poszedł poza Stryj na Bolechów i Dolinę, zaraz na całą noc puściłem się za nim. Stryj przededniem pominąłem, w południe Bolechów, a za Doliną na noc stanąłem. Z tych wszystkich zamków i innych strzelano na nas, mając nas za Tatarów, bo całe tego nikt i w pomysłeniu nie miał, aby kiedy wojsko w tych widzieć miał krajach. Obnocowawszy tedy za Doliną, o pół mili od Rożniatowa, o półtory mili od Kałusza, wziąłem pewną wiadomość, że Nuradyn sołtan złączył się, jakoby to wczoraj, z młodym tym, pod Bolechowem, sołtanikiem, przyszedłszy we dwóch tysięcy do niego kommonika ¹⁾ bez jasyru, który wszystek pod Komarnem porzucić musiał, a sam puściwszy wojsko w różne strony, całą noc uchodząc lasami i błotami nieprzebytymi, aż poza Sambrem Dniestr przeszedłszy, z ostatkiem się ratował. Widząc tedy z ogniów ich, że ku Haliczowi kierują, w lasy Bednarskie, podobnymiż tatarskimi sławne kłeskami

¹⁾ *Komonik, kommonik, komonnik, komunik*, pochodzi od staropolskiego komoi = koń. Komunikiem iść znaczy tyle, co jezdno, konno bez wozów.

(ob. Bednarów) posłałem zaraz w nocy do Kałuszy, aby chłopci w lasy rozpuszczeni te im tam zarabali szlaki. Sam zaś z weściem miesiąca ruszyłem się bardzo złymi przeprawami, tak, że ledwie nie trzecia część wojska na zadzie po drogach pozostać musiała. W godzinę po wschodzie przyszedłem na nich z boku“ pod Kałuszem (Klucz. Pisma, t. I c. I. s. 1088).

W r. 1683 pomnożył Jan III Dolinie jarmarki i ponowił dawniejsze prawo targu. (Star. Pol. t. II s. 616. B. R. Słow. t. II).

DROHOBYCZ, miasto powiatowe z saliną, niegdyś warowne, z ratuszem i starożytnym kościołem, założonym przez Władysława Jagiełłę w r. 1392 (ob. Dolina — Star. Pol. t. II s. 630. Słow. t. II.)

DZIEDUSZYCE, wieś w pow. stryjskim, nad rzeką Świca, przy gościńcu prywatnym, łączącym Żórawno z Bolechowem. Podczas pobytu w Stryju w r. 1681 (ob. Stryj) polował król Jan w kniejach tutejszych i stąd pisał do królowej, zadowolony szczęściem myśliwskim: „Dnia dzisiejszego zastaliśmy prawie, ile drzew, tyle miedźwiedzi i dzików. Jeszcześmy wszystkiego nie porachowali, a już liczymy 9 miedźwiedzi, a 10 dzików, tak małych, jak wielkich. Wymyślić, nietylko wypowiedzieć jest rzecz niepodobna, takićj uciechy. Był p. rezydent cesarski (br. Zieworski) przy wszystkiem, który sobie takich rzeczy i imaginować nigdy nie mógł; a co większa, żeby ta była jeszcze bez szkody uciecha, gdyby nie pp. Francuzowie, którzy z fuzyi szrótami i z pistoletów zabili mnie charta i p. Koniuszemu (Mar. Matczyńskiemu), i brytana, co od p. Koniecpolskiego, szkodliwie postrzelili. Jednemu też Janczarowi miedźwiedź głowę obdarł. Ostatni miedźwiedź był *un monstre de la nature* w niewidzianej wielkości. Jużemy też do tego strzelać musieli i ledwośmy mu radę dali. Brytanka od p. Gałęckiego tak złamał i przestraszył, że nie wiedzieć, gdzie w las zabiegł. Jutro jeszcze więcej

kniei ¹⁾ z rana spróbujemy szczęścia.“ (H. Listy, s. 333).

DZIEDZIŁÓW, wieś w pow. Kamionka Strumiłowa, należąca niegdyś do dóbr Sobieskiego. W czasie napadu Tatarów i Kozaków w r. 1667 pisze Sobieski do siostry swojej, ks. Katarzyny Radziwiłłowej: „Mój Zborów, Jezierno, Pomorzany, i wszystko prócz samego Złoczowa, tak siadły, że znaku, gdzie co było, nie znajduję, a chłopą i na lekarstwo. Wszystko to od P. Boga za wdzięczne trzeba przyjąć. Dziedziłów tak szczęśliwy, że i kura w nim nie zginęła.“ (Klucz. Pisma, t. I c. I. s. 323). Po drodze, jadąc z Żółtaniec (ob. Żółtańce) do Dziedziłowa w kwietniu r. 1682, rozrywał się tu król Jan polowaniem „ale — jak pisał do żony — słabém bardzo szczęściem. Zwierza wielkiego wcale nie było. Zimie ¹⁾ panowie myśliwi, których tu niemało w téj okolicy, całe wytracili i rozpędzili. Ptactwa różnego rozmaita rzecz; bo tak ślicznego i obfitego kraju szukać po świecie trzeba. JMCI Comte (hr. Maligny) owymi chartami, co ich owo wodził sam na przechadzkę, kiedyśmy byli w ogrodzie w Jaworowie, szczwał kilku zajęcy; ale się nawet i ogona powąchać nie dostało; o co się gniewa niesłychanie. Obiad jedliśmy w Kukizowie, cudownie wesołym miejscu, lubo przecież po tureckim Słoniewskich gospodarstwie znacznie nadpustoszoném. Po obiedzie, objechawszy, co należało do gospodarstwa, znowuśmy polowali, ale także poranniejszém szczęściem.“ (H. Listy, s. 338).

¹⁾ Zwracamy uwagę na formy „zimie“, „lecie“ „kniei“ i t. p., używane przez Sobieskiego, w których przechowuje się staropolski niezależny od przyimków przypadek VII, na oznaczenie miejsca (*locativus*). W ogóle czytelnicy mogą zauważyć — mimo zdarzających się dość często prowincjonalizmów, niezupełnie zgodnych z gramatyką nowoczesną — niezwykle jędrność dykcy i składni w listach króla Jana. Jak zwięzłym n. p. jest w tym samym ustępie na końcu zwrot „poranniejszém szczęściem“, gdzie sam przypadek VI jest użyty na oznaczenie sposobu. Pod tym względem czuć w nim jeszcze oddźwięk Rejowskiego języka z XVI wieku.

FIRLEJÓWKA, wieś w pow. złoczowskim, położona pomiędzy Złoczowem, Buskiem i Glinianami. W czerwcu r. 1670, podczas odbywającej się w Ostrogu komisji z Kozakami, stał tu obozem Sobieski, jako marszałek i hetman w. kor., strzegąc kraju od najazdu Tatarów, którzy w końcu r. 1668 zapędzili się byli aż pod Złoczów i spustoszyli dobra Wiśniowieckich. Tu d. 24. czerwca obchodził wesoło dzień swoich imienin i wytoczył na traktament dla wojska i przybyłych z życzeniami gości ośm beczek wina, sprowadzonych z piwnic żółkiewskich: „Byliśmy tu weseli na sty. Jan, *et nous avons bu de ce bon vin de Żółkiew huit tonneaux en une apres-diner*“ ¹⁾ (H Listy, s. 194).

GLINIANY, miasteczko w pow. przemysłańskim, nad stawem, utworzonym przez dopływ rzeki Pełtwi, wsławione zgromadzeniami szlachty i rycerstwa w ważnych sprawach kraju. (Wojna Kokosza w r. 1537). Ze wsi na miasto zamienił je za Władysława Jagiełły Jan Tarnowski, wjwda sandomierski.

W r. 1667, stał tu Sobieski obozem, w którym zbierał wojsko na potrzebę podhajecką, i nie szczędząc, jak zawsze, własnego grosza na potrzeby Rzpltej, zapożyczał się na żołd i uzbrojenie, bo szlachta, zaniepokojona projektem elekcji za życia Jana Kazimierza, nie chciała wierzyć w niebezpieczeństwo od granicy tatarsko-kozackiej i obawiała się więcej Kondeusza niż Tatarów, a rada senatu poleciła mu, „niech hetman sam sobie radzi, żeby było dobrze, bo tu nie masz ani pieniędzy, ani sukursu żadnego, którego się niech pewnie nie spodziewa.“ Toż i poradził sobie Sobieski. Rozdawszy pomiędzy żołnierzy całą gotówkę, zaciągał pożyczki na starostwa swoje, zabierał na zastaw, co mógł dostać od Ormian lwowskich i od miast pruskich, kupował mundury i rynsztunki, zaopatrywał zapasami i armatą zamki, żywił wojsko z szpichlerzy swoich

¹⁾ I wypiliśmy tego dobrego wina żółkiewskiego ośm beczek w przeciągu jednego poobiedzia.

dóbr ruskich i tak przygotował się do wytrzymania pamiętnego oblężenia w obozie podhajeckim (ob. Podhajce) i do zniewolenia Tatarów i Kozaków do korzystnych dla Rzpltej układów (H. Listy z r. 1667. Klucz. Pisma, t. I. c. I. s. 266 i 268). W r. 1673 w październiku zbierało się tu wojsko, z którym Sobieski zniósł w miesiąc później (d. 11 listop.) armię turecką pod Chocimem. W r. 1676 gromadził tu, już jako król, rycerstwo na potrzebę żórawińską, a w latach 1691, 2 i 3 powoływał pospolite ruszenia na odzyskanie Kamieńca i na wyprawy multańskie, które się niestety nie powiodły (Star. Pol. t. II. s. 607. B. R. Słow. t. II.).

GLINNA, wieś w pow. brzeżańskim, należała niegdyś do dóbr pomorzańskich (ob. Pomorzany). Król Jan utrzymywał tu piękną stadninę, nad którą, jak nad wszystkimi stadninami królewskimi, miał nadzór dworzanin i towarzyszy broni jego, a później koniuszy, Marek Mateczyński, wyniesiony w końcu na podskarbiego kor. i wjwodę ruskiego (Zam. kr. Pom. s. 80).

GLIŃSKO, miasteczko w pow. żółkiewskim, należało do dóbr Sobieskiego (ob. Żółkiew).

GRÓDEK, miasto powiatowe nad Wereszycą i wielkim stawem, po zupełnem spustoszeniu na nowo lokowane przez Wład. Jagiełłę w r. 1389, pamiętne śmiercią tegoż króla; niegdyś zwany Słonym, gdyż tutaj był główny skład soli ruskiej.

Król Jan uniwersałem z r. 1682 upominał i nakazywał mieszkańcom, ażeby wszyscy do obwarowania i obrony miasta należeli, wspólne ciężary ponosili, a to pod utratą służących im praw i swobód. W r. 1684 zatwierdził fundacyą Gnina, miasteczka osobnego dla żydów, które założył Jan Gniński, wjwoda chełmiński, ponieważ Gródek przez samych katolików był zamieszkany (ob. Komarno — Star. Pol. t. II. s. 572. Słow. t. II.).

HALICZ, miasto w pow. stanisławowskim, jeden z najstarszych grodów Rusi Czerwonej, od r. 1141 przez

lat 100 stolica udzielnego księstwa, później starostwo grodowe, z warownym zamkiem, po którym szczupłe pozostały resztki. (Star. Pol. t. II. s. 691. B. R. Słow. t. III.). Tutaj w r. 1686, przygotowując się na wyprawę wołoską, zebrał Jan III walną radę wojenną, na której oprócz posłów od hospodara multańskiego i z Grecyi był marynarz francuski Fleury. (*Anecdotes*, t. II. s. 153).

HARBUZÓW (Habuzów), wieś w pow. złoczowskim, należała niegdyś do dóbr Sobieskiego. W r. 1663 Sobieski, podówczas chorąży kor., „upatrzawszy sobie sławetnego p. Gregorego Tomata, porucznika natenczas chorągwi IMC. P. Roczkowskiego, męża w okazyach różnych mężnie stawającego i statecznie, wiernie i życzliwie usługę Rzpltej przez tak wiele lat trudniącego, zaciągnął na usługę i służbę swoją, do której usługi, chcąc go tém bardziej przychęcić, puścił mu wieś swoją dziedziczną od majątności złoczowskiej, w kluczu olejowskim, nazwaną Habuzów, ze wszystkimi do tej wsi pożytkami i przynależnościami, a to aż do śmierci jego, prawem dożywotniem (Klucz. Pisma, t. I. c. 1. s. 227).

HODÓW, wieś w pow. złoczowskim, na wschód od Pomorzan, należała niegdyś do dóbr dziedzicznych króla Jana. Włość ta pamiętna jest w dziejach Polski nadzwyczajném męstwem małego oddziału wojska polskiego i zadaną Tatarom klęską w r. 1694, którą uwieczniają gęste mogiły, wznoszące się na pobojowisku, a w samej wsi na stromém wzgórzu, wśród włościńskiego ogrodu, pomnik kamienny w kształcie piramidy, z żelaznym krzyżem u góry, postawiony przez króla Jana. 40.000 Tatarów prowadziło od pól cecorskich żywność do Kamieńca. Przeszedłszy Dniestr pod Uścieczkiem, Tatarzy rozrzucili szeroko hufce swoje, aby zasłonić marsz głównego taboru ku fortecy, a przy sposobności i jasyr pozabierać. Jabłonowski, hetman w. kor., rozłożył w stosownych miejscach oddziały konnicy, które potykały się szczęśliwie z nieprzyjacielem. Najznakomitszy bój stoczono pod Hodowem, gdzie dowodził Stanisław Zahorowski 300 wszystkiego towarzyszymi. Obskoczony

przez 70.000 Tatarów, odpierał ich dzielnie z zapłotków przez sześć godzin. Wezwany do poddania się, odpowiedział: „Myśmy po śmierć w te wąwozy przyszli“. Za zbliżeniem się nocy poczęli się cofać Tatarzy, czém ośmielony Zahorowski puścił się za nimi w pogoń i jeszcze wiele szkody im narobił, ale raniony strzałą tatarską, umarł w trzy dni po tém bezprzykładném zwycięstwie. Król Jan, przybywszy w r. 1695 do Pomorza, oglądał pobojowisko hodowskie, na którym 300 Polaków 4000 Tatarów trupem położyło, i na uczczenie pamięci bohatyrskiego dowódcy, którego spółcześni z Leonidasem porównywali, a na pocieszenie matki, która w nim straciła jedyne go syna, wznosił pomieniony pomnik. Znajdował się na nim następujący napis w języku łacińskim, dziś już tylko w połowie czytelny, ale zachowany w odpisie na ewangelii ruskiej, drukowanej w Kijowie w r. 1665, a znajdującój się w cerkwi hodowskiej: „Bogu najlepszemu i najwyższemu na chwałę, potomności na pamięć, polskim bohaterom na przykład, nieprzyjaciółom ojczyzny na hańbę, wznosił mię Najjaśniejszy Jan III Sobieski, król polski, na tém miejscu, na którym Polacy pod wodzą Zahorowskiego 70.000 Tatarów, między płotami zamknięci, odparli z niezmierną klęską nieprzyjaciół, a swoją żadną. D. 5 czerwca 1694 r. — W téj walce wódz pomieniony Zahorowski, strzałą raniony od Tatara, w przeciągu trzech dni losom uległ i na cmentarzu pomorzańskim u św. Trójcy obrz. łac. pogrzebion jest, dla pamięci czego, tak przesławnych czynów, stroskana matka, pod ten czas dzierzawczyni pomorzańska, postarała się, ażeby przez Najjaśniejszego króla Jana III Sobieskiego własnym kosztem ta kolumna wzniesiona została“. (Star. Pol. t. II. s. 585. Zam. kr. Pom. s. 126. B. R. Słow. t. III. Rycinę, wystawiającą pomnik hodowski, z krótkim opisem umieścił „Przyjaciół ludu“ z r. 1836 s. 127).

HORYNIEC, wieś w powiecie cieszanowskim (ob. Niemirów).

HOSZÓW z Gerynią, wieś w powiecie dolińskim, z monasterem Bazylianów, który słynie cudownym obrazem

Matki Boskiej, na wzór częstochowskiego malowanym. Założenie monasteru w uroczej okolicy na Jasnej górze nad rzeką Świcą odnosi się do r. 1570. (L. Dziedz. Słow. t. III.)

W kilka dni po zwycięstwie kałuskiem (ob. Kałusz) posunął Sobieski obóz pod Hoszów i stąd pisał d. 26 października 1672 r. do Dymitra Wiśniowieckiego, wjwody bełskiego i hetmana pol. kor., donosząc mu o ruchach powracających wojsk tatarskich i tureckich i o rozgospodarowywaniu się Turków na Podolu i Ukrainie, które im traktatem buczackim zostały ustąpione. (Klucz. Pisma, t. I. c. 2 s. 1099).

HREBIENNE (Hrebenne), wieś w powiecie rawskim, między miasteczkami Rawą ruską a Lubyczą, na trakcie z Żółkwi do Tomaszowa. Był tu Sobieski jako marszałek i hetman, gdy po powrocie z wyprawy przeciw Kozakom, połączonym z Tatarami, w r. 1671 i po przebytej szczęśliwie ciężkiej we Lwowie chorobie, której go trudy wojenne nabawiły, spieszył naprzeciw powracającej z Paryża żony i stąd pisał do niej list dnia 14 grudnia 1671. (H. Listy, s. 245).

HRUSZÓW, wieś w pow. drohobyckim (ob. Kałusz).

HUTA nad Krynica (werchobuska) koło wsi Werchobuż w pow. złoczowskim, u źródła Bugu. Polował tu i w okolicy Olejowa król Jan na wiosnę r. 1682 w czasie objazdu dóbr swoich (H. Listy, s. 341).

JANÓW, miasteczko w pow. gródeckim, nad stawem, utworzonym na rzece Wereszycy. Miasteczko to założył Jan Abdank Swoszowski, pisarz ziem. lwow., na przyległych gruntach wsi Zalesie, należącej do dóbr stołowych król., na mocy przywileju Zygmunta III, w r. 1611.

Ze starostwem jaworowskim otrzymał Sobieski i starostwo janowskie. Bywał tu często, gdyż tędy jeździł ze Lwowa do ulubionego Jaworowa. Pustoszone wielokrotnie przez Tatarów i Kozaków miasteczko osadził jeńcami tureckimi. W r. 1673 był tu obóz, w którym zbierało się wojsko, mające pod komendą Sobieskiego wyruszyć na

sławną wyprawę chocimską. (Star. Pol. t. II. s. 563. L. Dziej. Słow. t. III. Koch. Klim. IV. s. 300. Grab. Oj. Sp. t. II. s. 258. H. Listy, s. 261).

JAROSŁAW, miasto powiatowe, jedno z najstarszych na Rusi Czerwonej, założone w XI. w. przez ks. przemyskiego, Jarosława, niegdyś bardzo głośnie i bogate rozległym handlem; podupadło w XVII. w. w skutek klęsk wojennych. Od XV. w. należała Jarosławszczyzna do Tarnowskich, od których przeszła w posiadanie Ostrogskich. W r. 1635, po śmierci Anny ks. Ostrogskiej, podzieliły się Jarosławiem i przynależnymi włościami trzy córki jój, z których jedna była za Tomaszem Zamojskim, kanclerzem w. kor. — Jan Zamojski, syn Tomasza, wjwoda sandomierski, pierwszy mąż Maryi Kazimierzy d'Arquian, odziedziczył po matce przypadającą na nią część Jarosławszczyzny, a po jego śmierci rościła sobie prawo do téjże części pozostała po nim wdowa, połączona powtórnym ślubem z Janem Sobieskim. Spór o Jarosławszczyznę Sobieskich ze spadkobiercami Jana Zamojskiego ciągnął się długie lata. Już w r. 1666 w Żółkwi zawarto ugodę, mocą której otrzymali Sobiescy 450.000, „a to takim sposobem“ — jak donosił Sobieski żonie. — „W pięciudziesiąt tysięcy dali nam pewne wsi, pół mili tylko od Złoczowa, dziedzictwem. We czterechkroć stu tysięcy puszczałą nam 30.000 intraty, t. j. po półosma złotego od sta, jako kościelne idą interesa. W téj intracie trzydziestu tysięcy puszczałą nam wszystką Jarosławszczyznę, nie zostawiając na niej najmniejszego dłużnika, wszystkich, a wszystkich przenosząc na inne majątności. Chcieli z nami o wieczność traktować na Jarosław, ale potrzebowali za niego 600.000. Wolałem tedy tak uczynić, mniej dać, a wszystko trzymać“. (H. Listy, 84 i 95). Równie jak do Jarosławszczyzny rościła sobie Marya Kazimiera, na mocy dożywocia po pierwszym mężu, prawo do Równego i Ostroga na Wołyniu, do Tarnowa, Skrzyszowa (pow. tarnowski) i Cerekwi (pow. Bocheński). Wyrok trybunału przysądził w końcu w r. 1690 dwie trzecie części dóbr jarosławskich Sobieskiej, która je następnie sprzedała Elżbiecie z Lubo-

mirskich Sieniawskiej, wnuczce Anny Ostrogskiej (Star. Pol. t. II. s. 651. Mac. Słow. t. III).

JARYCZÓW, miasteczko w pow. lwowskim, erygowane w r. 1563 przez Żórawińskich, a w r. 1618 obdarzone nowym przywilejem przez Zygmunta III za staraniem dziedzica swego, Stanisława Żółkiewskiego; należało do dóbr Sobieskiego (ob. Żółkiew.— Star. Pol. t. II. s. 607. L. Dziedz. Słow. t. III).

JAWORÓW, miasto powiatowe, o 48 klm. na północny zachód ode Lwowa oddalone, nad wielkim stawem, utworzonym przez rzeczkę Szkło. Jest to jedno z najdawniejszych miast Rusi Czerwonej, a nazwa jego ma pochodzić od lasu jaworowego, który rósł niegdyś na miejscu dzisiejszego stawu. W XV w. władał tém miastem Piotr z Szamotuł, kasztelan poznański następnie przeszło razem z przynależnymi wsiami w posiadanie Górków. W XVI w. należał już Jaworów do dóbr królewskich i stanowił starostwo niegrodowe, które obejmowało następujące wsie i miasteczka: Olszanicę, Cytulę, Załuże, Stary Jazów, Szkło, Zawadów, Nowiny, Czernilawę, Wierzbiany i Trościanice, a przynosiło około 51.000 złp. dochodu.

Sobieski otrzymał starostwo jaworowskie od Jana Kazimierza za odznaczenie się w wyprawie zborowskiej w r. 1649, w 20 roku życia swego, i było mu ono aż do końca życia najmiłszém, jako pierwsza nagroda położonej około ojczyzny zasługi. W akcie lustracyjnym z r. 1661, opisany jest w następujący sposób zamek jaworowski: „Zamek nad stawem, wałem otoczony, czosnkami (t. j. palami zaciosanymi, palisadami) otarniony i drzewem ocembrowany dla ustąpienia wałów. Nad stawem budynek wyborny, drewniany, gontami pobity, w którym izb cztery z oknami gdańskimi, drzwi stolarskiej roboty, złocistymi sztukami sadzone. Posadzka w jednej izbie marmurowa, w drugiej gdańska, polewana i t. d. To dolne mieszkanie. Na górze sala, w której okien ośm, na rogu skarbiec muryrowany, łaźnia na sadzawce, kuchnia na stawie, dla kuchmistrza mieszkanie, dwa sadzów dla ryb, ogród włoski

dopiero *de novo* fundują. Armata, która jest własna Imci P. Chorażego (Sobieskiego), a nie do starostwa należąca i dział spiżowych 4, żelaznych 2, śmigownic spiżowych 4, żelaznych 4, hakownic z zamkami 4 i organki. Do zamku jest brama na przegródku, na której izba mała z komnatą, dalej na rogu baszta.“

Przebywał tu Sobieski często jako chorąży w. kor., później jako marszałek i hetman, a w końcu jako król. Starał się podnieść gospodarstwo, chował wielkie stadniny, zakładał ogrody, umacniał i upiększał zamek, w którym przeżył niejedną chwilę miłą i przykrą i obchodził niejedną uroczystość rodzinną i publiczną. W czerwcu r. 1667 pożegnał tu Maryą Kazimiერę, odjeżdżającą po raz pierwszy po pobraniu się z nim do Francyi. (H. Listy, s. 103. 178). Gdy mu Bóg d. 2 listopada tegoż roku dał pierwszego syna, Jakóba, kazał go nazywać starostą jaworowskim, „bom i ja to imię na sobie nosił — pisał — i mieszałem dobre szczęście do ludzi pod tém imieniem“ (H. Listy, s. 180). W kwietniu r. 1671 widział się tu z opatem Paulmiers, tajnym agentem ks. St. Paul de Longueville, którego nieprzyjazne królowi Michałowi stronnictwo francuskie, z prymasem Prażmowskim i Sobieskim na czele, chciało wynieść na tron polski (H. Listy, s. 226). W r. 1673 powiła Marya Kazimiera w Jaworowie córkę, którą ojciec Menonką nazywał. (Grab. Oj. Sp. t. II s. 272. H. Listy, s. 274). W r. 1676, przygotowując się do wyprawy żorawińskiej, bawił tu dłuższy czas, a w r. 1678 odprawił tu chrzciny drugiego syna swego, Alexandra, którego trzymali do chrztu: nuncyusz Martelli w imieniu papieża Innocentego XI, i księżna Michałowa Radziwiłłowa, siostra króla, w imieniu cesarzowej wdowy po Ferdynandzie III, w obecności posła cesarskiego Zierowskiego. W r. 1684 gościł tu znowu, aby być bliżej wojska, zbierającego się na odebranie Kamieńca. Zajaśniał wtedy Jaworów sławą Jana III, zdobytą zwycięską odsieczą Wiednia. Stawiono tu przed królem Dukaja, hospodara multańskiego, którego bojarowie złożyli hołd i wiarę zaprzysięgli. W czerwcu zjechał hr. Montecuculi,

winszując w imieniu króla hiszpańskiego szczęśliwego powodzenia wyprawy wiedeńskiej. Następnie przybyli hr. Waldstein, nadzwyczajny poseł cesarski, i Angelo Morosini, posłannik rzpltej weneckiej, którzy mieli towarzyszyć Janowi III na wyprawę pod Kamieniec. Ucztę, daną wówczas w Jaworowie na cześć dostojnych gości d. 6 lipca, w altanie ogrodowej, przedstawia obraz olejny nieznanego włoskiego malarza, który znajduje się obecnie w muzeum narod. Im. Ossolińskich. Wystawia ten obraz Jana III, siedzącego z królową i synem Jakóbem u suto zastawionego stołu w towarzystwie ambasadorów zagranicznych i kilku dygnitarzy i dam polskich, których nazwiska wypisane są u dołu obrazu.—Następnie udał się cały dwór do Żółkwi, gdzie nuncyusz wręczył królowi dary papieskie (ob. Żółkiew).

Z ówczesnym pobytem króla w Jaworowie wiąże się także następujące podanie: Tegoż dnia, gdy Jan III przybył po odsieczy wiedeńskiej do Jaworowa, była wielka uczta we dworze. Pod sam wieczór przysłała gromada z Podzamcza z chlebem i weselem. Wójt jaworowski miał przemowę do króla i składając mu w darze od swęj gromady pług, bronę, wóz i sześć siwych wołów, które z całym przyborem stały na dziedzińcu, tak zakończył swoją mowę: „A żeście się miłościwy Panie pono potracili na wojnie, otóż bez urazy Waszjej daje tu Wam przezemnie gromada statek kmiecy na zapomogę, bo za statkiem idzie i dostatek“. Król przyjął chleb, narzędzia i woły od wójta, a królowa kołacz i wieniec, poczem rozpoczęto tany. W pierwszą parę poszła królowa z wójtem, w drugą król ze starościną wesela. „A czyjażes, moja rybko?“ — zapytał Jan III, biorąc ją do tańca. „Kowalowa, Panie nasz“ — odpowiedziała hoża kobieta. Król krzyknął potem na kapelę: „Nuż teraz rażnego!“ — i wysunął się naprzód, wybijając w podkówki z krakowska. Obszedłszy taniec dokoła, stanął przed kowalową i zaśpiewał:

„A skądżes ty? — Z Jaworowa!

A czyjaś to? — Kowalowa!

Kowalowa z końca

A chodźże do tońca.

Kowalowa, Bóg daj zdrowa!
Bóg daj zdrowa, kowalowa!"

Na zakończenie zabawy darował król gromadzie daniny, a wójtowi i kowalowi po sołtysostwie i rozstał się z ludem, jak ojciec z dziećmi. Wesele to w Jaworowie zachowało się w pamięci mieszkańców dotąd, było wielokrotnie opisywane, przeszło w książki dla ludu i dla młodzieży, a malarz Korneli Szlegel wystawił je w obrazie olejnym znacznych rozmiarów.

W r. 1687 wybrała się Marya Kazimiera w gronie rodziny, świetnym otoczona dworem, z Jaworowa do wód szląskich pod imieniem wjwodziny kijowskiej. W r. 1692 uwolnił Jan III mieszkańców od podatków, składek miejskich i od łanowego żołnierza. W r. 1698 wydała królowa, wybierając się po śmierci męża do Rzymu, uniwersał w Jaworowie w sprawie majątkowych interesów rodziny. (Akta grodz. i ziem. t. I. s. 109). Dochody ze starostwa jaworowskiego pobierała królowa wdowa prawem dożywocia aż do śmierci swojej, poczem w roku 1716 nadał je August II Józefowi Mniszchowi, marszałkowi w. kor.

Z czasów Sobieskiego zachowały się dotąd w Jaworowie następujące zabytki: Część wału, z ziemi usypanego, którym dawniej całe miasto było obwiedzione. Dworek myśliwski króla, otoczony do koła starymi lipami, na wyniosłym wybrzeżu, z którego roztacza się piękny widok na staw i dalszą okolicę. Zbudowany on jest z drzewa i tylko zewnątrz obmurowany; okna ma wąskie, sklepienie, drzwi wchodowe od zachodu, sień wielką, włoską, kamienną posadzkę i kilka izb, w których napróżno szukać pamiątek po założycielu i śladów królewskiej świetności. W r. 1855 znajdował się tam jeszcze także pomnik kamienny, wystawiający rycerza w pełnej zbroi w naturalnej wielkości. Miało być niegdyś sześć takich pomników w ogrodzie zamku jaworowskiego, ale wszystkie zaginęły bez śladu. Świętokradzkie ręce zniszczyły nie tylko mury i pomniki, lecz nawet stare drzewa, wypiełgnowane przez króla Jana III, który był wielkim miłośnikiem ogrodnictwa i kochał się w kwiatach, rzadkich

krzewach i cienistych szpalerach i sam własną ręką sadzał drzewka w swoich ogrodach. Gdy cesarz Józef II przejeżdżał przez Jaworów, kazał sobie pokazać znajdujące się tam zabytki dawnych czasów. Oprowadzający go rządca dóbr pokazał mu między innymi pnie drzew świętych, które sadzone były za Sobieskiego. Józef II, oburzony tym widokiem, podniósł laskę na chwającego się z téj psoty urzędnika i zgromił go za jego nierozsądek. Snać szlachetny monarcha miał większą cześć dla pamięci króla, który niegdyś uratował stolicę jego cesarską z rąk tureckich, niż dzisiejsi pisarze niemieccy, którzy starają się odsiecz, daną Wiedniowi przez Jana III, sprowadzić do jak najmniejszego znaczenia, a przypisują główną zasługę w pogromieniu oblegających go Turków ks. Karolowi Lotaryńskiemu! (Star. Pol. t. II. s. 564. L. Dziedz. Słow. t. III. Rysunek dworku myśliwskiego z opisem podał warsz. Tygod. Ilustr. z r. 1866 i lwow. Strzecha z r. 1868. Rycina wspomnianego pomnika jest w Tygod. Lwow. z r. 1867).

JAZŁOWIEC, miasteczko w pow. buczackim, nad strugą Olchowiec, uchodzącą do Strypy, gniazdo rycerskiego rodu Jazłowieckich herbu Habdank. W XVII w. przeszedł Jazłowiec naprzód w posiadanie Radziwiłłów, a potem Koniecpolskich.

W r. 1672 Turcy, zagarnawszy Podole, opanowali i ten gród, osadzili na zamku baszę, a kościoły zamienili na meczety. Król Jan III postanowił wyprzeć ich stamtąd i w r. 1684 wyruszył na wyprawę w towarzystwie królowej i synów, z licznym i świetnym dworem (ob. Żółkiew). Niezwykłym obyczajem zajmowały niewiasty obóz polski, odgłosy bucznej muzyki zwiastowały wesołość i biesiady, a posłowie różnych mocarstw, jako to Waldstein cesarski, Montecuculi hiszpański, Morosini wenecki, księżęta kurlandzcy, Ferdynand i Alexander, mnóstwo ochotników francuskich ze znakomitych rodzin, przyczyniali się do uświetnienia królewskiego orszaku. „Stanawszy tu król 24 sierpnia zaraz nazajutrz fortecę oblęć kazał, potężnie z dział ognia dawać i szturmować. Co widząc Turcy, że

żadnym sposobem obronić się nie mogli, pod wieczór o miłosierdzie prosili, wywiesiwszy białą chorągiew, a za tém po podpisaniu kapitulacyi nazajutrz rano wyszli, broń pod nogi królestwa złożyli, i do Kamieńca konwojowani; z tych jednak 90 zostało przy polském wojsku. Bej, komendant téj fortecy, z wielką bojaźnią ku Kamieńcowi poszedł, mówiąc, że za to życiem tam przepłaci, a gdy go namawiano, aby się za przykładem innych przy naszym wojsku, odpowiedział: Wolę w Kamieńcu łeb stracić, niż przeciw wezyrowi zgrzeszyć. A widząc nasze wojsko pytał się: Skądęście wzięli tak śliczne wojsko? — a czemuście nie mieli takiego, gdyśmy wam Kamieniec odebrali? albo pod Żórawnem? — A gdy mu nasi różne dawali racye, rzekł: Nie to, ale ten król wam od Boga, nam na ukaranie dany jest. Potém poglądając na króla JMC., powiedział: Tyle milionów ludzi widziałem, lecz równéj osoby, takiego animuszu i nie widziałem i podobno nie obaczę. Potém niski ukłon oddawszy królowi JMC., w drogę ku Kamieńcowi udał się smutny“. (Janina, s. 168. *Anecdotes*, t. I. s. 342). W cztery dni potém odbył król przegląd wojska i pożegnawszy małżonkę, pociągnął dalej pod Żwaniec, mając zamiar zająć Mołdawię. Wyprawa nie powiodła się jednak i Jan III cofnął się w listopadzie napowrót w granice Polski, ścigany przez Tatarów aż do Czortkowa.

W r. 1687 rozłożył się król znowu obozem pod Jazłowcem, oczekując na skutek wyprawy kamienieckiej królewicza Jakóba (ob. Buczacz). I tym razem podzielała królowa trudy obozowe męża, mając ze sobą córkę, Teresę Kunegundę, siostrę, margrabinę de Bethune, i liczny orszak dam dworskich. Wojsko musiało nieustannie czuwać dookoła zamku, gdyż snujący się Tatarzy wzbudzali obawę. Po bezowocnych usiłowaniach zdobycia Kamieńca przybył królewicz Jakób d. 12 września, poczem dwór cały powrócił na Ruś Czerwoną. (Star. Pol. t. II. s. 979. L. Dziedz. Słow. t. III. Bar. Pam. Jazł. Opis Jazł. z r. 1685 w Rozmait. Lwów. 1828). Zamek jazłowiecki jest dzisiaj malowniczą ruiną, sterczącą

na wyniosłem wzgórzu. (O zamku jazł. Rozmait. Lwów 1832. Dobra rycina w Obrazach Rusi Czerw. Zawadzkiego).

JEZIERNĄ, miasteczko w pow. złoczowskim, należało do dóbr Sobieskiego (ob. Pomorzany, Żółtańce i Dziezdziłów).

KAŁUSZ (dawniej Kałusza albo Kałuża), miasteczko powiatowe nad rzeką Słoną, ramieniem Czechowy, niedaleko Łomnicy, z salinami, o których znajdują się wzmianki już w XV w. Jako wieś istniał już Kałusz za Kazimierza Jagiellończyka, który tam kościół parafialny fundował, i należał do dóbr królewskich. Dopiero w r. 1549 upoważnił Zygmunt August Mikołaja Sieniawskiego, hetmana pol. kor. i starostę halickiego, do założenia miasta pod nazwą Kałusza, które było odtąd rezydencją niegrodowego starostwa. Do starostwa kałuskiego należały następujące wsie: Berłohy, Dobrowlany, Dołhe, Grabówka, Jaworówka, Jasień, Krasna, Kamień, Kadobna, Kopanka, Kropiwnik, Ldziany, Majdan, Mościska, Mysłów, Niebyłów, Nowica, Petranka, Podmichale, Przysłup, Pójło, Równia, Rypianka, Słoboda Niebyłowska, Słoboda Równiańska, Siwki, Siwka, Topolsko, Uhrynów stary i średni, Wistowa, Zagórze i Zawoja.

Sobieski otrzymał starostwo kałuskie po Janie Zamojskim, wjwodzie sandomierskim, z ręką żony swojej. Kałusz, jak opisuje lustracya z r. 1661, miał wówczas zamek, z izbą stołową i komorą, do tego pokojów ośm z izdebkami; dwie bramy, jedną główną z izdebką strażniczą, drugą mniejszą, prowadzącą do ogrodu włoskiego. Działo spiżowe wielkie, działek żelaznych dwa, hakownice dziesięć. (Star. Pol. t. II. s. 722. L. Dziedz. Słow. t. III).

Pod Kałuszem dokończył Sobieski jednego z najcudowniejszych swoich dzieł wojennych (ob. Narol, Niemirów, Komarno, Dolina). Przebiegłszy w przeciągu dwóch dni ogromny łuk na Drohobycz, Hruszów, Stryj, Stańków, Bolechów i Doline, stanął dnia 13 października 1672 r. o milę od Kałusza i ściągnawszy chłopów z pobl-

szych zameczków w Nowicy i Rożniatowie, uderzył po północy, przeprawiając się przez niesłychane wertepy, góry, błota, strugi i rzeczki, z kilku stron odrazu na kosze ¹⁾ tatarskie, rozłożone pomiędzy Krechowicami i Kałuszem. Tatarzy, zaskoczeni znienacka, poszli w rozsypkę po krótkim oporze i opuszczając jassy, porzucając nawet bachmaty, sajdaki i co tylko mieli, uchodzili pieszo w lasy bednarowskie, gdzie na nich porobione już były zasieki. Przez dwa dni potem zabijano ich i łapano po zaroślach i wzięto stukilkudziesięciu w niewolę, a pomiędzy tymi wielu murzów i znacznych dostojników chańskich. 10.000 ludności, uwolnionej z jassyr, zanosilo d. 14 października modły do nieba na polach kałuskich i błogosławiło Sobieskiemu, który po solennem *Te Deum*, odśpiewaniem przy mszy, odprawionej nazajutrz na zasłanem trupami tatarskimi pobojuwisku, kazał zbierać dzieci, błakające się po polach bez matek, dając za każde temu, kto je przyniósł, tymfa, ażeby ochotniej i prędzej je zbierano. Potem napełniono tymi sierotami kilkanaście wozów i odwieziono je do Kałusza, gdzie im Sobieski dom, żywność i wychoowanie opatrzył. „Sam Pan Bóg bił tego nieprzyjaciela — kończy dyaryusz, opisujący całą tę świetną kampanię Sobieskiego, od wyruszenia z pod Krasnegostawu aż do potyczki pod Kałuszem — który nierównie w większej kupie zawsze był, niżeli my, przy pilnym JMP. marszałka dozorze i niesłychanych niewczasach i pracach; nigdy prawie nie śpiąc, nigdy nie rozbierając się, ognia nie niecąc, mało, ledwo co jedząc (bo w spustoszałym kraju o chleba kawałek trudniej było, niż o tysiąc Tatarów), w tak wielkich i niecnotliwych przeprawach, ku zdumieniu wszystkiego wojska“. (Klucz. Pisma, t. I c. 2 s. 1088: list Sob. do króla z pod Kałusza. Koch. Klimakter IV. s. 245).

KOCHANÓWKA, wieś w pow. jaworowskim (ob. Komarno).

¹⁾ Kosz tyle co obozowisko, koczowisko, stanowisko.

KOMARNO, miasteczko w pow. rudeckim, nad wielkim stawem, utworzonym na rzęce Wereszycy, erygowane przywilejem Kazimierza Jagiellończyka w r. 1471 ze wsi na miasto przez Stanisława z Chodcza, wjwodę ruskiego. (Star. Pol. t. II s. 573).

Sobieski, ruszywszy z pod Niemirowa (ob. Niemirów), obnocował się w Kochanówce z dnia 8 na 9 października r. 1672, posłał królowi stamtąd kilka języków i ze świtem puścił się dalej w pogoń za czambułami ¹⁾ tatarskimi. Uszedłszy dnia tego do południa półosmiej mili, „i to w dėszech, przez tak złe przeprawy, że podobno gorszych i większych nie masz na całym świecie“, minął Bruchnał i Gródek, ścierając się wszędzie z rozprószonym nieprzyjacielem, i dopadł trzeci kosz tatarski pod Komarnem. Tatarów było pięć razy więcej, niż naszych, ale gdy Sobieski z dwóch stron na nich uderzył, zmieszali się zaraz i poczęli uciekać. Zrazu zaczęli ścinać jassyr, ale nasi nie dali im czasu tém się zabawiać, zmusili porzucić jeńców i uciekać w lasy. Odbito około 40.000 niewolników, szlachty i włościan, zabranych przez Tatarów w górach aż około Sannoka, Krosna, Liska i Biecza, gdzie ludzie, sądząc, że w góry ich zagony tatarskie zapuszczać się nie odważą, nie byli przygotowani do obrony. Ordy bardzo mało z tego pogromu uszło, bo siła się ich po przeprawach natopiło, siła od szabli polskiej poginęło, a siła błakających się po lasach chłopci nabili. Jeden oddział, z 500 ludzi złożony, porzuciwszy do 1000 jassyr, wpadł w popłochu na zerwany staw komarnieński; ale z téj przeprawy nie wyszło ich i 200 na pół nagich, wszyscy inni z bachmatami w wirowatěj przerwie potonęli, Kozacy połączeni z Tatarami, widząc następujące wojsko polskie, chcieli się ratować podstępem i porzuciwszy konie i samopały, schowali się pomiędzy jassyrem; ale im się wybieg nie udał, bo zdradzili się, nie umiając się sprawić, skąd ich wzięto. Sobieski, otrzymawszy wiadomość,

¹⁾ *Czamból, czambuł*, raptowna, krótka wyprawa wojenna, najazd, zagon nagły, dorywczy, przepadający.

że czambuły tatarskie na Zadniestrzu grasują, o czém i gęste ognie w téj stronie przekonywały, ruszył d. 10 października ku Dniestrowi (ob. Dolina), aby się na drugą stronę téj rzeki przeprawić. (Klucz. Pisma, t. I c. 2 s. 1086 : list Sob. do króla z pod Komarna).

KRAKÓW. W drugiej połowie r. 1639 przybył 10-letni Jan Sobieski z bratem Markiem na studia akademickie do tego sędziwego grodu Piastów i Jagiellonów. Obyczajem ówczesnych paniąt składał się ich dwór akademicki z dziewięciu osób i zajął całą kamienicę, najętą przy ulicy św. Anny. W początkach r. 1640 wpisali się obaj bracia w metrykę *Almae matris*, otrzymawszy na to, ze względu na dostojność rodu, osobne od zwierzchności akademickiej zezwolenie, choć nie mieli przepisanego wieku lat 14-stu. Troskliwy, a światły ojciec dał ich kierownikowi, czyli, jak wówczas mówiono, „gubernatorowi“, p. Orchowskiemu, dokładną instrukcyą co do nauk i całego trybu życia, do której stosując się ściśle, dzielili swój czas pomiędzy nabożeństwo, nauki i stosunki towarzyskie przez cały przeciąg studyów krakowskich, aż do r. 1645. (Klucz. Pisma, t. I c. I. s. 11 i nn). Jan „tak się aplikował do nauk, że wszystkich przewyższył, i niby wtenczas *princeps coronandus* ¹⁾. Oprócz języka łacińskiego, miał wielką chęć i do innych, a najbardziej do francuskiego, którego się tak doskonale nauczył, że snadnoby mógł być pierwszym we trzech językach. Retoryka jemu najosobliwszym powiodła się sposobem, jako ta, która mu drogę do krzesel i do najwyższych zgotowała honorów. W retoryce będąc, gdy profesorowi akademii, Dąbrowskiemu, przypadkiem biret spadł z głowy, zaraz z prędkością skoczył Jan i podniesiony jemu z rewerencyą oddał; za co dziękując Dąbrowski, prorockim rzekł duchem: *Non moriar, donec videro diadema in capite tuo* ²⁾. Co się ziściło, bo ten Dą-

¹⁾ Księżę mający być ukoronowanym. ²⁾ Nie umrę, dopokąd nie zobaczę korony na twojej głowie.

browski żył do koronacyi i wiedeńskiej okazyi“. (Jani-
na, s. 4).

Stojąc ciągle na straży „kresów pogańskich,“ rzadziej
Sobieski w późniejszych latach przebywał w Krakowie
i téż więcej po nim pozostało śladów w czerwonoruskim
Lwowie, niż tutaj. Nawet na koronacyą zjechał do téj pra-
staréj stolicy naszéj dopiero we dwa lata blisko po elekcyi.

Obrany królem po śmierci Michała, w maju r. 1674,
zamiast zwykłym obyczajem uwieńczyć zaraz koroną swe
skronie, pospieszył dołączyć do wawrzynów z pod Podhajec,
Kałusza i Chocima świetną wyprawę ukraińską z r. 1674
i nieporównane zwycięstwo pod Lwowem z r. 1675, bo,
jak sławił Kochowski w „Królewskiej na tron drodze“
Jana III,

„ . . . po co kto inny puszczałby w zawody,
Ty okładasz, wojennéj pilnując pogody.

.
.

Bardziej kwapisz, gdzie Turków zgraje wiarołomne
Biorą fortece ruskie przez szturmy ogromne.
Nie każdy na biesiadę szedłby tak wesoło,
Z jaką, królu mój, chucią zachodzisz im czoło.
Któż nie woli koroną ozdobić się złotą,
Niż ciężki szyszak dźwigać, stałą robotą?
Ty akt koronacyi odwłókłszy na potém,
Zimujesz miasto cieplej izby pod namiotem.

.

Będziec Europa insze elogia kować
W marmurach, my zaś w sercach musimy rysować,
Iżes Ojcem ojczyzny: najbardziej z téj proby,
Gdy wprzód jéj całość kładniesz, niż swoje ozdoby.

.

Nie buduj złotych wozów, nie zaciągaj sioni,
Nie sprzęgaj lwów, ni bystrych Faetonta koni.
My cię na własne karki poddani weźmiemy,
My zwyciężcę na Wawel swego zaniesiemy.

.

I jako Rzym Augustom, z ustawy Karłowéj,
Żelazną, srebrną, złotą koronuje głowy,

Tak też i my Polacy, w pamięć wiekuiłą,
Głowę Twą obtoczmy koroną troiłą.

Palmowąc włożył tryumf chocimski szczęśliwy,
Spokojna elekcyja uwiła z oliwy;
Trzecia złota, daj Boże, na głowie Twój spocznie,
Po którą, z serca życzym, pospiesz nieodwłocznie!
(Koch. Pisma, s. 320).

Dopiero w 1676 przybył Sobieski po tę koronę trzecią do Krakowa, a przybył w zimowym miesiącu lutym, aby uroczysty obrząd nie przeszkodził spodziewanej na wiosnę nowej potrzebie z Turkami. Jedyńm w dziejach naszych przykładem odprowadził Sobieski do grobów wawelskich dwóch poprzedników swoich, Jana Kazimierza i Michała, z których pierwszy zawdzięczał mu niezachwianą wierność w ciężkich czasach wojny szwedzkiej, moskiewskiej i rokoszańskiej i ugodę podhajecką, a drugi był tylko cieniem na tronie wobec Sobieskiego, zdobywającego sobie buławą hetmańską coraz świetniejsze wieńce sławy i coraz większe około ojczyzny zasługi. Podczas koronacyi, dnia 2 lutego, rozrzucano pieniążek pamiątkowy, na którym był wybity miecz, owinięty w wawrzyny, z koroną i z napisem: „Przez te do téj.“ W tych kilku słowach zawierała się treść całego życia Sobieskiego i cała historia jego wyniesienia: krwawą drogą zdobytych mieczem zasług i sławy dobił on się korony. Zaprawdę niewielu znajdzie królów, którzyby mogli z równym prawem umieścić na monecie pamiątkowej swój koronacyi takie godło i taki napis! Naród obiecywał sobie, że pod królem-hetmanem zajaśnieje mu znowu złote słońce czasów Zygmun-tów i Stefana. Sejm koronacyjny, natchniony wojennym duchem Sobieskiego, uchwalił aukcyą sił Rzpltej; — ale niestety, od powzięcia uchwały do jój wykonania, była u nas bardzo długa droga. Toż gdy ku jesieni tegosamego roku nowa nawała turecka uderzyła na Polskę, znalazł się Jan III na czele szczuplejszego jeszcze zastępu, niż w roku przeszłym, i pod Żórawnem, jak niegdyś pod

Podhajcami, i w innych potrzebach Sobieskiego, znowu nie siła zbrojna Rzpltej, lecz geniusz jego zwyciężył. Zawiodły więc i nadzieje koronacyjne, ale nie Jan III je zawiodł...

W drugiej połowie lipca roku 1683 przybył król Jan do Krakowa, aby przyspieszyć przygotowania do wyprawy wiedeńskiej, oczekiwać ściągającego się wojska i wysyłać je przodem oddziałami. Mieszkał on wówczas w zamczku Kazimierza Wielkiego na Łobzowie, a jako był tak ciężkim, że z taburetu konia dosiadał, i piąty już krzyżyk dźwigał na spracowanych barkach, odbywał codziennie długie przejażdżki konno, aby się zahartować do dalekiego marszu. Dnia 6. sierpnia wyjechał do Skawiny za Wisłę, gdzie odbył przegląd 2000 ussaryi, przyprowadzonej przez hetmana Mikołaja Sieniawskiego (Grab. Krak. s. 384). Dnia 10 sierpnia nuncyusz papieski, arcybiskup efeski, Palavicini udzielił w imieniu ojca św. błogosławieństwo królowi, hetmanom i starszyźnie wojskowej w katedrze wawelskiej. Z błogosławieństwem tém połączony był odpust, który stolica apostolska dawała rycerstwu, idącemu bronić wiary św. i kościoła, uważając je jakoby krzyżowców (*Anecdotes*, t. II s. 121). — „Dnia 16 sierpnia obszedł Jan III pieszo wszystkie kościoły, prosząc Boga o szczęśliwą podróż i bitwę, św. Patronów o asystencją swoją; wieczorem prawie, kończąc pobożną procesyą (w której mu senatorowie i szlachetna młodź, za wolontaryusza się ofiarująca, asystowała) w kościele akademickim u św. Anny, wstąpił zatem do *Collegium Universitatis Cracoviensis*, staruszka, *quondam* ¹⁾ profesora swego, a natenczas o łóżko chorobą uderzonego, Dąbrowskiego nawiedził, a między innymi konferencyami pytał się, czy też szczęśliwa będzie ta jego expedycja? Trochę pomyślawszy Dąbrowski i westchnąwszy do Boga, królowi JMC. odpowiedział: Idź królu z ufnością w Bogu, z dobrém sercem: upewniam imieniem Boskiem, iż szczęśliwiej nad innych monarchów będziesz tryumfował;

¹⁾ Niegdyś.

ale ja z zwycięstwa Twego cieszyć się nie będę, bo w sam dzień wiktoryi Twojej w Bogu życia mego dokończę.“ (Janina, s. 71). Uzbrowwszy tak ducha potęgą wiary, ruszył król z Krakowa i pożegnawszy w Będzinie królowę, spieszył na odsiecz oblężonej stolicy cesarstwa. Za odjeżdżającym zasyłał naród do Boga modły, powtarzając słowa dziejopisa i poety, Wespazjana Kochowskiego, który jako urzędowy historyograf ciągnął razem ze swym królem na pole sławy:

„Panie w mocy Twój rozweseli się król, a w dziełach wybawienia Twego wielką mu dasz do radości przyczynę.... — Przyjmij żądanie serca jego, które do Ciebie z góry upodobany wypuścił, i nie racz mu odmawiać, o co Cię prosił przed obrazem matki Twojej. — Boś go uprzedził natchnieniem, aby upadłe dźwigał chrześcijaństwo; dajże mu i dalej moc dokazowania skutkiem; któryś wzniecił dobrą wolę, ratowania w umyśle. — Kiedy zdrowie i żywot za bracią swą niesie, przyjmijże Panie ofiarę tę, a uprzedź go w błogosławieństwie — Bo on w Tobie i w mocy Twojej ma nadzieję, o Najwyższy! Niechże przez ten instrument prawica Twoja zgładzi narody, które Cię w nienawiści mają... Umocnijże, Panie zastępów, ręce jego i drogę do boju idącego prostuj; a przystawiony anioł niech w niebezpieczeństwie mocnym puklerzem piersi jego zakłada.“ (Koch. Psalm. s. 38).

Przepowiednia ks. Dąbrowskiego ziściła się, modły zostały wysłuchane, Wiedeń zawdzięczał ocalenie królowi polskiemu, cała Europa brzmiała sławą zwycięstwa krzyża nad półksiężycem, wywalczonego pod murami stolicy cesarskiej orężem polskim; Jan III wracał na opłatek do ojczyzny, przyozdobiwszy nowymi wawrzynami koronę, którą przed ośmiu latami uwieńczono jego głowę w katedrze wawelskiej, a Kraków pierwszy witał tryumfatora. Poprzedziła go tu o wiele tygodni wcześniej sława; poprzedził list, w którym z właściwą sobie głęboką religijnością donosił królowej: „Bóg i Pan nasz, na wieki błogosławiony, dał zwycięstwo i sławę narodowi naszemu, o jakiej wieki przeszłe nigdy nie słyszały.“ (H. Listy,

s. 385). Poprzedziło go nakoniec złote strzemień wielkiego wezyra, Kara Mustafy, które w sam dzień rozbicia obozu tureckiego pod Wieduiem posłał Jan III przez umyślnego gońca do Krakowa, aby je królowa jako wotum dziękczynne zawiesiła u stóp ukrzyżowanego Zbawiciela w katedrze na Wawelu. (Klucz. Pierwsza wiadomość).

„Stanął tedy król JMC. szczęśliwie w wigilią najchwalebniejszego święta Bożego narodzenia w Krakowie: rzecz niewypowiedziana, jaka stąd radość w Krakowie była! Dano ze wszystkich dział odgłos: cały Kraków zbiegł się widzieć zdrowego pana, i nie bawiąc, gdy już było słuszenie wieczorem, pojechał król na zamek i zaraz poszedł do kościoła katedralnego między wielkim gminem. Gdzie *Te deum laudamus* przy wielkim huku dział śpiewano.“ Potém „na starym Wawelu odbył król wilią; z jakimże rozrzewnieniem w sercu, z jakimiż łzami w oczach łamać się tam musiano opłatkiem, z jakim uczuciem śpiewano tam kolędę: „w żłobie leży...“ — Był to jeden i jedyny raz, że się Janowi III zdarzyło zasiąść do wili na królewskim Wawelu. A po nim, po téj wili, już żaden król na Wawelu do wili nie zasiadał.“ (Klucz. Wyprawa wiedeńska). „Nazajutrz król IMC. po spowiedzi i całym nabożeństwie witanie przyjął i publiczną dał audyencyą. Miał sobie każdy za szczęście widzieć monarchę, tylą sławy otoczonego applauzy. Okrzyki skończyć się nie mogły, wszędzie wołano: *vivat rex, vivat rex!* Każdy z panów i mieszczanów miał to sobie za szczęście, gdy mógł mieć na uczcie u siebie gościem kogo z rycerstwa, gdzie o niczém, tylko o samych wiktoryach i tryumfach mówiono, a coraz *vivat rex!* krzyczano; co przez cały tydzień kontynuowano.“ (Janina, s. 150 i nn). Złożywszy wota w kościele św. Trójcy OO. Dominikanów, gdzie go witał wymownymi słowy ks. Justus Słowikowski (Grab. Krak. s. 149), zapytał król, „jeżeli żyje profesor akademii krakowskiej, nazwiskiem Dąbrowski, pełen świętobliwości? Gdy odpowiedziano, że umarł w sam dzień téj szczęśliwej wygranej batalii wie-

deńskiej, król JMC. bardzo go żałował i rzesistą po wszystkich kościołach za duszę jego kazał rozdać jałmużnę.“ Radość stolicy Jagiellonów podzielał cały naród. We wszystkich kościołach w całej Polsce odbywały się solenne nabożeństwa i zanoszono dziękczynne modły:

„Pójdźcie, radujmy się Panu, śpiewajmy Bogu Zbawicielowi naszemu, uprzedźmy oblicze jego z dziękczynieniem, a przez pieśni i hymny wychwalajmy niewysłowioną dobroć Jego. — Albowiem Pan jest Bóg wielki, który czyni wszystko z niczego; i król możny, który z ostatniej toni zgubionych wyratować może“. (Koch. Psłm. s. 40).

Wespazyan Kochowski, opowiedziawszy jako świadek naoczny dzieje przesławniej wyprawy Jana III w łacińskim dziele: „*Commentarius belli vienensis*“, pisał „Pieśni Wiednia wybawionego“, aby „mężnego króla dzieł wiekopomnych potomność była pamiętna:“

Jako posoki bisurmańskię siła
Z jego powodu leje szabla skrzętna
Kiedy przeszedłszy Odry i Dunaje,
Piorunem wojny poganom się staje.

Za co, o mężny królu Janie trzeci,
Jedyny wieku tego bohaterze,
Poko horyzont przez ten nasz polec
Słońce, będziemy opowiadać szczerze
Synom twe dzieła, a zaś nasze dzieci,
Spisawszy, wnukom dadzą na papierze.
O nich usłyszy dzisiaj kraj daleki,
O nich i późne nie zapomną wieki.

Amfiteatra odnów, Rzymie, dawne,
Na których swoje miewałeś widoki.
Dziś reprezentuj to zwycięstwo sławne:
By je świat widział, jako jest szeroki;
Potém applauzy wzhłudzisz starodawne,
Które odbiją odgłos o obłoki,
Mnogiego ludu, starych, średnich, dzieci:
Żyj długo, panuj szczęśliw, Janie trzeci!

Ty, któryś mężnie poganina skrócił,
Bestyją, jadem i pychą pijaną;
Ostatnią zgubę od Rzeszy odwrócił,
Wiedniowi odsiecz dawszy pożądaną;
Nameś swobody nadzieją przywrócił,
Stanąwszy mocną kościołowi ścianą:
Których dobrodziejstw Rzym wdzięczzen owszeki,
Vivat ci śpiewa w nieprzebyte wieki.

Jakoż istotnie, pieśniom radości i dziękczynienia, rozlegającym się od Krakowa po całą Polskę, wtórowały głośnym chórem pisma wszystkich języków chrześcijańskiej Europy, sławiąc Jana III; a w tym chórze pochwalnym brzmiał najdonośniej głos Rzymu i sam ojciec św., zawieszając w kościele św. Piotra trofea, przysłane przez króla Jana, posyłał mu w zamian za nie, z nowém błogosławieństwem, miecz i hełm poświęcany na dalszą walkę z wrogami krzyża (ob. Żółkiew).

W pół wieku potem, w r. 1733, żałobny rydwan pogrzebowy wiozł zwłoki nieśmiertelnego pogromcy półksiężyca w bramy Krakowa. Niezliczony tłum panów i szlachty odprowadzał do grobów królewskich na wieczny spoczynek swego króla-szlachcica, ale żaden król nie siedł za trumną jego, bo nie było po nim w Polsce króla, któryby zasługiwał na to, a ten, który mógłby był godnie zająć jego miejsce, Stanisław Leszczyński, żył na wygnaniu. Dawna, rycerska Polska Zygmuntońska, złamana w czasach nieszczęśliwego panowania Jana Kazimierza, zajaśniała w Janie Sobieskim po raz ostatni odblaskiem zachodzącego słońca i z nim razem zstąpiła do grobu. Nastaly inne czasy, wzrosli inni ludzie, niepodobni do dziadów swoich; — ludzie, dla których przeszłość była już tylko tradycją historyczną, ale nie wątkiem, z któregoby się rozsnuwał w dalszym ciągu ich własny żywot. To też nie naród, nie król żaden, lecz syn, Jakób, sprawiał Janowi III pogrzeb, na który lat 37 czekał, leżąc niepogrzebany w górném oratoryum kościoła OO. Kapucynów w Warszawie. Razem z ojcem pogrzebał Jakób Sobieski i matkę, zmarłą w Blois we Francji w r. 1716, której

zwłoki w dziwny sposób przeniesione zostały do Warszawy (Zawadzki, Jakób i Konst. Sob. s. 66), a obok ich trumien złożył maleńką trumienkę jedyne go syna swego.

Obecnie spoczywają śmiertelne zwłoki nieśmiertelnego króla Jana w krypcie św. Leonarda, w czarnym sarkofagu marmurowym, ozdobionym jego monogramem, insygniami królewskimi i napisem. Sarkofagiem tym uczcił pamięć swego



Sarkofag Jana III w grobach królewskich.

poprzednika Stanisław August w stuletnią rocznicę odsieczy Wiednia, w r. 1783 (Grab. Krak. s. 220).

W cztery lata potem Jakób Sobieski, przygnębiony laty i cierpieniami, ostatni potomek po mieczu ostatniego wielkiego króla Polski, położył się sam na wieczny spoczynek obok dziadów swoich w kościele żółkiew-

skim. Z nim zgasło nazwisko Jana III na jego grobie strzaskała się rodowa „Tarcza“ Sobieskich (ob. Żółkiew), ale Hevelius ¹⁾ wyniósł ją z ziemi na utwierdzenie niebios i zawiesił wśród gwiazd *Scutum Sobiescianum*, aby przypominała światu bohatyrskiego obrońcę chrześcijaństwa, póki gwiazdom światła stanie.

KRASNOPUSZCZA, monaster OO. Bazylianów w lesie pomorzańskim, w pow. przemysłańskim (ob. Pomorzany). Wkrótce po otrzymaniu laski marszałkowskiej i buławy polnej po Jerzym Lubomirskim, skazanym na banicję, przybył Sobieski zimową porą r. 1665 do Pomorzany. Na przyjęcie pana urządzono wielką obławę w lasach pomorzańskich od strony Dunajowa. Wyszedł tłum gajowych z ludźmi już równo z dniem w las do obsaczenia miejsc, wyznaczonych przez leśniczego Jarchowskiego. Ale tym razem dla przeszkód różnych polowanie rozpoczęło się dobrze ku południu. Sobieski stanął na stanowisku, zwaném dziś „Bracką pasieką“, przy nim kozaczek, podający broń. Od miejsca tego ciągnął się długi, a szeroki wąwóz ku północy, jak droga leśna do grobli dunajowskiej; od zachodu na wschód ledwie dojrzana ścieżka, gubiąca się po obu stronach w dziko zarośniętych jarach; od południa była polanka obszerna, punkt, na który nieomylnie liczny zwierz miał wypaść. Na dany znak ruszyła obława. Sobieski strzelał gęsto, ale nieszczęśliwie. Przeszło kilka rogaczy, poszedł niedźwiedź potężny; ledwie, że ubił coś z mniejszej zwierzyny. Wtém dał się słyszeć łomot i trzask, oznaka grubego zwierza. Wyszedł ogromny odyniec prosto na Sobieskiego

¹⁾ *Hevelius*, właściwie Hewelke Jan, Gdańszczanin, znakomity astronom XVII wieku, ur. w r. 1611, zm. 1688 w swoim rodzinném mieście, nazwał konstelacją, znajdującą się w pasie Zodyaku, pomiędzy Łucznikiem (*Sagittarius*) a Niedźwiadkiem (*Scorpius*), Tarczą Sobieskiego, *Scutum Sobiescianum*. Pomiedzy wielu innymi napisał Hewelke dzieło astronomicznej treści, zatytułowane: *Firmamentum Sobiescianum, sive Uranographia*, wyd. w Gdańsku w r. 1690, a kilka dzieł swoich Sobieskiemu poświęcił. Hipolit Skimborowicz napisał „Żywot i prace Jana Heweliusza.“ Warszawa 1860.

i za strzałem aż przykląkł. Już kozaczek rogiem począł sygnować padłego zwierza od pańskiego strzału, gdy ten za zbliżeniem się strzelca porwał się i słaby, ale wściekły ruszył w gąszcz. Sobieski, dobywszy kordelasa, puścił się za nim. Kozaczek znacznie pozostawszy w tyle, zaczął pochód odcinaniem gałęzi, ale rychło zgubił z oczu pana. Niebawem ponowny łomot, krzyk obławy, przybycie strzelców, rządcy Wardeńskiego i innych zbiło go z śladu. Gdy na liczne nawoływania nie było słyhać odpowiedzi, rozporządził Jarchowski, aby na wszystkie strony rozbiec się za panem. Czas był mglisty, a do tego już zapadał zmrok, i ludzie błędzili napróżno po lasach. Wardeński, w najwyższym niepokoju zostający, kazał dawać salwy z palnej broni i rozpalać ognie, ale wszystko na darmo; o panu ani słychu. Tymczasem zapamiętały Sobieski tuż, tuż następował na zwierza, który coraz częściej upadał. Słyszał wprawdzie zrazu nawoływanie i sygnały, ale nie odpowiadał na nie, bo broń palną i róg myśliwski u kozaczka zostawił. Zaczęło już dobrze szarzeć, gdy widząc, że daremnie się trzodzi, pomyślał o powrocie do swoich. Tymczasem już i noc ciemna zapadła, śnieg zaczął pruszyć i o trzy kroki nic nie było widać; głuche tylko echo trąb i odgłos licznych strzałów przekonywały go, że daleko się zapędził. Zgłodniały i zmarznięty, próbował koniecznie dostać się do swoich, lub gdziekolwiek, bo z różnych stron odzywano się, a nikt w głęboki jar, gdzie zaszedł, nie przybywał. Wolnym krokiem, co moment zapadając w śnieg, szedł jarem w górę, skąd miarkował, że się wydostanie na równiejsze miejsce i łatwiej zejdzie się ze swoimi. Tak gramolił się dość długo, aż wyszedł na dolinkę obszerną, z której jednego kąta słabe przebijało światelko z gęstwiny leśnej. Wtém rogacz porwał się prawie z pod nóg idącego i pobiegł prosto ku miejscu, skąd błyszczało światło. Śladem jego podążył Sobieski. Rogacz stanął u chaty niziutkiej, w której maluczkiem okienku migало światło, i uderzył rogiem o drzwi. Rozwarły się, a z izdebki, łuczywém oświetloną, wyszedł poważny, w habit zakonny odziany

starzec, któremu rogacz przypadł do nóg, i tak leżał czas cały, aż Sobieski, wszedłszy do chaty, powitał gospodarza słowami: „Pochwalony Jezus Chrystus!” — Na co mu ten odpowiedział: „Sława Bohu, sława Isusu Chrystu, sława i Wam wo wiki!” — „Kto jesteś starcze? — zapytał Sobieski. — Nie bluźnij Bogu, bo tylko Boska sława trwa wieki; ludzie znikomi i sława ich znikoma. Powiedz, gdzie jestem i co tu robisz.” — „Ne lakajcie sia, Pane, i przystupit blyższe. Ja, bohomołec łychyj, szczasnyj budu nyni pryjmowaty Was w tyj chati, bo na waszyj hołowi wydźu korołewsku koronu, a na Waszym serdciu napysano: sława wo wiki.” — I przypadł starzec do nóg i ucałował ręce Sobieskiego. Pomieszany i zdziwiony podniósł Sobieski starca, lży mu stanęły w oczach, i wzruszony zawołał: — „Jesłyś znachor Bożyj, naj sia dije świata wola Jeho! — Nyni budu u Tebe w hostyni zmerzłyj, hołodnyj, zahubenyj; — zautra Was woźmu do sebe.” I wszedł do izdebki pustelniczěj ojca Gedeona. Na małym kominku pryskał ogień; a w garnku niewielkim gotował się groch, którym Sobieski z pustelnikiem posilił się na wieczerzę. Potém starzec dołożył drewek, zrobiło się jaśniej i weselėj. Sobieski legł na mchem i wonnymi zioły uścieloném łożu, i rozmawiał swobodnie, gdzie jest, skąd pustelnik i od kiedy w puszczy zamieszkał. Z rozmowy dowiedział się, że rogacz był wychowany w pustelni, że dziwnym sposobem żaden zwierz, żaden myśliwy dotąd mu nie szkodził, i że dla tego zwał go jego pan Królem. Na liczne zapytania opowiedział starzec: jako dawno, już bardzo dawno, gdy szczęście było na kozaczěj Ukrainie, przystał do Kozaków, był w Tatarszczyźnie i Turezczyźnie, był daleko aż w moskiewskiej stolicy ze starym Żółkiewskim w kozackym zaciągu. Potém złe nastały czasy. Gedeon, przerażony strasznym mordem i zniszczeniem, skrył się do monasteru; stamtąd wyciągnięty, musiał służyć w kozackiej wyprawie Chmielnickiego jako pop. Gdy przyszło do zborowskiej potrzeby, uszedł samotrzeć w lasy, aż przyszedł na miejsce dawněj pogorzeli, gdzie przed laty stała wieś Krasnopuszcza, szczątki

pieca i ścian. Tu własną ręką dorobił, co brakowało, w czém mu dopomógł jeden pocziwy wieśniak, Plichowski, dziś mu jeszcze żywności dostarczający. Teraz modli się za ludzkie i za swoje grzechy, jako wierny wyznawca zakonu Bazylego Wielkiego. „Raz miałem sen — rzecz w końcu: — w tym widziałem Ciebie jako dziś, w koronie, z mieczem w ręku. U stóp Twych padały muzułmańskie głowy i buńczuki liczne, a kędyś się ruszył, rosły krzyże za Tobą. I oto urodziło się dziecię na imię Jan na zamku oleskim! Toś Ty, panie, a naznaczono mi jest pierw nie umrzeć, aż Cię królem obaczę.“ I padł stary na kolana i począł się gorąco modlić; a było to już późno w nocy. Sobieski wpatrywał się długo w starca z zachwyceniem, wreszcie sen oczy mu skleił i spał tak miło, jak nigdy. I zdało mu się, że na ulubionym cisawym koniu dalekie przebiegał strony, a z nim wierna drużyna zbrojna; u stóp jego padały muzułmańskie głowy, a kędy się ruszył wyrastały, krzyże. I na swój piersi widział krzyż wielki, złocisty, a na swój głowie poczuł ciężką koronę królewską; tłumy ludu cisnęły się do stóp jego i wołały: sława, sława na wieki! Gdy oczy otworzył, było już późno w dzień: u stóp jego stał Gedeon, u drzwi stary Wardenński, na dworze słyszał głosy zebranych ludzi. Ale w uszach jego jeszcze mu brzmiały owe: sława, sława na wieki! Kilkakroć mimowoli chwycił się za głowę, jak gdyby go gniotła ciężka korona królewska. — Wstał, a wielka zmiana zaszła w jego obliczu: malowała się w niém odtąd niezwykła powaga; uczuł w sobie królewskość. Długo tego ranku modlił się. Gdy chciał powstać z klęcznika, stary Gedeon położył ręce na jego głowę i błogosławił mu. Poczém powstawszy, rzekł do Gedeona: „Święty starcze, chcę, aby na miejscu, gdzie dziś byłem u ciebie w gościnie, stanął monaster twego zakonu. Wardenńskiemu rozkazuję, aby obrosłe dziś i puste to miejsce oczyszczono, a ile na dzień człek drogi dokoła tego miejsca zbiegnie, tyle ziemi dam na własność mni-chom. Ty zaś, święty starcze, pojedziesz ze mną, aby dla nowój fundacyi ułatwić, co należy, gdyż chcę, abys nowemu

monasterowi przewodniczył.“ I oto od r. 1665 datuje się fundacya monasteru, obecnie w lesie pomorzańskim położonego, w Krasnopuszczy, z którego założeniem podanie miejscowe powyższą łączy opowieść.

Gedeon odjechał natychmiast do Lwowa, gdzie Sobieski d. 7 marca 1665 równocześnie dwie fundacye na piśmie mnichom św. Bazylego Wielkiego uczynił, jedną dla Krasnopuszczy, którego monasteru przełożonym został Gedeon, drugą dla Złoczowa. Wkrótce potem uposażył Sobieski jeszcze trzeci dawny monaster Bazyliński w Podhorcach. Gedeon już z wiosną 1666 r. miał gotowy monaster drewniany w Krasnopuszczy i trzech zakonników pod sobą, a w lat 10. potem doczekał się oglądać Jana III ukoronowanym, i doznał obfitych łask jego, bo Sobieski nie tylko uposażył monaster obszarem 1000 morgów, ale nadto udzielił dzwonów, lanych z dział, zdobytych na Turkach, i rozkazał nadwornemu swemu malarzowi, Bazylemu ze Lwowa, wykonać cały ikonostas w cerkwi bazylińskiej krasnopuszczańskiej, która to robota tego znakomitego malarza ruskiego jest tak piękną, że obecnie przez znawców ikonostas krasnopuszczański ceniony jest na 100.000 guldenów. Celują w nim wykonaniem apostołowie i ewangelisci, Chrystus na krzyżu, Matka bolejąca, wniebowstąpienie i wniebowzięcie. Z czasem Krasnopuszcza stała się ulubioném miejscem Sobieskiego. Ze ścieżki wąskiej, leśnej kazał zrobić szeroką drogę królewską; na miejscu dzisiejszej „Brackiej pasieki“ zbudował letni dworzec z drzewa, w którym zbierano się na łowy, dawano ucztę i zabawy. Wdzięczni Bazylianie, obdarzeni hojnie za staraniem Ojca Gedeona, pochowanego w dzwonnicy krasnopuszczańskiego monasteru w r. 1689, oznaczyli granice Krasnopuszczy kamieniami, jako niegdyś kazał król Jan III poznaczać, a na nich wypisali:

„Dlatego ta jest tablica wryta,
Niechaj świat cały pochwały wyczyta,
Że Krasnopuszczy grunta konferował
Jan Najjaśniejszy, kiedy suplikował
Ojciec Gedeon hegumen z bracią;
Znaki uczynił granic kamieniami.“

Na odwrotnej stronie kamienia napisano dokoła orła polskiego: „Jakób Ludwik, Królewicz Polski, r. 1736“. Na innym kamieniu, daleko starszym, przy dawniej drodze na padole, stało: „Ojciec Gedeon Bujnicki otrzymał od króla Jana III Sobieskiego dla Bazylianów w Krasnopuszczy fundacyą i grunta w r. 1679“. Królewicz Jakób Ludwik w r. 1726 przeznaczył 250 złotych rocznej zapomogi monasterowi i przydał ziemi. (Zam. Kr. Pomorzań. s. 68 i nn.).

KRECHOWICE, wieś w powiecie dolińskim (ob. Kałusz).

KUKIZÓW, miasteczko w pow. lwowskim, należało pierwotnie do Herburtów i za ich staraniem otrzymało w r. 1502 prawo magdeburskie; potem przeszło w posiadanie Żółkiewskich, a w końcu Sobieskich (ob. Żółkiew i Dzieżiłów. — Star. Pol. t. II. s. 606).

KULIKÓW, miasteczko w pow. żółkiewskim, należało niegdyś do dóbr Sobieskiego, który w okolicy osadzał jeńców tatarskich (ob. Żółkiew).

LUBACZÓW, miasteczko w pow. cieszanowskim, wspominane już w dawnych dziejach Rusi, a przebudowane i obwarowane za Kazimierza W. (ob. Niemirów — Star. Pol. t. II s. 1206).

LWÓW. W stolicy czerwonoruskiej przebywał Sobieski bardzo często, zjeżdżając tu, jużto dla spraw swoich prywatnych i publicznych, już téż dla ekwipowania się na wyprawę, już też nakoniec dla bronienia tego grodu, napadanego niejednokrotnie przez Kozaków, Tatarów i Turków. Miał on tutaj własną kamienicę i nie mieszkał „w gospodzie“, jak wówczas każde najęte mieszkanie nazywano, lecz owszem czuł się tak u siebie, że wspominając o tém mieście, pisał zwykle: „u nas we Lwowie“. Łączyły go też ze Lwowem stosunki przyjaźni i zażyłości, nietylko z panami, którzy tu stałej mieszkali, jak np. Jabłonowski, Sieniawski, Bieganowski, lecz i ze sławetnym mieszczaństwem, które mu nieraz wygadzało w potrzebie gotówkę,

a otaczało go czcią i przywiązaniem. Tak gdy w r. 1667, podczas odbywającej się tutaj komisji wojskowej, zachorował, mieszcza lwowska, „cnotliwa białogłowa Bedrosowa, złotniczka, z duszy była utrapiona i z żalu prawie ledwo żywa, patrząc“ na niego. (H. Listy, s. 117). Tu mieszkał w klasztorze OO. Jezuitów ks. Bernard Żółkiewski, serdeczny Sobieskiego przyjaciel, w którego „pustelnicy“ czasem stawał, gdy chciał modlitwą i rozmyślaniem pobożnem pokrzepić duszę, któremu sama Marysiénka robiła komże, i który „o mało ze skóry nie wyskoczył“ z radości, dowiedziawszy się o przyjściu na świat pierwszego syna Sobieskiego, Jakóba (H. Listy, s. 61, 92, 138). Tu miał jeszcze drugiego przyjaciela duchownego, uczonego Jezuitę, O. Stanisława Solskiego, autora dzieł matematycznych, który wtajemniczony był we wszystkie jego sprawy domowe i taki ku niemu żywił afekt, że każde jego cierpienie do łez go wzruszało. (H. Listy, s. 117, 183). Tu nakoniec była ksienią PP. Benedyktynek ciotka jego, Dorota Daniłłowiczówna, którą miłością synowską kochał i często jedynie dla odwiedzenia jój przybywał do Lwowa, sam lub z rodziną, a w razie grożącego miastu od nieprzyjaciół najazdu, jak w r. 1672, w bezpieczne razem ze wszystkimi zakonnikami wywoził strony (Klucz. Pisma, t. I c. 2 s. 1045). „Obserwuję Pannę Xienię jako matkę — pisze w jednym liście — a kocham bardziej, niżelim kochał matkę, bo też i ona we mnie bardziej i więcej“ się kocha, niżeli matka (H. Listy, s. 257). Jakoż łączy się ze Lwowem wiele wspomnień, tak z prywatnego życia Jana Sobieskiego, jak i z publicznego jego zawodu.

W r. 1652 rozrucił Chmielnicki uniwersały, wzywając Kozactwo do wojny, a chłopów do buntu, sam zaś ciągnął z czernią tatarsko-kozacką na Multany, aby syna swego, Tymoczka, ożenić z gospodarówną Rozandą Lupulówną. Hetman Kalinowski wyruszył przeciąć mu drogę, a za nim pospieszili obaj Sobiescy, Marek i Jan, ze swoimi rotami pancernymi. Jana zatrzymała jednak we Lwowie niebezpieczna, obłożna choroba i tylko Marek przybył do obozu pod

Batowem. Obaj bracia pożegnali się po raz ostatni we Lwowie. Chmielnicki obsaczył bowiem w czerwcu 1652 obóz batowski, wziął wszystko rycerstwo, które nie poległo na polu bitwy, w niewolę i wydał na rzeź. (Kub. Krwawe swaty). Ofiarą téj rzezi padł i Marek Sobieski. „Starszy brat mój — opowiada Jan — nie tylko krwią swą skropił pola ukraińskie nieszczęsne i od przezwiska samego batowskie, ale i kości jego *carent sepultura* ¹⁾; a co większa i wielkiej konsideracyej i politowania godna, że ścięty nie rozegrzany w bitwie, ale nazajutrz, jako mówią, w zimnej krwi, przykładem okrucieństwa nigdy niesłychanym“ (Fr. Klucz. Pisma, t. I c. 1. s. 9). Jana ocaliła choroba, z której wkrótce wyzdrowiawszy, dziękował Bogu za podwójną łaskę, i za poniewolną nieobecność w bitwie batowskiej i za odzyskane zdrowie, ślubował dziękczynną pielgrzymkę do Rzymu, którą w kilkanaście lat potem wykonał, (Szaj. Sob. banitą i pielgrzymem), i złożył wota do cudownego obrazu Najśw. Panny w katedrze lwowskiej, w której presbiteryum przypominają do dzisiaj ściennie malowidła tę chwilę z młodzińskich lat króla Jana.

W r. 1672 zagrozili Turcy i Tatarzy Lwów, zdobywszy Kamieniec podolski. Sobieski, podówczas już marszałek i hetman w. kor., obmyślawszy, co mógł, na obronę miasta, radził mieszczanom, żeby wywieźli w bezpieczniejsze miejsce swoje mienie, żony, dzieci i wszystkich niezdolnych do obrony, a sami, żeby do ostatka opierali się nieprzyjacielowi. Wyprawił też Złotnickiego do chana, żeby zaś z próżnymi rękami nie jechał i lepsze znalazł przyjęcie, dał mu dwa swoje zegarki kosztowne i, nabrał fantów u kupców na upominki dla sułtanów i murzów (Klucz. Pisma, t. I c. 2 s. 1055). Nie odwróciło to najazdu; Lwów został obleżony, Sobieski pogonił rozbijać czambuły tatarskie (ob. Kałusz) i wyzwał gnaną tysiącami w jassy ludność czerwono-ruską, a mieszczanie, posłuszni jego radzie, bronili się dzielnie pod dowództwem Eliasza Łąckiego, aż pokąd pokój

¹⁾ Pozbawione są pogrzebu.

buczacki nie uwolnił ich grodu od najeźdźników. Z tego to czasu pochodzi żelazna kula, zawieszona na murze kościoła katedralnego od strony wielkiego ołtarza, która — jak opowiada umieszczony pod nią napis łaciński — wpadła w nocy przez okno do kościoła i utkwiała pod krucyfiksem, nie uczyniwszy żadnej szkody. (Chod. H. m. L. s. 184 i 370).

W r. 1673, po świetnej wyprawie chocimskiej, przybył Sobieski do Lwowa, okrytego żałobą po śmierci zmarłego tu d. 10 listopada króla Michała. Mieszczanie chcieli go wprowadzić do miasta w tryumfie, ale on nie zezwolił na to, mówiąc, że sam Bóg zwyciężył, jemu więc jedynie należy się chwała i dziękczynienie. Poczcilo go więc miasto tylko mową pochwalną przez usta swego prokonsula (Chod. s. 223).

W r. 1675 uderzyła 200.000 nawała turecko-tatarska na Rzpltą i zalawszy całe Pokucie, posuwała się ku Lwowu. Polska miała wszystkiego 30.000 wojska w pogotowiu. Takimi siłami mógł tylko Sobieski stawić czoło tak poważnemu nieprzyjacielowi. Był on już wówczas obranym, ale jeszcze nie koronowanym królem, gdyż spiesząc z obozu do obozu, nie znalazł przez rok cały czasu na odprawienie obrzędu koronacyjnego. Geniusz jego powiększył w dieścioro tę garstkę. Rozrzucone szeroko po zamkach oddziały wstrzymywały i utrudniały pochód barbarzyńców. On sam, wszystkiego z 3000 wojska, stanął we Lwowie. Przybył tu z żoną i z dziećmi, żeby albo zwyciężyć, albo zagrzebać się w gruzach tego grodu ze wszystkiem, co miał najdroższego, i ani dał sobie mówić, żeby w bezpieczniejsze miejsce schronił rodzinę. Owszem z właściwą sobie starorycerską odwagą kazał na powitanie swoje dać salwę ze wszystkich dział, żeby dowodzący armią turecką seraskier Ibrahim wiedział, gdzie się znajduje, i nie tłómaczył się, jak dotąd, przed dywanem, że dlatego nie pojmał jeszcze samego króla, bo nie może go znaleźć. Zdobywszy Zbaraż i Podhajce, zamieniwszy w zgłiszcze 30 znaczniejszych miast, posuwały się tymczasem hordy muzułmańskie

ku Lwowu i już d. 25 sierpnia spostrzeżono z wyższego zamku przedni ich oddział, złożony z 40.000 najdzielniejszych junaków, wybranych z całej Ordy. Król ustawił swą małą armię na wzgórzach i w wąwozach wsi Zniesienia.¹⁾ Przebiegając szyki wołał: „Tu albo głowę położę, albo zwyciężymy razem!” — Potem według zwyczaju swego przeżegnał i pobłogosławił wojsko i stając się z wodza prostym towarzyszem pancernym, z trzykrotnym okrzykiem „Żyje Jezus!” — rzucił się na wroga ze skrzydlatą hussaryą swoją. Sobieski nie był nigdy tak wielkim, jak na pobojuwisku pod Lwowem. Zapadająca noc przerwała zażarty bój. Genialnie obmyślany plan bitwy, zręcznie użyte fortele, męstwo i zaufanie, którym Sobieski umiał natchnąć swoich, odniosły zwycięstwo. O świcie dnia następnego byli już Tatarzy daleko od oswobodzonego Lwowa. Zwycięski król ścigał ich i gromił aż do Biłki, a potem pospieszył na odsiecz Trębowli. (Szaj. Zwycięstwo pod L.).

Przed pamiętną wyprawą z r. 1676 był także we Lwowie i stąd na wyjeździe pod Żórawno pisał do Maryi Kazimierzy: „Tatarskie zagony nie oprą się, chyba pod Samborem, Przemyślem i Jarosławiem, bo wszystkie rzeki, na nieszczęście nasze, kura prawie przebrnie... Widząc, że partye wojska wszystkie zemknęły się pod Lwów *et l'en-nemi* ²⁾ grąsuje państwa tej Rzpltej chrześcijańskiej *impunement* ³⁾, i tak wielkimi ludzimi tłumami w pogańskie swe zagania kraje, stanąłem tu wczora. A lubo wielkiej części nam nie dostaje wojska, które się tam gdzieś włóczy po Polsce, i lubo Litwy, co miało być 10 tysięcy, nie masz tylko coś nad cztery, a półkownika i rotmistrza prawie i jednego, wzięwszy jednak samego Pana Boga na pomoc,

¹⁾ Popularna etymologia wyprowadza nazwę tej wsi, podobnie jak takąż nazwę wsi pod Przemyślem, od pobicia czyli zniesienia Tatarów przez wojsko Sobieskiego. Wywód ten jest jednakże mylny, czego dowodem, że wieś Zniesienie dawno już przed r. 1675 istniała. Jest ona jedną z tych dawnych osad, które stały się zawiązkiem Lwowa, a nazwę jej wyprowadzają historycy od cerkwi *woznesenja*, czyli wniebowstąpienia, która tam się znajdowała. ²⁾ Nieprzyjacieli. ³⁾ Bezkarne.

a krzywdę jego na zemstę, ruszymy się stąd jutro ku nieprzyjacielowi. Co, aby było jako najlepszym porządkiem, lubo w małej kupie, jam jako znowu począł sypać ostatnią resztę i gdzie u kogo co pożyczyć mogę. W czém, aby nas Pan Bóg z miłosierdzia swego pobłogosławić raczył, zalecić JMciom XX. biskupom extraordynaryjne nabożeństwo". (H. Listy, s. 280).

W r. 1686 gromadził znowu tutaj wojsko na wyprawę wołoską. Z końcem tego roku przybyli do Lwowa posłowie moskiewscy dla zatwierdzenia nieszczęsnego traktatu Grzymułtowskiego, który oddawał w ręce Moskwy Kijów. Sobieski zaprzysiągł go ze łzami w oczach d. 2 lutego r. 1687, pocieszając się nadzieją, że odzyska na Turkach, co zmuszony był oddać Moskwie. (Chod. s. 224 i nn. Star. Pol. t. II s. 557 i nn.).

Po królu Janie zachowały się do dzisiaj w grodzie naszym niektóre pamiątki.

We wschodniej połaci rynku stoi kamienica, ozdobiona posągami na murze szczytowym i wyróżniająca się od swych sąsiadek. Kamienicę tę, zwaną niegdyś hetmańską, a później królewską, zbudował zamożny mieszczanin, Konstanty Korniakt w r. 1580, a następnie nabyli ją Sobiescy. W nią to przemieszkiwał Jan III, ile razy bawił we Lwowie, ozdobiwszy ją i rozprzestrzeniwszy stosownie do swojej potrzeby (Przew. po m. L. s. 15).

Klasztor i szpital przy kościele św. Wawrzyńca na przedmieściu Łyczakowskim, dziś lazaret wojskowy, jest jego fundacją. W miejscu tém wystawił był magistrat lwowski mały kościółek drewniany pod wezwaniem św. Wawrzyńca, który później z pobożnej szczodroblivości mieszkańców Lwowa murowanym zastąpiony został, a Sobieski fundował przy nim w r. 1659, będąc jeszcze chorążym kor., klasztor i szpital OO. Bonifratrów dla ratunku chorych, szczególnie wojskowych (Chod. s. 389 i 390). Pamiętał on zawsze o tym klasztorze dobroczynnym i przy zdarzonej sposobności pomnażał pierwotne uposażenie nowym datkiem. Tak gdy go w r. 1667, podczas pobytu we Lwo-

wie, zaniepokojono fałszywą wieścią o niebezpiecznej chorobie Maryi Kazimiery, bawiącój podówczas we Francyi, legował tymże OO. Bonifratrom 1000 dukatów na budowę klasztoru, a równocześnie zapisał Karmelitankom lwowskim taką samą sumę, ślubował fundować OO. Reformatów w Jarosławiu, zamówił w dziewięciu kościołach tutejszych po dziewięć mszy przez dziewięć niedziel i sam się ofiarował pościć o chlebie i wodzie przez dziewięć sobót na tę intencją, żeby mu Bóg pozwolił oglądać w dobrém zdrowiu ukochaną żonę z powrotem. (H. Listy, s. 117).

Kościół i klasztor Karmelitanek bosych, dzisiejsze seminaryum rzym. kat., założył ojciec Jana Sobieskiego w r. 1644, a syn szczególniejszą otaczał opieką, nazywając je „naszymi“ Karmelitankami, myśląc o ich potrzebach i o bezpieczeństwie, ile razy Lwów zagrożony był najazdem barbarzyńców. (Chod. s. 391).

W kościele katedralnym przechowują w zakrystyi sześć lichtarzy spiżowych, ulanych z dział, zdobytych na Turkach przez Jana Sobieskiego, zegar, darowany przez niego, i berło złote, które ofiarował jako wotum do cudownego obrazu Matki Najświętszej w wielkim ołtarzu. (Przew. s. 49).

Część miasta u podnóża dzisiejszej góry Łysiej, na-przeciw Wysokiego zamku, zwana do dzisiaj „Sobieszczyzną“, była niegdyś własnością Sobieskich i miała swoją parafią osobną przy kościółku św. Wojciecha, obróconym dziś na magazyn wojskowy.

ŁOBZÓW, wieś pod Krakowem, niegdyś letnie mieszkanie Kazimierza W., z dworcem, zbudowanym przez tego króla w r. 1357; było ulubioném schronieniem królów naszych, jak długo Kraków był stolicą, i świadkiem niejednej uroczystości dworskiej. Anna Jagiellonka opiekowała się troskliwie włościanami łobzowskimi, a mąż jój, Stefan Batory, odbudował podupadły gmach Kazimierza W. Tu urodził się w r. 1595, królewicz Władysław, syn Zygmunta III i Anny

Habsburskiej, a następnie jako król Władysław IV chętnie tu przebywając, przebudował z gruntu dawną rezydencją łobzowską swych poprzedników.

Jan III, idąc na odsiecz Wiedniowi, oczekiwał w Łobzowie na ściągające się wojska (ob. Kraków). Po odniesioném zwycięstwie, odsyłając zdobycze wojenne, pisał do królowej, żeby „namioty wezyrskie jako najporządniej w sklepach łobzowskich kazać złożyć“, a po skończonej wyprawie stanął tu w wigilią Bożego narodzenia i całą zimę przemieszczał. W r. 1692, wysyłając lustratorów do wielkorządców krakowskich, polecał im król Jan, aby „w zamku łobzowskim dostateczną uczynili lustracją, jeżeli należycie pokoje i *sarta tecta conservantur* ¹⁾ i nowo wystawionego labiryntu sumpt zweryfikowali“. Według sprawozdania téj lustracji było wówczas w samym korpusie pałacu łobzowskiego, „prócz małych mieszkań, 18 pokoi, ozdobionych odrzwiami, kominkami i posadzkami marmurowymi, i kaplica. W ogrodzie kwatery francuskie z herbami królestwa, bukszpanami zasadzone; około tych kwater płoty, a w kwaterach żołnierz wysadzony z kopią. W tymże labirynt siany, który sztachetami nowo obwiedziony i drzewkami nasadzony na francuską modę. Była i figarnia, której drzewa wydawały owoce“. (Star. Pol. t. II s. 61. Grab Krak. s. 213 i nn.).

Już w pierwszej połowie XVIII w. podupadł był Łobzów zupełnie, a Coxe w r. 1778 zastał go już prawie w ruinie. W naszych czasach rząd rozebrał dawne mury, a na ich miejscu wznosił gmach ogromny, w którym obecnie mieści się szkoła artyleryi.

ŁUKA, wieś nad Dniestrem w pow. horodeńskim. Tu przeprawił się Sobieski z wojskiem przez Dniestr podczas wyprawy chocimskiej w r. 1673. „Okopał się Huseim pod Chocimem, barzo hardo każe i lekce nas sobie ważyć; — pisał stąd do podkanclerzego Olszowskiego — aza Pan Bóg

¹⁾ W dobrym stanie zachowane są.

eludet superbiam eorum ¹⁾... Przeprowadzamy się dziś (21 października) przez Dniestr; komunik w bród i wpław; armata, piechoty, tabory promami i mostem, rozumiem, przez jutro przeprowią się wszyscy“. (Klucz. Pisma, t. I c. 2 s. 1313. Grab. Oj. Sp. t. II s. 352). W czasie tęg przeprawę miał Sobieski dwa przypadki: „Naprzód przewiozsy się przez Dniestr, gdy z promu wysiadł, albo raczej wychodził, wpadł w wodę na brzegu tak, że aż i głowę umoczył; w kilka dni zaś potęg polując, poczęł biegać na koniu, który pod nim padł i zrucił pana, szczęście że na trawę. W tęg padnięciu otarł sobie brew, oko i nos z prawęg strony; zresztą nie ma ani gorączki, ani czuje wielkiego bolu, i na łóżku nie leży; już dzisiaj, to jest 30 października, znaki tylko sine na twarzy zostają“. (Klucz. Pisma, t. I. c. 2 s. 1314).

MARKOPOL, miasteczko w pow. brodzkim, należało do dóbr Sobieskiego (ob. Żółkiew).

MEDYKA, wieś w pow. przemyskim, pamiętna częstym pobytem Władysława Jagiełły, który w r. 1434, zaziębiwszy się tu przy słuchaniu słowika, wkrótce potęg w Gródku umarł. Należała do dóbr królewskich, miała zamek, „do którego wjazd po moście, na około ze wszystkich stron jezioro głębokie, dziedziniec dobrze oparkaniony i wałem otoczony“. (Star. Pol. t. II s. 622).

Jan III przybywał tu czasem na łowy, nawet i z żoną. W r. 1682, zabawiając się polowaniem, doniósł stąd królowej o przecięciu intryg du Vernego, agenta francuskiego, który popierał w Polsce powstanie węgierskie Tekelego, i o pochwyceniu kurjerów węgierskich. (H. Listy s. 341).

MIELEC, miasteczko powiatowe nad rzeczką Łąką, gniazdo znakomitego domu Gryffów Mieleckich. (Star. Pol. t. II s. 485).

Był tu Sobieski w r. 1665, podczas wojny domowej, ścigając Lubomirskiego. Stąd donosił królowi o ruchach

¹⁾ Poda w szyderstwo pychę ich.

umykającego nieprzyjaciela, i ruszył dalej do Radomyśla i Dąbrowy, aby kazać przysposobić statki do przeprawy podjazdów przez Wisłę pod Opatowem. (Klucz. Pisma, t. I c. I. s. 244).

MIEDZYRZECZE, wieś w pow. żydaczowskim nad Dniestrem. Polując w stryjskich lasach w r. 1681. (ob. Stryj), zapuścił się król Jan w knieje tutejsze. Dla dróg i przepraw złych nie mogli sobie tu myśliwi dać rady z niedźwiedziami. Było tego zwierz ze dwadzieścia, ale wiele przepłynęło przez Dniestr, za którymi psy co lepsze aż do dnia drugiego tłukły się po lasach. Na przeprawie przez Dniestr byłoby wiele ludzi i wozów potonęło, gdyby Tatarzy, w służbie królewskiej zostający, nie ratowali znajdujących się w niebezpieczeństwie z nadzwyczajną odwagą. (H. Listy, s. 333).

MOSTY, wieś w pow. rudeckim (ob. Dolina).

MOGIELNICA, wieś w pow. trębowelskim. Tędy ciągnął Sobieski z wojskiem w r. 1673 na wyprawę chocimską i tutaj miało się z wojskiem koronném połączyć wojsko litewskie (Klucz. Pisma, t. I c. 2 s. 1312.)

MUSZYNA, miasteczko w pow. sądeckim, należące niegdyś do biskupstwa krakowskiego, powitało pierwsze na terytoryum dzisiejszej Galicyi króla Jana III, gdy powracał po odsieczy Wiednia zimową porą r. 1683 z Węgier do Polski przez Spiż, który wówczas zostawał pod władaniem Rzpltej. (Dyakowski s. 93).

NAROL, miasteczko w pow. cieszanowskim, nad rzeką Tanwią. W r. 1672, Turcy w połączeniu z Tatarami i Kozakami Doroszeńki, zdobywszy Kamieniec podolski, zajęli Buczacz i oblegli Lwów, a dowódcy tatarscy rozpuścili czambuły aż po Przemyśl, Jarosław i Sanok, aby zabrać jak największy jassy w ludziach. Niedołężny król Michał stał pod Gołębiem z pospolitém ruszeniem, które zamiast iść na Turka, zawiązało smutną pamięci konfe-

deracją gołąbską, a posłowie jego układali się w Buczaczu o haniebny pokój z sułtanem Mahometem IV, który oddawał Wysokięj Porcie Podole i zobowiązywał Rzpltą do płacenia jęj rocznego haraczu. W tęg strasznęj chwili upadku i upokorzenia, jeden Sobieski, wówczas marszałek i hetman w. kor., uratował, co uratować było można. Widząc, że Rusi Czerwonęj zagraża wyludnienie z młodszęj, roboczęj ludności, rzucił on się z garstką 7.000 konnicy, aby przeciąć szlaki łupieżących Tatarów i odbić zabrany przez nich jassy. Z obozu pod Krasnymstawem ruszył komunikiem, ścierając się ciągle z kupami Tatarów, do Krasnobrodu i rozpoczął stąd dnia 6. października jednę z najświetniejszych kampanij swoich. Z Krasnobrodu zawiadomił króla o pierwszych potyczkach krótkim listem, przepraszając (Klucz. Pisma, t. I c. I. s. 1082), „że na takim pisze papierze, bo to się dzieje w polu, na bębnie, bez taboru i pod nieprzyjacielem“; gonił potém Tatarów po lasach i niemało trupem położył, a następnie, kazawszy pozbierać porzucone dzieci i odesłać do Zamościa, puścił się dalej w pogoń ku Narolowi, gdzie płonące wsie zdradzały grasowanie nieprzyjaciela. Pod Narołem, który także stał w ogniu, spotkał dwa zagony, rozbił je i ścigał aż do nocy, siekąc i w Tanwi topiąc. Zaścieliwszy trupami na wszystkie strony pierchających Tatarów szlak ich na dobrych dwie mil podolskich i odbiwszy około 2000 ludzi, w jassyr wziętych, i wiele bydła, dał kilka godzin wytchnienia znużonemu wojsku i przed północą ruszył dalej w pochód (ob. Niemirów), kierując znowu drogę na płonące wsie. (Star. Pol. t. II s. 1217. Grab. Oj. Sp. t. I s. 190: Dyaryusz ekspedycyi wojska kor. przeciwko Tatarom grasującym. t. II s. 351: List Sob. do króla z pod Narola. Klucz. Pisma, t. I c. 2. s. 1090: Dziennik pogromu Tatarów od Krasnobrodu do Kałuszy).

NIEMIROW, miasteczko w pow. rawskim, założone przez Jędrzeja Fredrę z Pleszowic na mocy przywileju króla Stefana Batorego w r. 1580; miało niegdyś zamek,

stawem oblany i wałami obronny. (Star. Pol. t. II. s. 1218).

Sobieski, rozgromiwszy dwa zagony tatarskie pod Narołem (ob. Narol), stanął o świcie d. 7. października 1672 pod Cieszanowem i Lubaczowem, gdzie rozbił niewielki torhak ¹⁾ i nie czekając, ruszył dalej na Radruż ku Niemirowu. Pod Bruśnią zebrał wiele bydła i dzieci niemało, które Ordynicy w ucieczce zostawili, i dopadłszy uciekających pod Horyńcem i Niemirowem tak dzielnie na nich natarł, że nieprzyjaciół, „jak oczy wybrał, na pięć albo sześć szlaków, wprzód, w zad i poprzek rzuciwszy się, jassyr, konie zdobywcze i własne bachmaty rzucając, pieszo w las, gdzie oczy nosły uciekał.“ Wojsko goniło na trzy mile pierzchających, ścieląc gęstym trupem szlaki, i odbiło dzieci, kobiet i innego ludu szlacheckiego i pospolitego do 12.000. Nazajutrz rano kazał Sobieski pozbić dzieci, rozprószone dokoła po polach, i naznaczywszy na nie jałmużnę, odesłał je do najbliższego monasteru, a sam puścił się dalej w pogon za nieprzyjacielem (ob. Komarno), łapiąc po drodze błąkających się z pogromu Tatarów. (Klucz. Pisma, t. I c. 2 s. 1083: list Sob. do króla z pod Niemirowa).

NISKO, miasteczko powiatowe nad Sanem. Sobieski stał tu obozem z królem Janem Kazimierzem w r. 1665, podczas wojny domowej z Jerzym Lubomirskim (H. Li-sty, s. 23).

NOWICA, wieś w pow. kałuskim (ob. Kałusz).

OKOPY, wieś w pow. borszczowskim, przy ujściu Zbrucza do Dniestru. Stosunki niepomysłne nie dozwoliły Janowi III odzyskać Kamieńca z rąk Turków; postanowił więc przynajmniej blokować tę twierdzę od granicy Polski, aby jój odciąć dowóz żywności i nie dopuszczać wycieczek. Poleciał tedy hetmanowi w. kor., Stanisławowi Jabłonow-

¹⁾ Wyraz tatarski, znaczący niemal tyle, co oddział w pochodzie, drużyna.

skiemu, aby wybrał stosowne miejsce na założenie stałego, warownego obozu dla strzeżenia Kamieńca. Hetman, upatrzyszy klin pomiędzy obu pomienionymi rzekami, począł go w r. 1692 obwarowywać. Przez sześć tygodni sypało całe wojsko wały i szance, mimo ciągle doznanawanych przeszkód od Turków, i przy końcu października została ukończona warownia, którą nazwano „Okop góry św. Trójcy, blokada Kamieńca podolskiego“. Komendantem stojącej tu załogi mianowany był Michał Brand, pułkownik arkabuzyerów ¹⁾, a regimentarzem Jakób Kalinowski, cześnik halicki.

August II upoważnił Marcina Kąckiego, wjwodę kijowskiego i generała artylerji, w r. 1700 do zamienienia tych szanów na miasto, które jednakże w późniejszych czasach podupadło, a dawne wały w znacznej części z rozkazu rządu austriackiego zostały zniesione. (Star. Pol. t. II s. 992).

OLEJÓW, wieś w pow. złoczowskim, należała do Sobieskiego (ob. Huta).

PETRANKA, wieś w pow. kałuskim, niedaleko Rożniatowa, należąca niegdyś do starostwa kałuskiego, dziś do dóbr kameralnych tamtejszych. Tu stał Sobieski obozem po odniesionem pod Kałuszem zwycięstwie (ob. Kałusz — Klucz. Pisma, t. I. c. 2. s. 1090).

PŁUHÓW, wieś w pow. złoczowskim, należała do dóbr Sobieskiego. W r. 1687, jadąc ze Złoczowa do Podhajec, zatrzymał się tutaj król Jan z całym dworem na obiad. Płuhów — jak opisuje Dalerac — po niedawnem zniszczeniu przez Tatarów miał wówczas wszystkiego kilkadziesiąt chat, skleconych na prędcie z gałęzi, a rozprószonych bezładnie po dolinie i przyległych pagórkach. Nad potokiem, płynącym przez tę wioskę, klekotało kilka młynków, a w środku, przy drodze stała nędzna karczma. Zamieszkivali ówczesny Płuhów Wołosi, których przesiedlił był tam Sobieski z Baru i Międzyboża, gdy je

¹⁾ *Arkabuz*, broń ręczna ognista, muszkiet; *arkabuzyer*, żołnierz arkabuzem uzbrojony.

odzyskał podczas kampanii ukraińskiej z r. 1674. (*Anecdotes*, t. II s. 236).

PODHAJCE, miasteczko powiatowe, nad rzeczką Koropiec i stawem, pamiętne z dawnych czasów utarczkami z Tatarami, przeniesione na prawo magdeburskie za Zygmunta I w r. 1539. W XVII w. było własnością Potockich. (Star. Pol. t. II s. 708).

Pokój andruszowski, zawarty z Moskwą, zaniepokoił Turcyą, a poddanie się hetmana kozackiego, Doroszeńki pod opiekę porcie ottomańskiej ośmieliło ją do nasłania na Polskę hord tatarskich, które w r. 1667 rozpostarły swoje zagony aż po granice Podola. Król Jan Kazimierz, skołatany nieszczęśliwém panowaniem, znalazł się zupełnie bezradnym wobec grożącego niebezpieczeństwa, bez pieniędzy, bez wojska. W téj stanowczej chwili zastąpił Sobieski, wówczas marszałek i hetman w. kor., nieszczęśliwej ojczyźnie i skarb i armią, i uratował ją od strasznej klęski. Za pożyczone na swoje dobra pieniądze (ob. Gliniany) zebrał 12.000 wojska, zaopatrzył armatą zamki i rozdzielił tę maleńką armią na drobne hufce, którymi wzmocnił załogi miejsc obronnych i poobsadzał główne szlaki i przeprawy przez rzeki, aby tak bronić Tatarom łupieży i rozrywać ich siły; sam zaś, zostawiając sobie wszystkiego 3000 żołnierzy, przerzucił obóz pospiesznymi marszami z pod Glinian pod Tarnopol (ob. Tarnopol), a stamtąd pospieszył na południe i rozłożył się pod zasłoną murów Kamieńca, mając zamiar spędzić tam podjazdami całą Ordeę i ściągnawszy nagle wszystkie siły, zgnieść ją u progu Rzpltej. Tymczasem Tatarzy, zamiast na Kamieniec, zwrócili się nagle na północ i spustoszywszy zborowskie i złoczowskie dobra Sobieskiego, zapędzili się aż pod Pomorzany. Sobieski przeleciał tedy lotem błyskawicy daleką drogę z jednego końca Podola na drugi i okopał się pod Podhajcami. Dnia 28 września pisał jeszcze z pod Kamieńca do żony, a dnia 4. października donosił ję już o szczęśliwém przybyciu pod Podhajce (H. Listy, s. 123 i nn.) i równocześnie wydał uniwersał do szlachty, którym

zawiadamał o tém, co zaszło: „Ale ja i w tym terminie nie ustaję w wrodzonym affekcie przeciwko miłej Ojczyźnie swojej, *et satius* ¹⁾ wolę, *ut et post fata hoc sit monumentum mei* ²⁾, że *passus sum pro millenis unus* ³⁾, który i na substancyj i na samém odważyłem się szwankować zdrowiu, aniżeli, strzeż Boże, mając jakikolwiek sposób zatrzymania złego na Ojczyznę moją, i tym ją nie salwować. — *Sisto gradum* ⁴⁾ pod Podhajcami, chcąc jakkolwiek, jeżeli *non avertere malum*, co *propriis viribus* ⁵⁾ niepodobna, chyba samego Boga pomocą, *saltem* ⁶⁾ przedłużyć do czasu, *ne ruat impetus* ⁷⁾ na niespodzianych nieprzyjacielski; a siebie samego podając w ścisłe obleżenie z częścią wojska, drugą ordinowałem do WMciów Panów *occurrento pro modulo virium* ⁸⁾, częstym i potężnym zagonom nieprzyjacielskim, *evitando* oraz *exemplum* ⁹⁾ obleżenia zbaraskiego, aby całego wojska nie zawarłszy, *impune* ¹⁰⁾ mógł grasować w Rzpltej naszej. — Zostawszy tedy ówdzie *eo motivo* ¹¹⁾, abym na sobie nietylko imprezy tak ciężkiej nieprzyjaciela potęgi zatrzymał, ale dla całości dobra popolitego i moim własnym zasłonił trupem, dając się *in victimam* ¹²⁾ miłej ojczyźnie, abym tylko mógł tą moją życziwością, *et in magnis sincero velle, testari*, ¹³⁾ com powinien każdemu z WMciów MMPanów i Braciój⁴⁾. (Fr. Klucz. Pisma, t. I c. 1. s. 282). Dnia 5. października obległo obóz podhajecki 150.000 Tatarów i 20.000 Kozaków. Do dnia 21. tego miesiąca wytrzymywał Sobieski szturmy i nużył nieprzyjaciół śmiałymi wycieczkami, które siały pomiędzy nimi popłoch i zniszczenie. Chłopi z okolicy, ściągnięni do obozu, dzielnie wspierali panów. Ci siermiężni rycerze pod wodzą Sobieskiego tak się wprawili w wojenne fortele, że w nocy brali Tatarom po kilkaset koni, a i sa-

¹⁾ I raczej. ²⁾ Ażeby i po śmierci ta po mnie była pamiątka. ³⁾ Cierpiąłem za tysięcznych jeden. ⁴⁾ Wstrzymuję krok. ⁵⁾ Nie odwrócić nieszczęście, własnymi siłami. ⁶⁾ Przynajmniej. ⁷⁾ Ażeby nie uderzył najazd. ⁸⁾ Dla zapobieżenia według miary sił. ⁹⁾ Dla uniknienia przykładu. ¹⁰⁾ Bezkarne. ¹¹⁾ Z tego powodu. ¹²⁾ Na ofiarę. ¹³⁾ I szczerą w wielkich rzeczach chęcią dowieść.

mych łapali jak wilki, napadając na śpiących i naprowadzając ich w ucieczce na wądoły, pokopane umyślnie na ten cel i poprzykrywane słomą i chróstem. Nakoniec znużone Tatarstwo, dowiedziawszy się nadto, że przyjaźny Polsce, a przeciwny Doroszeńce i Turcyi Sierko napadł ze swymi Kozakami Krym, skłoniło się do układów. „Jedyna duszy i serca pociecho, najśliczniejsza i najwdzięczniejsza Marysienku, dobrodziejko moja! — pisał Sobieski d. 21 października z oswobodzonego obozu pod Podhajcami do ukochanej żony. — Siedemnaście dni nie przyszło mi z moim się Wci sercu memu odezwać pokłonem, a to dlatego, że tyle dni w oblężeniu zostawał od wojsk tatarskich i kozackich, z którego, jak skoro mię P. Bóg uwolnił, tak téjże godziny zaraz oznajmuję Wci sercu memu, że wszystko za łaską Bożą dobrze się stało. Nieprzyjaciół nabito siła; nabrano tak wiele więźniów, jako nigdy więcej, jako Polska Polską. Naostatek uczynił się taki pokój, jaki nie mógł być na świecie lepszy na stronę króla JMC. i Rzpltej“. (H. Listy, s. 125). 20.000 Tatarów i Kozaków poległo w tych dniach niewielu pod Podhajcami; sułtan tatarski zawarł przymierze z Rzpltą, którą przed kilku tygodniami spodziewał się zetrzeć na proch kopytami swój hordy, a Doroszeńko poddał się i zaprzysiągł wierność królowi. Było to pierwsze z tych zwycięstw, które zjednały Sobieskiemu sławę największego swojego czasu wodza, pierwsza wielka zasługa, którą położył około ojczyzny. Cała Europa zabrzmiała podziwem genialnego wodza, „stokroć większego głową, niż ramieniem“, a on tymczasem, dopełniając miary poświęcenia, gdy sejm rozszedł się, nie potwierdziwszy ugody podhajeckiej, posłał ostatnią „miednicę i nalewkę“ ze sreber domowych baszy Sylistryi, zastawił „pętlice dyamentowe“, aby potwierdzenie jej u Porty wyjednać, zapłacić wojsko i na nową, w razie potrzeby, wyekwipować się wyprawę (H. Listy, z r. 1667. Klucz. Pisma, t. I c. 1. s. 264 i nn. Koch. Hist. panowania J. Kazim. t. III s. 124 i nn. Jonsac t. I s. 61 i nn. Jemiołowski s. 206).

W r. 1687 ciągnął Sobieski z dworem i wojskiem na Podhajce do Jazłowca i jako król oglądał to pobojewisko, na którym jako hetman założył sławy swój początki. Podhajce były jednem z większych i okazalszych miast ruskich, miały murowane domy, brukowane ulice, pięć kościołów, obronne mury, stary zamek z potężnymi wieżami i wałami i liczną ludność, złożoną z Żydów, Wołochów, Ormian i Polaków. Ale wówczas skutkiem częstych najazdów tatarskich, które o nie uderzały, były bardzo zniszczone: mury zburzone zastąpiono miejscami ostrokołem, zamek był w części ruiną i wiele domów stało pustką. Król rozłożył obóz powyżej miasta i wypocząwszy dzień jeden, ruszył d. 19 sierpnia dalej w drogę do Buczacza (*Anecdotes*, t. II s. 237).

PODHORCE, wieś w pow. złoczowskim, o milę na wschód od Oleska. Niegdyś na tém miejscu miało istnieć miasto Pleśnisko, zburzone do szczętu przez Tatarów w r. 1240. Zachował się po niem ślad do dzisiaj w licznych mogiłach i szczątkach dawnych wałów. Zamek podhorecki wystawił Stanisław Koniecpolski, hetman w. kor., a ojciec króla Jana III, zachwycony pięknością jego położenia i budowy, napisał o nim pieśń pochwalną. (Szaj. Opow. o kr. J. III s. 101). Wnuk hetmana, także Stanisław, darował je razem z Brodami w r. 1682 królewiczowi Jakóbowi (ob. Brody — *Star. Pol. t. II s. 594*).

Dalerac, dworzaniin Jana III, opisuje w następujący sposób ówczesne Podhorce: „Podhorce dają doskonałe wyobrażenie o dawniej wspaniałości polskiej. Zamek podhorecki jest niewątpliwie najpiękniejszym domem w tym kraju i chociaż nie jest wielki, uchodziłby za bardzo piękny i w każdym innym. Architektura jest w dobrym smaku; wykonanie zręcznej ręki. Główny gmach mieszkalny ma dwa małe pawiliony z wieżyczką spiczastą w środku i z dwoma kopułami, co razem tworzy wspaniałą całość. Zbudowany jest z cegieł, a ozdoby ma z kamienia. Wszystko jest miernych rozmiarów i małej wysokości, tak że

nie wydaje się rezydencją pańską, chyba tylko pięknnością struktury i ozdobną ornamentyką. Położony jest na stoku wysokiej góry, a cztery bastyoniki ceglane i kurtyna z fosą i kontrskarpią kamienną opasują całe zabudowanie, które jest raczej miniaturką fortecy, niż istotną fortecą. Podwórzec zamku jest bardzo mały, ale bardzo upiękaszony galeeryami z balustradami, brukiem kamiennym, portykami wspaniałymi na kolumnach i schodami na peronach, pokrytych kopułami. Pokoje są i rozkładne i bardzo ozdobne. Wszystko tam jest wspaniałe: posadzki, kominki, odrzwia marmurowe, stropy malowane i złoczone. Rozkład przedstawia podwójną amfiladę na sposób włoski, zakończoną obszernym salonem, który równa się dwom przyległym apartamentom i z którego prowadzi dwoje drzwi na balkon, wychodzący na bastiony i kurtyny i tworzący wyłożoną kamieniami terasę. Kaplica znajduje się w środku apartamentów i tworząc wyniosłą kopułę, jest prawdziwym klejnotem, tak ze względu na architekturę i szlachetne rozmiary, jak ze względu na zdobiące ją malowidła, marmury i złocenia. Nie ma nic piękniejszego, jak widok z tego domu. Rozpościera on się na rozległą równinę bez granic, która poczyną się u stóp góry, i na pięć czy sześć teras, opatrzonych balustradami, które tworzą tyleż ogrodów, wznoszących się stopniami jeden nad drugim. Ogrody te ozdobione są grotami, pawilionami, wzniesionymi na podmurowaniach z cegły, parapetami kamiennymi z balustradami i ze schodami, rozchodzącymi się na dwie strony, a służącymi do przechodzenia z jednęj terasy na drugą. W chwili, gdy Podhorce opisywał Delerac, były one w części zrujnowane, ale — jak utrzymywał — 100.000 talarów wystarczą na zrestaurowanie zupełne. W r. 1687 bawił tu Jan III z Maryą Kazimierą w gościnie u syna, który na ich przyjęcie świetne w Podhorcach i Brodach wyprawił festyny (*Anecdotes*, t. II s. 300).

W czasach następnych nabyli Rzewuscy Podhorce i przenieśli tutaj wszystkie pamiątki z Oleska. Tak zrobiło się, że zamek podhorecki, do dzisiaj w dobrym zachowany

stanie, stał się po Willanowie najbogatszym muzeum pamiątek po Janie III. Między mnóstwem dzieł sztuki i starodawnych zabytków, znajduje się tutaj namiot wielkiego wezyra, zdobyty pod Wiedniem, fortepian królowej Maryi Kazimiery, biórko dziecinne króla Jana, jego łóżko polowe i stół marmurowy, pęknięty przez pól, z którym łączy się następujące podanie: „Skoro odebrano niemowlę, które w przyszłości miało zasłynąć jako pogromca potęgi otomańskiej, i po obmyciu złożono na tym stole, on w téjże chwili, jak gdyby zrysowany piorunem, przepełił się na dwoje. Rzecz dziwna przytomnych zasepiła, a wielebny O. Siemaszko z monasterku bazylińskiego, znajdujący się przy tém, milczenie przerwał tymi słowy: Znać, że niemowlę to z poręki Wszechmocnego chwałę odebrało, która w całym chrześcijaństwie walor mieć będzie“. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, gdyby terazniejszy właściciel drogijspuścizny po Koniecpolskich, Sobieskich i Rzewuskich, ks. Eustachy Sanguszko, wydał kompetentną ręką ułożony katalog zgromadzonych w Podhorcach dzieł sztuki i pamiątek historycznych.

W pobliżu Podhorzec, w uroczej okolicy, leży monaster OO. Bazylianów, wyposażony przez Daniłowiczów i Sobieskich. Na mszale w tym monasterze wypisano krótką wzmiankę o urodzeniu Jana III, podając za Rubinowskim jako datę jego urodzin r. 1624 z uwagą, że jako był trzecim synem swoich rodziców, tak i w porządku królów Janów był trzecim tego imienia królem. Zapissek własnej ręki matki króla Jana III (Klucz. Pisma, t. I c. 1 s. 10) dowodzi niewątpliwie, że ta data jest mylną, gdyż Jan urodził się d. 17 sierpnia r. 1629 (ob. Olesko) i był drugim, nie trzecim synem swoich rodziców.

POMORZANY, miasteczko w pow. złoczowskim, nad Żłotą Lipą. Założycielem zamku wśród rozległych stawów i moczarów nad Lipą i pierwszym właścicielem przyległych obszarów był Mikołaj Świnka za czasów Kazimierza W. Następnie przeszły Pomorzany w posiadanie Sienieńskich,

z których Jan i Wiktoryn otrzymali od króla Alexandra w r. 1504 pozwolenie na zamienienie téj osady z wsi na miasto. W r. 1630 nabył tę majątność Jakób Sobieski, ojciec króla Jana III. Klucz pomorzański obejmował wówczas, oprócz samego miasteczka, liczącego 150 domów, wsie: Bohutyn, Tyruchów, Rozhadów (Rozwadów), Kalne, Żabiń, Glinnę, Złoczówkę, Jeziernę, Lawrykowce, Zarudzie, Korżylów, Prysoyce, Choszcze, Kaplińce, Cecowę, Pohrebce, Chorostec. Dobra te były nadzwyczajnie zniszczone, tak, że Sobieski niektóre wsie na nowo osadzać musiał, jak Bóbrczany, Machnowce i Wicyń. On też odbudował zamki w Pomorzanach, Krobcu i Glinnie, i skłoniwszy do powrotu na łono katolickiego kościoła tutejszych Aryanów i Kalwinów fundował w Pomorzanach kanonią z dwoma wikaryami i parochią grecko katolicką. W Pomorzanach przyszła na świat w r. 1636 Anna, trzecia córka, a piąte z kolei dziecko Jakóba i Teofili z Daniłłowiczów Sobieskiej (Fr. Klucz. Pisma, t. I c. I s. 10).

Jan Sobieski, objawszy dobra pomorzańskie, często w nich przebywał i jak wszystkie swoje majątki, tak i ten starał się podnieść i jak najlepiej zagospodarować, wybierając z nich liczne zaciągi na swoje wyprawy wojenne i szafując hojną ręką zapomogi, ile razy napadami nieprzyjacielskimi były zniszczone. Przybywszy tu w r. 1662 na czas dłuższy, założył osadę wojskową od strony bramy złoczowskiej i umocnił zamek i miasteczko nowymi wałami, których ślady dotąd się zachowały. Podczas pobytu w r. 1665 fundował monaster w Krasnopuszczy (ob. Krasnopuszcza). W czasie napadu Tatarów i Kozaków, w r. 1667, spustoszone zostały Pomorzany i tylko sam zamek ocalał (H. Listy, s. 126). Sobieski, zmusiwszy wkrótce potem pod Podhajcami Ordę i Kozaków do układów i do odwrotu, darował mieszczanom i włościanom z dóbr swoich pomorzańskich wszelkie opłaty na czas nieograniczony, w nagrodę za poniesione straty i wierne wspieranie go w téj potrzebie; rannym, kalekom, wdowom i sierotom poczynił liczne donacye wieczyste w gruntach, a dla niektórych

z mieszczan i chłopów, którzy szczególnie się odznaczyli, wyjednał szlachectwo czynszowe. W r. 1672 zniszczyły zagony tatarskie znowu włości pomorzańskie, a hojny ich pan, dbały o swoich poddanych, przeznaczył na zapomogi na każdego mieszczanina 40 złp., a na każdego włościanina po 20 złp., a nie mogąc sam przybyć, wyprawił do Pomorzan Maryą Kazimierę, która zjechawszy tu z Katarzyną z Sobieskich Radziwiłłową, siostrą Sobieskiego, rozdawała na rynku odzież i grosz ze swój prywatnej szkatuły. Wkrótce po elekcji bawił Jan III w Pomorzanach z liczną świtą wojskową, kazał inżynierom wykonać plany do lepszego ich obwarowania, opatrzył zamek działami, zdobytymi pod Chocimem, polecił odbudowanie zniszczonego w r. 1672 kościoła i cerwki, obdarzył je ornatami, zrobionymi z chorągwi tureckich, zabranych w chocimskiej wyprawie, i osadził na przedmieściu Mieszczuki chorągiew tatarską, rozporządzając, aby zarząd ekonomiczny dostarczał jój zboża na wyżywienie. W r. 1675 zniszczyła ponownie Pomorzany 40.000 horda tatarska, którą Jan III wkrótce potem rozbił pode Lwowem; przybywszy do Pomorzan podczas pogoni za pierzchającym nieprzyjacielem, kazał nieszczęśliwych mieszczan wywieść pod konwojem wojskowym do Brzeżan, aby tam w bezpieczeństwie zostawali, aż pokąd nie przyjdzie stosowna pora do odbudowania miasta. Po wyprawie żorawińskiej w r. 1676 wyznaczył król osobną daninę w swych dobrach na zaciąg pomorzański, który mu w tej potrzebie dzielnie służył. W r. 1681, gdy Pomorzany nową klęskę od Tatarów poniosły, przeznaczył król 20.000 złp. na wspomnienie poszkodowanych mieszczan. Uratował wówczas zamek rotmistrz wojska litewskiego Bajbura, przybywając mu na odsiecz aż kędyś z pod Tarnopola. Bajbura był narzeczoną córki Wardeńskiego, rządcy pomorzańskiego, w którego rodzinie dziedzicznie ten urząd przechodził z ojca na syna, i wkrótce potem ożenił się z nią, a król, proszony o błogosławieństwo, dał mu w dzierżawę wieś Glinną i mianował pułkownikiem. Przywilejem z roku 1685 zrównał Jan III Pomorzany z miastami królewskimi

Żółkwią i Złoczowem. W r. 1688 bawił król znowu dłuższy czas w Pomorzanach i wówczas założył tam wśród lasów na miejscu, zwaném dziś „Bracką pasieką“, na górze Guzowskiej letni dworzec myśliwski (ob. Krasnopuszcza) i obdarzył kościół pomorzański nowymi funduszami. W r. 1692, przybywszy do Pomorzan, rozchorował się Jan III niebezpiecznie. Z tego powodu zjechała tutaj cała rodzina królewska, wiele panów i pań. Przyszedłszy do zdrowia, wyprawił król rodzinie i zgromadzoným gościom zabawę w dworcu myśliwskim na Guzowskiej górze. Ustawiono tam obóz, podobny do chocimskiego, po mszy polowej robiono ruchy wojskowe i bito z dział, poczem wieczorem była komedya francuska dla pań i panów, a bankiet dla wojska i mieszczan. Na wiosnę r. 1695 oglądały Pomorzany poraz ostatni swego króla i pana. Wówczas położył kamień węgielny pod pomnik, wzniesiony Stanisławowi Zahorowskiemu w Hodowie (ob. Hodów).

Po śmierci króla przeszła Pomorzańszczyzna w posiadanie królewicza Alexandra, a w r. 1711 na najmłodszego z synów Jana III, Konstantego, po którego śmierci, w r. 1727, odziedziczył wszystkie dobra Sobieskich królewicz Jakób i przekazał je jedynéj córce swojej, Maryi Karolinie ks. de Bouillon. Po śmierci téj wnuczki Sobieskiego, w r. 1740, na której wygasł ród jego, odziedziczył Pomorzany ks. Michał Kazimierz Radziwiłł, wnuk Katarzyny z Sobieskich Radziwiłłowój.

Zamek pomorzański zachował się dotąd w stanie mieszkalnym, ale wielokrotnie restaurowany i przebudowywany po zniszczeniu, stracił dawną cechę. Myśliwski dworek spalili Sasi i Moskale w r. 1707; pozostały tylko szczątki okopów, które go otaczały, i owa droga królewska. Dzwon, odlany ze spiżu działowego, dar Jana III, wzywa do dzisiaj z wieży kościelnej wiernych na nabożeństwo i przypomina im nieśmiertelnego króla. (Ob. Żółkiew — Zam. Kr. Pom. Star. Pol. t. II s. 584).

POTYLICZ, miasteczko w pow. rawskim, niegdyś często przez Tatarów pustoszone (Star. Pol. t. II s. 1224).

Bywał tu często Sobieski, gdyż tędy prowadziła droga z Żółkwi lub Jaworowa do dóbr jego Pielaskowice (Pilaszkowice) w Lubelskiem. Tak w r. 1672 jechał tędy do Warszawy na sejm i stąd donosił żonie, że po drodze byli wszędzie kozacy królewscy rozstawieni, aby dawali znać o jego wyjeździe. Sobieski należał bowiem do stronnictwa przeciwnego dworowi, które zamierzało złożyć niedoleżnego króla Michała, a osadzić na jego miejsce księcia francuskiego. W r. 1676 tędy zdążał z Pielaskowic do obozu, przygotowywanego na żórawińską potrzebę, i stąd uwiadomił żonę o pierwszych starciach z Turkami strażnika wojskowego Zbrożka, którego wyprowadził był pod Kamieniec. W r. 1681 zatrzymał się tutaj w drodze z Pielaskowic do Jaworowa dla polowania. „Ale tu bawić nie będę miał nad czém — pisał stąd do żony: — takąż susza i zwierza nie masz, jako i koło Pielaskowic. Dzisiaj przecież tu polować będzie można, a na noc gdzie do wsi pod Niemirów. Kozaków kazałem rozstawić po drodze, abym jako najczęściej o zdrowiu Wci serca mego miewał wiadomości. Xięźnie JMC. (siostrze swojej, Katarzynie Radziwiłłowej) posyłam przepiórek starych i orzechów, jeśli się zebrać tak prędko będą mogli“ ¹⁾ (H. Listy, s. 246, 276, 326).

RAWA RUSKA, miasteczko powiatowe, założone przez Władysława, ks. bełskiego i mazowieckiego, w r. 1455, który je tak nazwał na pamiątkę swojej dzielnicy na Mazowszu (Star. Pol. t. II s. 1227). Sobieski bywał tu często, jeżdżąc z Żółkwi do dóbr swoich Pielaskowice w Lubelskiem.

¹⁾ Dzisiejsza polszczyzna rozróżnia ściśle w imiesłowie czasu przeszłego formę osobową rodzaju męskiego (*byli, mogli*) od formy rzeczowej (*były, mogły*), służącej także dla rodzaju żeńskiego i nijakiego. Król Jan III, jak ten i inne przykłady dowodzą, rozróżnienia tego wcale nie czyni i używa bezwzględnie formy osobowej. W téj mierze jest on wierném dzieckiem Rusi Czerwonej, na której i dzisiaj w potocznej mowie (zapewne pod wpływem ruszczyzny) tylko osobowa forma na wszystkie wypadki jest w używaniu.

Stąd w r. 1666 donosił żonie, że spieszy na jój wezwanie, pisząc, jak zawsze do niój, w najczulszych wyrazach: „Skoro mię tylko doszedł list WMci duszy mojej, w którym piszesz, jako tęsknisz do swego wiernego Celadona (tak nazywał siebie w listach do żony imieniem bohatera z rozpowszechnionego wówczas sielankowego romansu francuskiego p. t. *Astrée*), i jako moja śliczna panna pragnie widzenia jego, tak zaraz, porzuciwszy wszystko, nie bieży, ale leci na wskazanie serca mego“. (H. Listy, s. 53).

RADRUŻ, (Rozdruż) wieś w pow. rawskim (ob. Niemirów).

RADOMYŚL, miasteczko w pow. mieleckim, założone w r. 1581 przez Mikołaja Firleja, kasztelana bieckiego (Star. Pol. t. II s. 484 — ob. Mielec).

REMIZOWCE, wieś w pow. złoczowskim, należała do dóbr Koniecpolskich. W r. 1682 przybył do Remizowiec król Jan, aby obaczyć tę wieś, którą ówczesny jój właściciel, Stanisław Koniecpolski, wjwoda podolski, chciał dać kościołowi żółkiewskiemu w długach i wyderkafach (H. Listy, s. 340).

ROŻNIATÓW, miasteczko w pow. dolińskim (ob. Dolina).

SASÓW, miasteczko w pow. złoczowskim. Założył je za przywilejem Zygmunta III w r. 1615 na gruntach wsi swojej Komorowo dla obrony ludu, osiadłego na przechodzącym tamtędy szlaku tatarskim, Jan Daniłowicz, wjwoda ruski, i od swego rodzinnego klejnotu Sas, Sasowem nazwał (Star. Pol. t. II s. 591). On też fundował w Sasowie kościół rzym. kat. Później przeszedł Sasów razem z wszystkimi dobrami Daniłowiczów w posiadanie Sobieskich (ob. Olesko).

W r. 1682 kończył Jan III na Sasowie objazd swoich dóbr czerwonoruskich (ob. Wiszenka, Dziedziłów, Żółtańce)

i donosił żonie, że „jakotako pokończywszy tuteczne kłopotarstwo, albo raczój rozporządziwszy, a ostatek zleciwszy p. staroście łuckiemu, Atanazemu Miączyńskiemu“, pospieszy do niej z powrotem (H. Listy, s. 341).

SĄCZ, dawniej Sandecz, miasto powiatowe nad rzeką Dunajcem. Stary Sącz, jeden z najdawniejszych grodów Polski, z klasztorem PP. Klarysek, fundowanym i uposażonym przez św. Kingę, w którym fundatorka ostatnie lata życia jako mniszka przeżyła; Nowy z zamkiem, zamienionym dziś na skład rządowy.

W r. 1682 potwierdził Jan III żydom nowosądeckim przywilej, nadany im przez króla Michała. Zimową porą roku 1683, powracając z wyprawy wiedeńskiej, spotkał się w Starym Sączu z Maryą Kazimierą, która tu wyjechała naprzeciw niego (Star. Pol. t. II s. 215).

SKAWINA, miasteczko w powiecie wielickim (ob. Kraków).

SKWARZAWA, wieś w pow. żółkiewskim. Stało tu obozem wojsko, zbierające się na wyprawę chocimską w r. 1673. Dnia 8 października odbył król Michał przegląd całej armii w obecności Sobieskiego. „Wojsko wszystko wyprowadzono i dwiema liniami uszykowano, które król JMC. objeżdżał przez kilka godzin. Chorągwi było 160, regimentów 14; lubo siła naszych po Polsce grasują“ (Klucz. Pisma, t. I c. 2 s. 1312. Grab. Oj. Sp. t. II s. 268).

ŚNIATYN, miasto powiatowe nad Prutem, sięgające odległej bardzo starożytności, a pamiętne hołdem, który tu gospodar wołoski w r. 1415 złożył Władysławowi Jagielle (Star. Pol. t. II s. 744).

W r. 1673, ciągnąc pod Chocim, przechodził Sobieski z wojskiem koronném przez to miasto, podczas gdy Litwa na Horodenkę zdążyła. (Klucz. Pisma, t. I c. 2 s. 1320 — ob. Tłómacz).

SOKAL, miasto powiatowe nad Bugiem, założone przez Ziemowita, ks. mazowieckiego, podczas panowania

tegoż na księstwie bełskim w r. 1424. Do cudownego obrazu Bogarodzicy, znajdującego się w tutejszym kościele OO. Bernardynów, ofiarował król Jan, wywdzięczając się za odniesione pod Wiedniem zwycięstwo, chorągiew, bogato złotem i srebrem przerabianą, z herbami państwa (Star. Pol. t. II s. 1228). W domu Sobieskich z dawna cudowny obraz Matki najświętszej sokalskiej w szczególniej czci zostawał. Jakób Sobieski odprawił do niego pielgrzymkę w r. 1630, i każdego czasu, którego miał na jaką funkcją jechać, brał błogosławieństwo przed tym obrazem. (Bar. Kr. Oleska, s. 426).

STAŃKOW, wieś w pow. stryjskim (ob. Kałusz).

STRYJ, miasto powiatowe nad rzeką téjsaméj nazwy, sięga początkiem swoim bardzo odległej starożytności. W r. 1431 polecił Jagiełło Zaklice, *alias* Tarle ze Szczekarczewic, aby miasto to na nowo osadził i nadał mu prawo niemieckie. Zygmunt August obdarzył w r. 1549 nowym przywilejem Stryj, który osiedlony wielu rzemieślnikami, prowadził znaczny handel z Węgry.

W r. 1660 otrzymał Jan Sobieski, chorąży w. kor., starostwo stryjskie od Jana Kazimierza. (Klucz. Pisma, t. I c. 1 s. 153), a w r. 1663 wydał Żydom stryjskim następujące zapewnienie: „Wiadomo czynię, iż ja, widząc przywileje i stosując się do przywilejów królów, począwszy od 1576 r., Żydom stryjskim danych, nie chcąc ja tedy onym w niczym się sprzeciwiać, nie nie deroguję i owszem przy ich prawach całe ich zachowując. A że ciż Żydzi obawiają się niektórych pogroźek od ludzi napaśnych, tedy onych zastępuję, aby nikt nie ważył się na nich porywać i złości wyrządzać, pod winą zamkową“.

Lustracya z r. 1664 takie o zamku stryjskim podaje szczegóły: „Zamek wkoło oblewa woda, wał także wkoło niego darniowy i parkan. Izby, komnaty, komory i izba stołowa wielka; bram 2, baszt 4, w których dział 6 spiżowych, hakownic 18. Do zamku należą dragoni, których bywało 100, teraz ich jest około 70, a ponieważ są staro-

stwa poddani, robota i czynsz od nich ginie, tedy powinni zawsze przy zamku zostawać z końmi, z muszkietami, prochami, kulami na załodze, czego p. starosta ma przestrzegać, ani ich od tej powinności oddalać, ani kazać się im absentować, jako od zamku pogranicznego“.

W r. 1672, ścigając czambuły tatarskie (ob. Kałusz), zawadził Sobieski o Stryj i o półtory mili od miasta tego przez rzekę Stryj nocą się przeprawił. (Klucz. Pisma, t. I c. 2 s. 1095). W r. 1681 bawił król Jan jesienną porą w Stryju, rozrywając się polowaniem, którego był wielkim miłośnikiem. Towarzyszyli królowi na tej wycieczce: hr. de Maligny, brat królowej, markiz de Vitry, poseł francuski, br. Zierowski, rezydent cesarski, wjwoda krakowski, Dymitr Wiśniowiecki, kasztelan wołyński, Jerzy Wielhorski i wielu innych panów, szlachty i żołnierzy (H. Listy, s. 330). W końcu zjechała i królowa w te strony, podzielać rozrywki myśliwskie męża.

W późniejszych czasach przeszedł Stryj w posiadanie Kazimierza ks. Poniatowskiego, a następnie Michała Wielhorskiego. Dawny zamek rozebrano i zbudowano z niego baraki; ślady dawnego okopu zachowały się dotąd. (Star. Pol. t. II s. 627).

SZKŁO, wieś w pow. jaworowskim, która posiada źródle siarczane i zakład leczniczy, a należała niegdyś do dóbr starostwa jaworowskiego. Sobieski zajmował się wodami w Szkle i pierwszy doniósł o ich własnościach lekarzom zagranicznym, gdyż spodziewał się, że to zdrojowisko krajowe będzie mogło zastąpić Maryi Kazimierze wody francuskie, których w r. 1668 używała. „Drugą pocztą poszłę opisanie wody jaworowskiej (w Szkle) à *Mr. du Puis* — pisał z Żółkwi do żony — która ma być taka, albo bardzo podobna do tej *de Bourbon*. Jest to woda, w której jest siarka i saletra; ale sama przez się jest zimna; pachnie jakby jajcami pieczonemi. Leczył się w tej wodzie nieboszczyk Władysław król, i pomogła mu barzo. Opisał ją jeden doktor przedni (Erazm Syxt w książce: „O cieplicach

we Szkle i t. d. ksiąg troje“), tylko że po polsku, kazałem to przetłómaczyć po łacinie“. (H. Listy, s. 185, 186, 201).

TARNOPOL, miasto powiatowe, założone za przywilejem Zygmunta I w r. 1540 na miejscu pustém nad Seretem przez Jana Tarnowskiego, kasztelana krakowskiego i hetmana w. kor. Od Tarnowskich przeszły dobra tarnopolskie razem z Jarosławszczyzną do Ostrogskich, a następnie posiadał je Jan Zamojski, pierwszy mąż Maryi Kaziemierzy, która po długich sporach odziedziczyła je po nim. (ob. Jarosław).

W r. 1667, zbierając wojsko na wyprawę przeciwko Tatarom, przerzucił Sobieski obóz w dwóch dniach z pod Lwowa pod Tarnopol i zatrzymawszy się tu dłuższy czas, ruszył potem pod Kamieniec, a w Tarnopolu pozostawił tylko nieliczną załogę (ob. Podhajce. — H. Listy, s. 110). Po ojcu odziedziczył Tarnopol królewicz Jakób. (Star. Pol. t. II s. 733).

TŁÓMACZ, miasteczko powiatowe, wspominane już za Władysława Jagiełły, należało niegdyś do dóbr stołowych królewskich (Star. Pol. t. II s. 716).

W r. 1686 założył tu Jan III obóz, przygotowując się na wyprawę wołoską, i tu odbył przegląd zebranego wojska (ob. Uście), poczem przez Śniatyn ruszył na Bukowinę (*Anecdotes*, t. II s. 174).

TRĘBOWLA, miasto powiatowe przy ujściu Gniezny do Seretu, jeden z najstarszych grodów ruskich, wspomniany już w XI w., stolica udzielnego niegdyś księstwa ruskiego (1092 — 1141). Kazimierz W. po zajęciu Rusi Czerwonej wzmocnił i przebudował zamek tutejszy, a Władysław Jagiełło nadał miastu prawo magdeburskie. Z powodu częstego pustoszenia tych okolic przez Tatarów nadawali królowie Zygmunt I, Stefan Batory i Zygmunt III Trębowli przywileje i wolności i starali się umocnić jój warowność. W r. 1631 podźwignął starosta Alexander Bałaban chyłący się

do upadku zamek, który przeprowadzona w tym czasie lustracya tak opisuje: „Zamek na górze wysokiej bardzo leży, wjazd do niego przykry; brama ze wzwodem, w dziedzińcu są piękne izby i pokoje murowane. Jest i drugi budynek drzewniany, studnia murowana. Wśród zamku wieża szlachecka, druga narożna, trzecia podle bramy, w której sklepów 2 dla ksiąg grodz. i ziem. chowania; w około zamek obwarowany murem potężnym“.

Sobieski, oceniając ważność strategiczną pozycyi Trębowli, często tu, jako hetman i król, zakładał obozy. Tak w r. 1670 stał dłuższy czas obozem pod Trębowlą, strzegąc szlaku tatarskiego, a jego tu obecność powstrzymała nieprzyjaciół od napadu (H. Listy, s. 196. Klucz. Pisma, t. I c. 1 s. 652). W r. 1674 wyruszył stąd na pierwszą wyprawę po obraniu królem, w której opanował prawie całą Ukrainę. W roku następnym Ibrahim Szyszman basza w 60.000 Turków, połączwszy się ze 100.000 Ordy Selim Gireja, najechał powtórnie Ruś. Zdobywszy Bar i Zbaraż, uderzyła ta nawała na Lwów (ob. Lwów), a pogromiona tam przez króla, który jeszcze dotąd, bawiąc ciągle po obozach, nie miał czasu się ukoronować, uderzyła na Trębowlę. W oblężoném mieście dawał się już czuć brak żywności, a znaczny wyłom w murach wzniewał trwogę. Dowódca załogi, Jan Samuel Chrzanowski, postanowił więc poddać zamek, ale żona jego, Zofia, odwiodła z bronią w rękę męża i rycerstwo od téj haniebnéj myśli i zagrzała do wytrwania. Tymczasem zbliżał się król z pod Brzeżan, a Turcy, dowiedziawszy się o nadchodzącej odsieczy, nie ważyli się zmierzyć powtórnie z pogromcą swoim z pode Lwowa i zwinawszy obóz, jednéj nocy dzień mil ku Kamieńcowi uszli. (Jemiółowski s. 244). Pamięć Chrzanowskieję uczcili mieszkańcy pomnikiem.

Od czasu zajęcia przez Turków Kamieńca podolskiego w r. 1672 wzrosła ważność Trębowli, jako twierdzy nadgranicznój. Dlatego Jan III, mając ciągle na oku Kamieniec i pragnąc go wydrzeć z rąk tureckich, zakładał pod Trębowlą stałe obozy, na które narzekała szlachta, niechętnie

na utrzymanie wojska podatki płacąca. „R. 1677 obóz stał pod Trębowłą dobrze bardzo i wygodnie — pisze Pasek — bo żołnierze gospodarowali, siali, orali, łąki kosili, i w zimie taką wygodę mieli, jak w domu, i na bazarze taniej wszystko, niżeli po miastach, ponieważ w obozie piwa i miody warzono i wozy szły na targi. Ordynacya taka wojska bardzo dobra. Lepiejby było, gdyby tak zawsze wojsko stało, niżeli się po Polsce włóczyło na stanowisko ze stanowiska i konie w niwecz obracało.“ Tosamo powtarzało się w latach 1679 i 1681. (Pamiętnik J. Ch. P. s. 315, 318, 328).

Zamek trębowelski, nadwierzany ręką ludzką, rozsypał się w gruzy, a pomnikowi Chrzanowskiej niewdzięczna potomność dała runąć. (Star. Pol. t. II s. 726).

TURYNKA (Turzynka), wieś w pow. żółkiewskim, należała do dóbr Jana Sobieskiego. Tu urodził się pradziad jego, Stanisław Żółkiewski, kanclerz i hetman w. kor.

TYŚMIENICA, miasteczko w pow. tłómaczkim, przeniesione już w r. 1448 ze wsi na miasto, słynęło handlem, który prowadzili osiedleni tu licznie kupcy ormiańscy (Star. Pol. t. II s. 717).

W r. 1686, oczekując na ściągające się do obozu pod Tłómaczem wojsko (ob. Tłómacz), bawił tu dłuższy czas Jan III i tu pożegnał królowę, która mu aż do Tyśmienicy towarzyszyła (*Anecdotes*, t. II s. 174).

UŚCIE biskupie, miasteczko w pow. borszczowskim. W trzy dni po oswobodzeniu się z oblężenia tatarskiego pod Podhajcami, d. 24. października 1667, stał już Sobieski obozem pod tém miasteczkiem, o 14 mil od Podhajec odległym, i stąd wydał uniwersał, uwiadamiający szlachtę o zawartych pod Podhajcami układach i o odwołaniu Tatarów i Kozaków, „a to dlatego, aby do domów swoich powracała, nie cierpiąc więcej niewczasu po fortcach.“ (Klucz. Pisma, t. I c. 1 s. 294).

UŚCIE zielone, miasteczko w pow. tłómackim, obdarzone prawem magdeburskiem w r. 1548 przez Jana Mieleckiego. (Star. Pol. t. II s. 720).

Koło tego miasteczka przeprawił Jan III wojsko, zbierające się w obozie pod Tłómaczem na nieszczęśliwą wyprawę wołoską w r. 1686. W rok później założony tu był główny magazyn dla wyprawy królewicza Jakóba pod Kamieniec. Za staraniem nuncjusza papieskiego spławiano Dniestrem do Uścia żywność, przybory wojenne i piechotę, ale transporty te były źle prowadzone i nie przyniosły spodziewanego pożytku. Jedna ze skut. wioząca żywność i ludzi pieszych, zawadziła o most, zbudowany umyślnie dla przeprawy wojska, zniosła go i sama zatoneła. (*Anecdotes*, t. II s. 174, 253).

WIELICZKA, miasto powiatowe, sławne kopalnią soli, której początek łączy podanie z piękną legendą o św. Kindze. (Szaj. szkic. hist. „Św. Kinga“. Zejszner, Krótki opis Wieliczki. Star. Pol. t. II s. 175). Najnowsze pole w tej kopalni, z szybem, wybitym w roku elekcji Jana III, nazwane zostało od herbu Sobieskich Janiną, na cześć nowego króla.

WISZENKA, wieś w pow. jaworowskim. W r. 1682, korzystając ze spokojniejszej chwili, wybrał się Jan III w kwietniu na objazd dóbr swoich i musiał się wymknąć ukradkiem z Jaworowa, nie uściskawszy nawet ukochanej żony na pożegnanie, bo jeden z młodszych synów, po Konstantym już urodzonych, którego Amorkiem nazywał, nie chciał go puścić. Przywiązany całém sercem do swoich dzieci, król nie gniewał się wcale za to natręctwo na malca, lecz owszem pisał: „Wielcem mu powinien, że mię nie zapomina, i lubo mię pożegnania pozbawił, niewinna jednak przy nim zostawa wina“. Wówczas zatrzymał się na pierwszy popas w Wiszence, nie jadł jednak obiadu we dworze, „ale u sołtysów pod lasem, całe na ustroniu ode wsi“. (H. Listy, s. 335).

WOJNIŁÓW, miasteczko w pow. kałuskim, założone w r. 1552 na mocy przywileju Zygmunta Augusta, przez Prokopa Sieniawskiego, stolnika lwowskiego. (Star. Pol. t. II s. 721).

Zatoczywszy obóz pod Żórawnem (ob. Żórawno), zrobił król Jan d. 23 września 1676 r. wycieczkę i napotkawszy Turków pod Wojniłowem mocno ich poraził. Wycieczkę tę tak sam w liście do królowej opisał: „Nie mogąc mieć żadnym żywym sposobem języka, gdzie się obraca nieprzyjacieli, i jeśli puścił zagony, z samych dorozumiewałem się ogniów, które popod wszystkimi niecił górami. Ruszyłem się tedy stąd o północy wczora pod Wojniłów z samym tylko komunikiem, mil dwie od obozu tureckiego, a milę prawie tylko od kosza hańskiego. Naprzód skoro świt, potkawszy się z różnymi partyami Tatarów, poznosiliśmy ich. Potém zastawszy kilka tysięcy Turków, dobywających zameczku w Wojniłowie, gdzie się tylko sami zaparli chłopi, i tych na głowę wyścinaliśmy, których się kilka tysięcy rachowało, i za którymi nasi zaganiali się aż pod same obozy tureckie i hańskie. Czém nas ledwo nie zgubili, bo czekając na nich z wojskiem, powinniśmy się byli doczekać wszystkiój potęgi. Bóg jednak dał z łaski swój, że ordy w różne tropy porozbiegały się były, które zwabiając i znak albo hasło im dając, kilkadziesiąt zaraz i oraz han wsi zapalić kazał, że to gorzało koło nas, jako Etna jaka albo *Mont Gibel*. A tymczasem wyprawil synów swych dwóch ze wszystką ordą, którą miał przy sobie, i część Turków; a drudzy Turcy w wielkiój konfuzyi i strachu w swym zostawali obozie. Ci tedy synowie na naszych zagnanych mocno byli wsiedli aż pod wojsko, i już nas niejednen za zgubionych wszystkich sądził. Wytrzymawszy im jednak ich impet, długo tylko samymiśmy ich bawili harcami. Ale widząc, że nazad nie powracają i że owszem coraz ich więcej przybywało, a że jeszcze z groźbą nam odpowiadali, że za przyjściem hańskim mieliśmy u nich być wszyscy na wieczery, (co gdy nam i języcy zgodnie obiecywali), skoczyliśmy na nich i tak przy łasce Bożej

rozgromili, nasiekli i moc niemałą żywcem nabrali. Chorągwi kilka i murzów znacznych barzo wzięto. Trupa było z półtora tysiąca, ale więcej tureckiego jak tatarskiego“. (H. Listy, s. 282).

Nuncyusz papieski, Brunetti, zdając sprawę stolicy apostolskiej tak o potyczce wojniłowskiej, jak i o całej potrzebie żorawińskiej, tak się o tej wycieczce wyraził: „Nigdy dosyć uwielbienia okazać nie można dla dzielności i męstwa, z jakim król JMC. sprawiał się w tym dniu pełnym chwały, który tak dobrze odpowiada owemu pod Chocimem i tylu innym, co życie jego czynią podziwienią godnym. Upewnić można, że nie masz wojska, któreby sprawniejszém było w potrzebie; lecz to pochodzi głównie z tej ufności, jaką mają w tym królu, który sam jeden tylko dzielnością ramienia i zasłużoną sławą, zdolnym jest upokorzyć straszną potęgę Ottomańską“. (Klucz. Żóraw. s. 16).

WYSOCKO, wieś w pow. jarosławskim. Marya Kazimiera otrzymała tę majątność w dożywociu po pierwszym mężu swoim, Janie Zamojskim (ob. Jarosław). Przebywała tutaj królowa często i założyła piękny ogród. W czerwcu r. 1687 bawił tu i król przez kilka dni, żegnając żonę, która w przejeździe do wód szląskich zatrzymała się jakiś czas w Wysocku. Towarzyszyli królowej w tej podróży dwaj młodsi synowie, Alexander i Konstanty, i córka, ojciec margrabia d'Arquian, siostra margrabina de Bethune, biskupi: Stanisław Witwicki, łucki, Jędrzej Załuski, kijowski, kanclerz królowej, i Jerzy Denhoff, kamieniecki; marszałkiem liczego dworu był Ernest Denhoff, wjwoda malborski. (Star. Pol. t. II s. 650).

ZARUDZIE, miasteczko w pow. złoczowskim, należało do dóbr Sobieskiego (ob. Pomorzany).

ZBOISKA, wieś w pow. lwowskim. Przejeżdżał tędy Jan Sobieski bardzo często, jak przez wszystkie wsie,

leżące na trasie ze Lwowa do Żółkwi, który niegdyś wysadzony był cały lipami z rozkazu króla. Mamy też dwa listy jego, datowane ze Zboisk do żony, jeden z r. 1668, a drugi z r. 1676. (H. Listy, s. 186 i 278).

ZBORÓW, miasteczko w pow. złoczowskim, gniazdo znakomitęj rodziny Zborowskich. W XVII w. był Zborów już własnością Jakóba Sobieskiego, ojca Jana, który w r. 1645 wyjednał dlań przywilej na jarmarki u króla Władysława IV.

W roku 1649, powróciwszy dopiero przed kilkoma miesiącami z podróży po zagranicy, wziął zaraz Jan Sobieski razem z bratem Markiem udział w wyprawie przeciwko Kozakom i Tatarom, którą Jan Kazimierz rozpoczął swoje nieszczęśliwe panowanie. Marek był w téj potrzebie z Wiśniowieckim w obozie pod Zbarażem, Jan z królem pod Zborowem. Pierwszy wytrzymał w ciągu 46 dni oblężenia kilkadziesiąt szturmów i wycieczek, i przeszedł straszną szkołę głodu, drugi uratował oblężony obóz królewski od haniebnęj rozsypki. Na widok niezliczonych hord krymskich, opasujących z dzikimi okrzykami zamknięte pod Zborowem wojsko, powstało w szeregach polskich zamieszanie; po dwudniowęj walce zaczęło wojsko pierzchać, sądząc, że jest zdradzone. Daremnie król z pochodnią w ręku przebiegał nocą zdjęte strachem hufce, napróżno wzywali wodzowie do porządku. Wtém pomiędzy zmieszane tłumy rycerstwa wpada zuchwale młody towarzysz pancerny, otoczony gro-nem podobnych sobie śmiałków, i piorunującą wymową uśmierza popłoch, krzepi upadłego ducha, zawstydzona tchó-rzostwo i przywraca porządek. Tym towarzyszem pancernym był Jan Sobieski. Tak rozpoczął on swój zawód rycerski i tak zdobył sobie pierwszy dowód łaski królewskiej, starostwo jaworowskie. (ob. Jaworów — Salv. H. de J. S. t. I s. 206).

Bywał potém Sobieski nieraz w Zborowie, jak we wszystkich dobrach swoich, a sprowadzała go tu nie tylko chęć obejrzenia gospodarstwa, którem pomimo tysięcznych spraw publicznych jako hetman, a potém król, zawsze

pilnie się zajmował, lecz także potrzeby wojenne, jako do miejsca, na częste napady Tatarów narażonego. Tak podczas objazdu majątków swoich w r. 1682 (ob. Żółtańce i Dziezdziłów) polował tutaj, naszczwał na przestrzeni od Oleska po Zborów 108 sarn i zajęcy i z właściwą sobie wrażliwością na wszystko, co piękne i szlachetne, zachwycał się pstrocizną rozwijającą się na wiosnę flory podolskiej, mnóstwem „anemonek, żółtych sasaneek, miodunek, podlaszek“, cieszył się, słysząc w powietrzu „okrutną rzecz ¹⁾”: re, re, re!“ powracających z cieplic ptaków, i poił świegotem leśnych spiewaków (H. Listy, s. 340). W r. 1689 nadał miasteczku nowe przywileje, „mając nad spustoszeniem jego osobliwe politowanie“.

Po śmierci króla Jana przeszedł Zborów w posiadanie królewicza Jakóba. W kościele zborowskim słynie obraz N. Panny, darowany przez Jana III, a lud tamtejszy śpiewa do dzisiaj na cześć Bogarodzicy, zachowując pamięć swego pana i króla:

Wiedeńskie wojska Tyś uszykowała,
Tyś bisurmańskie szyki połamała,
Stamtąd tu do nas prędkoś pospieszyła,
Byś nas broniła.

(Stār. Pol. t. II s. 586).

ZNIESIENIE, wieś w pow. lwowskim (ob. Lwów pod r. 1675).

ŻÓŁTAŃCE, wieś w pow. żółkiewskim, niegdyś należąca do dóbr Sobieskiego. Jadąc z Żółkwi do Złoczowa w r. 1682, zabawiał się tu król Jan polowaniem, i stąd pisał do królowej, żeby wybierający się za nim rezydent cesarski, Zierowski, nie szukał go daremnie, bo go nie znajdzie. „Ja we Złoczowie nic nie zabawię; pojedę do

¹⁾ *Rzecz* tutaj jeszcze w pierwotnym znaczeniu tego wyrazu, pochodzącego od czasownika *rzęć*, to znaczy: mowa, tutaj — gwar.

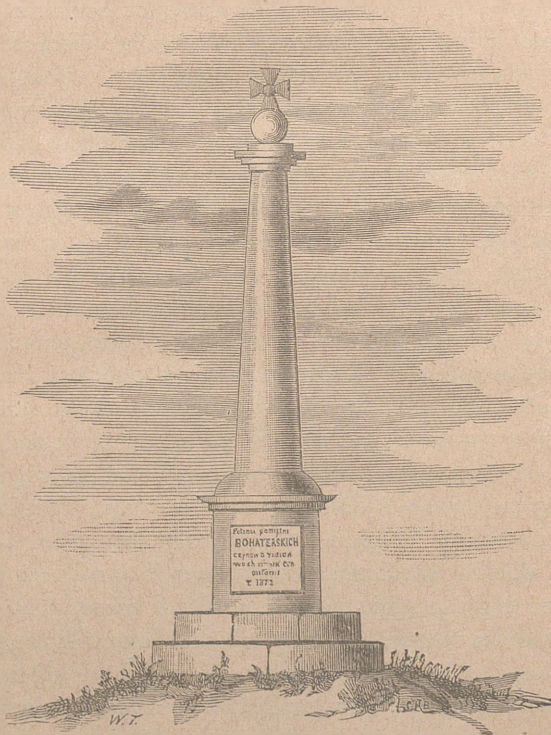
Zborowa, Jezierny, a stamtąd do Huty, w lasy do Sasowa". (ob. Wiszenka — H. Listy, s. 337).

ŻÓRAWNO, miasteczko w pow. żydaczowskim, nad Dniestrem, założone na mocy przywileju Zygmunta Augusta z r. 1563 przez braci Żórawińskich z Chodorowstawu.

Zaledwie Sobieski po sławném zwycięstwie pode Lwowem, „największém może, o jakim kiedykolwiek słyssały dzieje“, uwieńczył skronie koroną królewską, gdy już z wiosną r. 1676 nowa 200.000 armia turecka rzuciła się na Polskę. Zebrawszy wszystkiego 16.000 rycerstwa, wyruszył król z pode Lwowa (ob. Lwów i Żydaczów) przeciwko Szajtanowi baszy, który hordami Turków i Tatarów zalał był już całe Pokucie, i założył warowny obóz pod Żórawnem. Zostawszy królem, musiał Sobieski według konstytucyi rzec się naczelnego dowództwa na rzecz hetmanów; ale wielcy hetmani oddali mu je na ten raz, przerażeni wielkością niebezpieczeństwa. Losy całej Polski spoczywały więc w jego rękach; zależały od jednej bitwy. Rozpoczęła się straszna gra dnia 25 września. Czerń turecko-tatarska zalała całą równinę żórawińską pomiędzy Dniestrem a Świcą, zionąc ogniem z 80 dział na gubiący się pośród niej szaniec polski. Rycerstwo, znużone codziennymi wycieczkami, upadało na siłach i traciło odwagę; królowa zwoływała na gwałt pospolite ruszenie; poseł francuski ubiegał się o pokój, myśląc, że tém tylko uratuje Sobieskiego; cała Polska drżała i wszyscy „już prawie ostatnią ruinę Rzpltej tuszyli“. Tylko król nie stracił ani na chwilę wiary w swoją szczęśliwą gwiazdę. „Czy myślicie, że korona osłabiła moję głowę?“ — wołał na upadających, przypominając im Podhajce i Lwów, a do „najukochańszej Marysieńki“ pisał z takim spokojem, jak gdyby był obojętnym widzem, dalekim od wszelkiego niebezpieczeństwa: „Nic piękniejszego od ich obozu. Miliony namiotów, a trzeba przyznać, że armia jest wielka, piękna i wyćwiczona. Gdy w nocy zapalą ognie, jest na co patrzeć. Właśnie tak bywa grób z lamp zrobiony w Wielki piątek u Bernardynów“. Straszna groza bitwy była dla tego bohatera tylko pięknym wido-

wiskiem, które podnosiło jego męstwo. Dnia jednego 48miofuntowa kula zwałał namiot królewski. Całe wojsko z hetmanem Jabłonowskim na czele prosiło króla, aby dozwolił rozbić swój namiot opodal od armatnich strzałów; ale Sobieski nie zezwolił, żeby nie dawać złego przykładu. Jego zasadą było, „że w ważnych okolicznościach monarcha walecznego i wojennego narodu znajdować się powinien na czele swojego wojska, walczyć obok żołnierza, który wspaniale krew swą przelewa, równie dla świetności i sławy tronu, jak dla uszczęśliwienia ojczyzny“. (Jonsac, t. II s. 61). Pod takim wodzem każdy ciura obozowy urastał w rycerza, a każdy towarzysz pancerny w bohatera. Szajtan, myśląc, że mu łaskę wyświadczy, przysłał agę z oznajmieniem, że za przyjęcie traktatu buczackiego ustąpi z Polski; Sobieski zagroził adze szubienicą, gdyby się poważył raz jeszcze tak go znieważać. — „Jak zwątpię o obronie — mówił — to mi pozwolicie wyjść za strumień i zginąć z orężem w rękę“. Ale nie zwątpił, lecz przeciwnie po 20dniowych zapasach Turcy, znękani, upokorzeni, zdumieni, ofiarowali pokój. Dnia 14 października pisał Jan III do królowej z obozu: „*Armistice* przed wieczorem stanęło. Widzę, że szczerze korzystają z przyjaźni naszej i pokoju sobie życzą, mając dobrą o nas estymę. I taki zwykł bywać najlepszy pokój i traktat, gdy się jeden z drugim wprzód dobrze sprobuje. Ostatnia była próba z wielkimi bombami i granatami, ważne po 80 i więcej funtów. Ale za łaską Bożą wcale nic nam nie szkodziły. Główne punkta układu są te: wrócenie jassyru, który pobrali tej kampanii; danie wojsk tureckich i tatarskich na każdego nieprzyjaciela, za każdą naszą rek wizycją; wrócenie Grobu św. katolikom naszym; zabronienie zagonów tatarskich w ziemię naszą. Ukrainy wielką nam część ustępują, i gdziekolwiek przydyda są tylko nasze. O ostatek życzą, aby posłać posła do Porty, który, przyrzekają, że nam wszystko sprawi, czegokolwiek tylko potrzebować będziemy“. Gdy żaden z monarchów europejskich ani pomyślał o losie katolików, zostających pod panowaniem Turcyi w Ziemi św., gdy owszem wielki

król Francyi, Ludwik XIV, bratał się z Turkami przeciw cesarstwu, jeden król polski, zaledwie uratowawszy własną ojczyznę, osłaniał swoją opieką św. Grób Zbawiciela. Miałżeby to zapomnieć Janowi III kościół katolicki? — Sam wróg oddał hołd geniuszowi i męstwu wielkiego króla. Pokonana armia barbarzyńców domagała się, aby jój zbliżka pokazano niezwyciężonego króla polskiego, i tłumy Ordy przeciągały



Pomnik, wzniesiony na pamiątkę potrzeby żórawińskiej. przed nim, wznosząc dzikie okrzyki na cześć „Lwa Lechistanu“, a „Gazette de France“ ogłaszała jego sławę całej Europie. (H. Listy, od s. 279. Jonsac, t. II s. 50 i nn. Jemiołowski s. 259. Klucz. Żóraw.).

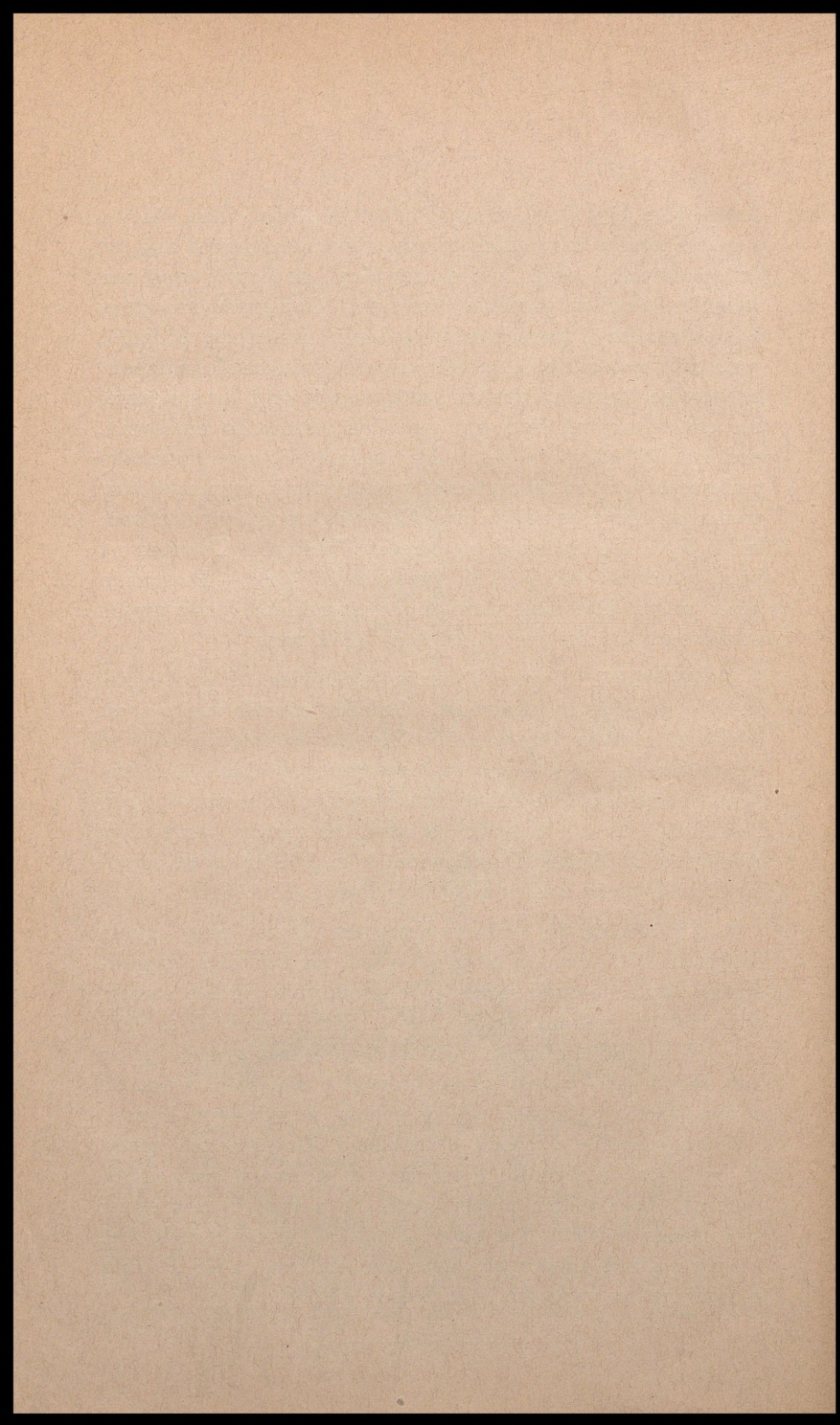
Obóz Sobieskiego pod Żórawnem miał stać na tém miejscu, gdzie nowszymi czasy założył A. Żebrowski

Adamówkę, przysiółek gminy Podbereże. (Schneider, Encyk. s. 10). Potrzebę żórawińską przypominają dzisiaj na miejscu dwa pomniki, jeden wśród równiny na dosyć wysokim nasypie, drugi w ogrodzie dworskim. O pierwszym, który jest dawniejszy, przechowuje ludność miejscowa podanie, że na miejscu, gdzie on się obecnie znajduje, miał król Jan, zawierając ugodę z Turkami, złożyć swój oręż, w sąsiedniej zaś chacie, której ślad widoczny był jeszcze do niedawna, podpisał ułożony traktat. Na podstawie tego pomnika umieszczone są następujące napisy: „Pomnik, wzniesiony na pamiątkę zwycięskiej bitwy Polaków, pod dowództwem króla Jana III Sobieskiego przeciw Turkom i Tatarom na tych polach stoczonej d. 29 września 1676 r.“ — Po stronie przeciwniej: „Potomni, pamiętni bohatyrych czynów swych przodków, pomnik ten odnowili w 1872 roku“.

ŻURÓW, niegdyś Dżurów, dziś wieś, dawniej miasteczko w pow. rohatyńskim. Gniazdo starodawnego rodu ruskiego Daniłowiczów herbu Sas, wywodzących się od ks. halickiego Daniela, z którego to rodu pochodziła matka Jana Sobieskiego, Teofila, córka Jana Daniłowicza, wjwody ruskiego. Miasteczko to założył na mocy przywileju Zygmunta I Michał Daniłowicz w r. 1510 i odtąd pisali się Daniłowicze z Żurowa. (Star. Pol. t. II s. 615).

ŻYDACZÓW, miasteczko powiatowe przy ujściu Stryja do Dniestru, wspominane już za Ludwika węgierskiego, było dawniej starostwem grodowem i miało zamek, obwarowany wałami i parkanami. (Star. Pol. t. II s. 612).

W r. 1676, ciągnąc pod Żórawno, zatrzymał się tu Jan III d. 22 września na chwilę z wojskiem i donosił o tém żonie: „Myśmy się w sobotę z wojskiem z pode Lwowa ruszyli. Wczora przeszliśmy Dniestr, tak mały, że go i kura przebrnęła. Weszliśmy tu we środek rozmaitych śmierci, bo z jednej nieprzyjacieli, a z drugiej powietrze; kilkanaście bowiem wsi około Dniestru zapowietrzyło się, którzy i przed nieprzyjacielem nie uciekają. Ale P. Bóg z nami na to wszystko“. (H. Listy, s. 281).



Wykaz miejscowości,
wymienionych w tej książce, zestawiony podług
powiatów.

- Pow. borszczowski: Okopy, Uście biskupie.
„ brodzki: Brody, Markopol.
„ brzeżański: Brzeżany, Glinna.
„ buczacki: Buczacz, Jazłowiec.
„ cieszanowski: Brusno, Cieszanów, Horyniec, Lubaczów, Narol.
„ czortkowski: Czortków.
„ dąbrowski: Dąbrowa.
„ doliński: Bolechów, Dolina, Hoszów, Krechowice, Rożniatów.
„ drohobycki: Drohobycz, Hruszów.
„ grodecki: Gródek, Janów.
„ horodeński: Łuka.
„ jarosławski: Jarosław, Wysocko.
„ jaworowski: Bruchnał, Jaworów, Kochanówka, Szkło, Wiszenka.
„ kałuski: Kałusz, Nowica, Petranka, Wojniłów.
„ kamionacki: Busk, Chołojów, Dziedziłów.
„ krakowski: Kraków, Łobzów.
„ lwowski: Biłka, Jaryczów, Kulików, Lwów, Zboiska, Zniesienie.
„ mielecki: Mielec, Radomyśl.
„ niski: Nisko.

- Pow. podhajecki: Podhajce.
- „ przemyski: Medyka.
- „ przemysłański: Gliniany, Krasnopuszcza.
- „ rawski: Hrebienne, Niemirów, Potylicz, Radruż, Rawa.
- „ rohatyński: Żurów.
- „ rudecki: Komarno, Mosty.
- „ sądecki: Muszyna, Stary i Nowy Sącz.
- „ śniatyński: Śniatyn.
- „ sokalski: Sokal.
- „ stanisławowski: Bednarów, Halicz.
- „ stryjski: Daszawa, Dzieduszyce, Stańków, Stryj.
- „ tarnopolski: Tarnopol.
- „ tłómacki: Tłómacz, Tyśmienica, Uście zielone.
- „ trębowelski: Mogielnica, Trębowla.
- „ wielicki: Skawina, Wieliczka.
- „ złoczowski: Biały Kamień, Firlejówka, Harbuzów,
Hodów, Huta werchobuska, Jezierna, Olejów,
Olesko, Płuhów, Podhorce, Pomorzany, Remi-
żowce, Sasów, Zarudzie, Zborów, Złoczów.
- „ żółkiewski: Glińsko, Kulików, Skwarzawa, Turynka,
Żółkiew, Żółtańce.
- „ żydaczowski: Bujanów, Międzyrzecze, Żórawno, Ży-
daczów.
-

Tytuły książek,
przycinane w texcie w skróceniu.

(*Anecdotes*) *Les anecdotes de Pologne, ou memoires secrets du regne de Jean Sobieski, III du nom.* Amsterdam. 1699. 2 tomy.

(Bar.) Ks. Sadok Barącz: Wolne miasto handlowe Brody. We Lwowie. 1861. — Pamiątki miasta Żółkwi. Wyd. 2gie. Lwów, 1877. — Pamiątki Jazłowieckie. Lwów, 1862. — Towarzysz duchowieństwa katol. R. Iszy. Tarnopol, 1864: Kronika Oleska, s 396.

(Chod.) Ks. Chodynicki. Historya miasta Lwowa. Lwów, 1828.

(Dyakowski) Dyaryusz wiedeńskiéj okazyi r. 1683. Opisał Mikołaj Dyakowski, pokojowiec króla Jana III. Kraków, 1861.

(Grab.) Ojczyste spominki w pismach do dziejów dawnéj Polski. Diaryusze, relacye, pamiętniki i t. p., służyć mogące do objaśnienia dziejów krajowych, tudzież listy historyczne do panowania królów Jana Kazimierza i Michała Korybuta, oraz listy Jana Sobieskiego, marszałka i hetmana wiel. kor., z rękopismów zebrane przez Ambrożego Grabowskiego. W Krakowie. 1845. 2 tomy. — Kraków i jego okolice, opisał historycznie A. Grabowski. Wydanie 5te. Kraków, 1866.

(H.) Listy Jana Sobieskiego do żony, Maryi Kazimiery, wraz z listami téj królewskiéj rodziny i innych znakomitych

osób, przez Jerzego Samuela Bandtkiego z oryginałów archiwum niegdyś Sobieskich przepisane, uporządkował i dalszymi, aż do roku 1737 dochodzącymi, pomnożył tudzież przypisami objaśniającymi zaopatrzył Antoni Zygmunt Helcel (Biblioteka ordynacyi Myszkowskiej). W Krakowie. 1860.

(Janina) Janina, zwycięskich tryumfów dziełami i heroiczném męstwem Jana III, króla polskiego, na marsowém polu najjaśniejszy. Po przełamaniu otomańskiej i tatarskiej potencji nieśmiertelnym wiekom do druku podany przez Jakóba Rubińskiego, sekretarza J. K. M., rajcę toruńskiego. Teraz z przydatkiem na końcu kroniki polskiej i historii toruńskiej. We Lwowie w drukarni Jana Szlichtyna, J. k. M. typ. r. 1757.

(Jemiółowski) Pamiętnik Mikołaja Jemiółowskiego, towarzysza lekkiej chorągwi, ziemianina województwa bełskiego, obejmujący dzieje Polski od r. 1648 do 1679, spółcześnie porządkiem lat opowiedziane. Lwów, 1850.

(Jonsac) Życie Stanisława Jabłonowskiego, kasztelana krakowskiego, hetmana wiel. kor., przez P. Jonsac napisane, przełożone z francuskiego na język polski. Poznań, 1868. 4 tomy.

(Klucz.) Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego, zebrał i wydał Franciszek Kluczycki, członek komisji historycznej Akad. umiej. w Krakowie. Tomu Iszego część 1, obejmująca pisma od r. 1629 do r. 1671, część 2 od r. 1672 do r. 1674. (Wydawnictwa komisji historycznej Akad. umiej. w Krak.) W Krakowie. 1880 i 1881. — Żórawińska r. 1676. Pod 200letnią rocznicę napisał Fr. Kl. Kraków, 1876. — Pierwsza wiadomość z pod Wiednia i strzemię wezyra. Kraków, 1880. — Wyprawa wiedeńska r. 1683, opowieść historyczna (J. Czecha kalendarz krakowski na r. 1883).

(Koch.) Historia panowania Jana Kazimierza z klimakterów Wespazyana Kochowskiego, przez współczesnego tłumacza w skróceniu na polski język przełożona, wydana z rękopismu w r. 1840 przez Edwarda

- Raczyńskiego, teraz podług oryginału poprawiona i powtórnie wydrukowana. Poznań, 1859. 3 tomy. — *Roczników Polski Klimakter IV*, obejmujący dzieje Polski pod panowaniem króla Michała, przez Wespazyana z Kochowa Kochowskiego, wojskiego krakowskiego, podkomorzego i dziejopisa królewskiego. Z łacińskiego tłumaczenie polskie. Wydanie J. N. Bobrowicza. Lipsk, 1853. — W. Kochowskiego, wojskiego krakowskiego, Pisma wierszem i prozą. Wyd. K. J. Turowskiego. Kraków, 1859. — *Dzieło boskie, albo pieśni Wiednia wybawionego i inszych transakcyj wojny tureckiej, w r. 1683 szczęśliwie rozpoczętej*. Wyd. K. J. Turowskiego. Kraków, 1859. — *Trybut należnej wdzięczności wszystkiego dobrego dawcy, Panu i Bogu, albo Psalmodya polska, za dobrodziejstwa boskie przez jedną najlichszą kreaturę napisana, a do druku podana r. p. 1695* (Wyd. K. J. Turowskiego).
- (Kub.) Dr. Ludwik Kubala, *Szkice historyczne*. Serya 2ga, wyd. 2gie. Lwów, 1881. *Krwawe swaty*.
- (Pamięt.) *Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska z czasów panowania Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III (1656 — 1688)*. Przejrzał i wstępem i spisem rzeczy opatrzył dr. Zygmunt Węclewski. Lwów, 1877. (Biblioteka polska).
- (Przew.) *Przewodnik po mieście Lwowie*, wydany staraniem komitetu, zawiązanego na przyjęcie gości z Wielkopolski etc. Lwów, 1871.
- (Salv.) *Histoire du roi Jean Sobieski et du royaume de Pologne par N. A. de Salvandy de l'Academie fran. Nouvelle édition revue et augmentée. Paris, 1855*. 2 tomy (Tłumaczenie polskie przez Władysława Sierakowskiego, Lwów, 1861. 3 tomy).
- (Siemień.) *Dzieła Lucyana Siemieńskiego*. Warszawa, 1881. *Wieczornice*, tom VII: *Olesk i Biały kamień* (Wspomnienia z podróży).
- (Słow.) *Słownik geograficzny królestwa polskiego i innych krajów słowiańskich*, wydany pod redakcją Filipa Sulimierskiego, Bronisława Chlebowskiego i Władysława

- Walewskiego. Warszawa, 1880 (dotąd wyszły trzy tomy do lit. K.).
- (Star. Pol.) Starożytna Polska, pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana przez Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego. Warszawa, 1846. 3 tomy.
- (Szaj.) Opowiadanie o królu Janie III przez Karola Szajnochę. Opowiadanie I. Mściciel. Żytomierz, 1860 — Dzieła K. Szajnochy. Warszawa, 1876. Szkice historyczne t. 1szy: Wnuka króla Jana. t. 2gi: Zwycięstwo r. 1675 pod Lwowem. t. 3ci: J. Sobieski banitą i pielgrzymem.
- (Zam.) Kronika Pomorzańska, według źródeł miejscowych opowiedziana przez Bronisława Zamorskiego. Lwów, 1867.
- (Zaw.) Jakób i Konstanty Sobiescy. Wspomnienie historyczne z powodu odkrycia ich grobowca w kościele żółkiewskim, napisał Władysław Zawadzki. Lwów, 1862.





67459

2